

KOŚCIÓŁ i PARAFIA

W GRODZISKU.

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

NA PODSTAWIE

KRONIK PARAFIALNYCH

NAPISAŁ

Ks. Mikołaj Bojanek.

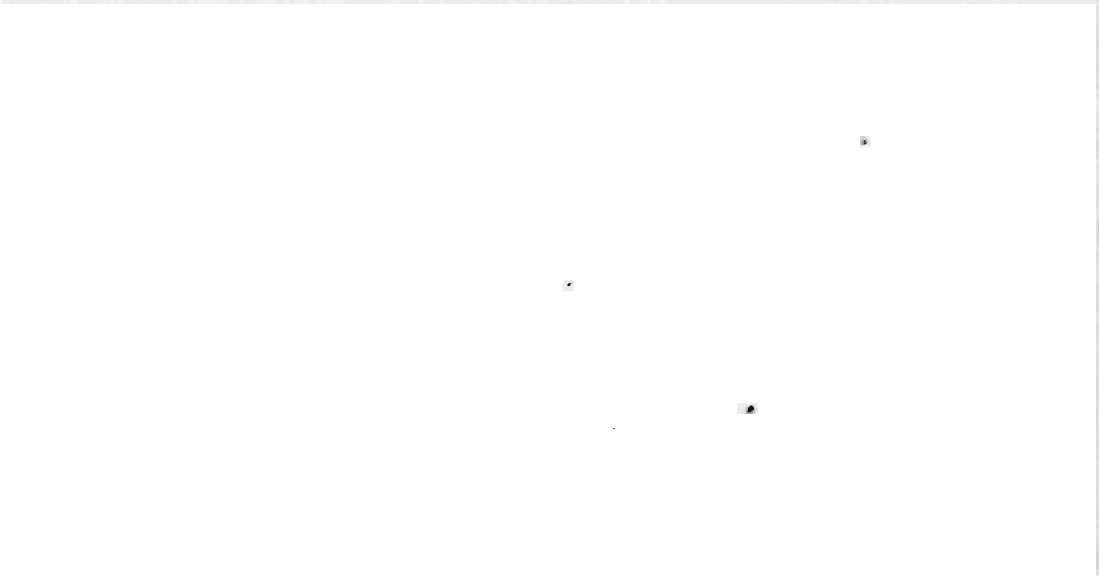
Dziekan i proboszcz grodziski,
Kanonik honorowy warszawski.



WARSZAWA.

WYDAŁ AUTORA

1917.



KOŚCIÓŁ i PARAFIA

===== W GRODZISKU. =====





*Fot. Ks. Jan Podbielski.
1916 r.*

KOŚCIÓŁ W GRODZISKU.



KOŚCIÓŁ I PARAFIA W GRODZISKU.

Monografia historyczna

NA PODSTAWIE

KRONIK PARAFIALNYCH

NAPISAŁ

Ks. MIKOŁAJ BOJANEK.

Dziekan i proboszcz grodziski,
Kanonik honorowy warszawski.

WARSZAWA.

≡ N A K Ł A D A U T O R A ≡

1 9 1 7.



57821

z. 13



Nihil obstat.

Aleksander Fajęcki, M. S. T.

Censor librorum.

№ 646.

IMPRIMATUR.

Varsaviae, d. 19 februarii 1917 a.

Judex Surrogatus, Dr. S. Chelmicki,

Secretarius Joannes Podbielski.

Drukarnia Spółeczna, Łtow. Rob. Chrześc., Pl. Grzybowski № 5/5.

Gepüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseverwaltung
Warschau, den 28 IV 1917. T. № 5407. Dr. № 101.

JEGO EKSCELENCYI

Ks. Aleksandrowi Kakowskiemu

Metropolicie Warszawskiemu

W STULETNIĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA

Archidiecezyi Warszawskiej

pracę swoją ofiaruje

A U T O R.

Słowo wstępne.

Od połowy szczególnie przeszłego wieku praca na polu historii Kościoła w Polsce ogromny zrobiła postęp. Z ukrytych po archiwach kościelnych dokumentów i rękopisów wydobyto dużo wiadomości, bądź całkiem nieznanych, bądź znane dopełniających. Powstały tym sposobem liczne opisy i monografie biskupstw, kapituł, parafii, kościołów, seminaryów i t. p.

Wiele już, przyznać trzeba, na tem polu i w naszej archidiecezyi zrobiono. Ostatnie zwłaszcza czasy przyniosły nam kilka historycznych opisów parafii naszych. Ale jakże jeszcze wiele pozostaje do zrobienia!

W myśl odezwy, ogłoszonej w *Wiadomościach Archidiecezjalnych* (styczeń 1917) — podjęcia szerokiej pracy nad historią parafii naszych — ośmielałem się podać o parafii Grodziskiej garść wiadomości i notat, jakie z aktów miejscowych wydobyć mogłem. Feci, quod potui.

Praca moja, nie roszcząca sobie pretensyi do krytycznej monografii kościoła i parafii w Grodzisku, niech będzie pomocą dla przyszłego fachowego historyka parafii i archidiecezyi i niech pobudzi w imię miłości Kościoła zdolniejszych i młodszych odemnie, zwłaszcza z pośród braci kapłanów, do podjęcia podobnegoż trudu.

Zanim oddam mą pracę w ręce czytelnika, niech mi w tem miejscu będzie wolno złożyć podziękowanie przedewszystkiem ks. redaktorowi Aleksandrowi Fajękiemu, który mi do wydania tego dziełka bardzo dużo dopomógł, a następnie tym, którzy mi przy pisaniu jakąkolwiek oddali usługę.

Pisałem w styczniu 1917 r.



Parafia i kościół w Grodzisku.

Parafia Grodzisk znajduje się w powiecie Błońskim, gubernii warszawskiej. Miejscowość tę dawniej określano, że leży w ziemi Sochaczewskiej, w powiecie Mszczonowskim, w województwie Rawskim. W zamierzchłych czasach parafia ta zwała się Grodzisko.

Wieś dziedziczną rodu Grodziskich J. Mośc P. Tomasz przez ufundowanie kościoła drewnianego podnosi do godności parafii sub anno 1355 (ex renovatione erectionis Rescripti). I pisze się odtąd haeres in utroque Grodzisko.

Wieś ta w niedługim czasie przeszła w posiadanie szlacheckiego rodu Okoniów. Za staraniem dwóch współwłaścicieli, braci: Hieronima Okonia, plockiego, i Wojciecha Okonia, włocławskiego, kanoników, wieś ich dziedziczna Grodzisko nad rzeką Kur zamieniona zostaje 1522 r. przywilejem Zygmunta I na miasto ¹⁾.

Po Okoniach Grodzisko przeszło na własność Mokronowskich. Rody: Grodziskich, Okoniów, Mokronowskich piszą się haeredes utriusque Grodzisko.

Co znaczy ta wzmianka — obojga Grodzisko? Miasto Grodzisk 1866 roku zostało przemienione na osadę, przeto Grodzisko pierwsze musiało być właściwym Grodziskiem, gdzie jest kościół parafialny, a drugie Grodzisko — stanowiło rezydencję pańską, lub małą fortalicyę. Rezydencya pańska była właściwie na Jordanowicach, wsi bardzo blisko przy kościele, przeto drugiego Grodziska należy szukać gdzieś indziej. Na trakcie do Błonia, za plantem kolei Wiedeńskiej, za miejscowością, zwaną w stronę wsi Chlewni, w północno zachodniej stronie od kościoła parafialnego, wznosi się kurhan, w rodzaju sztucznie

¹⁾ W mieście Grodzisku 1564 przyszedł na świat Grzegorz Knapski, Jezuita, który wydawnictwem „Słownika Polskiego“ nieśmiertelne zjednał sobie zastugi. Niestety, żadnym pomnikiem w Grodzisku nie uczczony.

nasypanego fortu, a że za Chlewnią rozpoczynała się puszcza Jaktorowska, przeto tego rodzaju forteczka przy jedynym trakcie doskonale dodawała powagi możliwym panom. W nasypie tym znaleziono „honokielach“, to jest ścienny żydowski lichtarz o 12 otworach do palenia w nim świec lub oliwy. Znaleziony przedmiot świadczy, że tam mieszkali żydzi, dla ludności zaś robotniczej, rzemieślniczej, podatniejszy był teren na wzgórku, gdzie mieści się kościół parafialny, niż miejsce na bagnach, błotach pod Chlewnią.

Kościół był i jest zawsze, a zwłaszcza w narodzie naszym, punktem cywilizacyjnym, około którego zwykle się grupujemy. I dziś jeszcze na obczyźnie rodacy nasi najpierw budują kościoły, które ich łączą i bronią przed wynarodowieniem. I gdyby nie założenie przybytku Bożego, być może, że oba Grodziski zamieniłyby się w nasypowy kurhan, a w najlepszym razie pozostały wsia tylko.

Utworzenie parafii stworzyło ostoję przyszłości miasteczka, tem więcej że miejscowość istotnie nadawała się na ożywienie okolicy. Do Mszczonowa jest wiorst 18, do Błonia 9, do Tarczyna 21, do Wiskitek 18. Cały teren między tymi punktami musiał mieć dla siebie miejsce koncentracji, wybornie się nadawał po temu Grodzisk.

Nigdy jednak G. nie odegrał wybitnej roli w dziejach naszych; jest to z drzewa zbudowana miejscina, jedno ma tylko, warte wspomnienia, to znaczne targi na pszenicę¹⁾.

Na tak małym rozmieściło się to miasteczko terenie, że nawet 1848 r. miało tylko 45 domów, z tych kościół z cegły palonej, dwie murowanki, a resztę domów drewnianych, z których zaledwie połowa miała murowane kominy. Można by tu powtórzyć za Krasiekim o Grodzisku, co on w swoich ulotnych wierszach powiedział o tego rodzaju miasteczkach:

O Ryczywole zamileżeć wolę,

A Głowaczew zblizka — nie wart i nazwiska.

* * *

Jednakże, jeżeli coś ciekawego, jako przyczynek do historii narodu naszego, wyszukać się dało w Grodzisku, zawdzięczamy to prepozytom parafii Grodzisk, z których np. ś. p. Franciszek Antoni Rogowski pod datą 5 Listopada 1695 r. pisze:

¹⁾ Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński, *Starażytna Polska pod względem historycznym i geograficznym*.

Ad. M. D. G. et. B. V. M.

Honorem, atque S. Thomae Apostoli, ac S. Hieronimi Ecclesiae Doctoris et Patronorum hujus loci cedat in venerationem pro informatione gratis piisque sacerdotibus sit hoc memoriale.

Z kopii uczynionej przez tego prepozyta dowiadujemy się, że do roku 1590 dogasała herezya w parafii Grodziskiej. W owe czasy parafia Grodziska miała dwóch kolatorów de nomine, Chlewińskiego, kalwina, i Okonia de facto; prepozytem ówczesnym był A. Piotr Okniński. Jemu to zawdzięczamy „Renovatio Ereccionis Ecclesiae Praeposituralis Grodziscensis“.

J. W. Ks. Łukasz z Kościeleca, Biskup Poznański, na usilne prośby proboszcza grodziskiego wysłał na miejsce sufragana swego Biskupa Jakóba Brzeźnickiego, który w celu spełniania swych obowiązków czynił poszukiwania praw, wypytywał się parafian i innych świadków co do fundacyi, erygowania, darowizn, procentów kościoła propozyturalnego w Grodzisku, usytuowanego w Województwie Rawskim, w ziemi Sochaczewskiej, w obwodzie Mszczonowskim. Kiedy zjechał na miejsce, zastał już wprawdzie przez urzędowe cytowanie zaproszonych wielmożnych parafian i innych świadków, przez J. M. Ks. Piotra Oknińskiego prepozyta wskazanych, z prośbą, aby ich pod przysięgą egzaminował. Wówczas J. W. Sufragan za zgodą wszystkich, bo nikt opozycyi nie stawiał, rozpostarł jurydykcyę Biskupią.

Przedewszystkiem wymienionych uprzednio świadków powołał do przysięgi. Ponieważ wszyscy obiecali swobodnie i szczerze zeznawać, opuścił więc przysięgę.

Powołani byli do aktu komisyi: prepozyci, t. j. proboszczowie—sąsiedzi jak to: prepozyt Błoński X. Jan Lewicki, Ojciec Klemens, wikary stały Żukowski, altarzysta kolegiackiego kościoła św. Jana w Warszawie, jako mający przywileje w tej parafii. Proboszczowie Oyrzanowski i Brwinowski, ponieważ nie mieli w parafii Grodzisk żadnych przywilejów i dziesięcin, odpisali, że ich to nie dotyczy, więc nie przybyli do Grodziska.

Prepozyt Grodziski sześć artykułów do rozpatrzenia przedłożył:

- 1) Kiedy kościół był spalony, przez kogo i w jaki sposób?
- 2) Czy była erekcyja kościoła, kiedy był kościół fundowany i erygowany?
- 3) Jakie są pola, do kościoła przynależne, gdzie i w jakich miejscach, jak się te pola, ogrody i łąki nazywają?
- 4) Czy były jakie legaty, fundacya altaryi z obowiązkiem śpiewania Godzinek ku czci N. M. P. albo celebrowanie Mszy św.?

5) Jakie miał przywileje i prawa prepozyt Grodziski?

6) O Browarze czyli warzeniu piwa, pędzeniu gorzalki — o wyszynku, o poddanych, o wypasie inwentarza, o połowie ryb, o młynach i miarkach młynarskich, o foraliach, o daninie żydowskiej!

Pytania tak sformułowane zadawał świadkom sam prepozyt Grodziski, pióro trzymał jako sekretarz z łaski kuryi Biskupiej Michał Hebdowski.

Kto spalił kościół i w jaki sposób? — Pierwszy zeznał kolator Krzysztof Okoń wobec wszystkich zgromadzonych, kładąc rękę na sercu, powołując się na honor, wiarę i swe sumienie, dodając, że jeżeli źle mówić będzie, niech go Bóg skarże, i tak mówił: „nie pamiętam, w którym roku został kościół spalony, stało się to wypadkowo, pożar powstał w mieście, a ogień strawił prócz kościoła budynki gospodarcze, browar, mieszkanie proboszcza i dwóch wikaryuszów i szkołę, było to mniej więcej, jeżeli się nie mylę, 50 lat temu; później około 11 lat Grodziska parafia proboszcza nie miała, parafię obsługiwały: Wiskitki, Blonie, Żuków, Ojrzanów“.

Czy była erekeya kościoła, w którym roku? Na to pytanie świadek objaśnia: „nieboszczyk ś. p. mój pradziad opowiadał, że erekeya spisana była na pergaminie i do akt poznańskich posłana; kopia była na miejscu, o której, przy stole siedząc, często się mówiło, a którą mój pradziad widział i czytał. Akt ten z pieczęciami Biskupa i kolatora skradziony został przez szlachetnie urodzonego, żał się Boże nazwiska, Chlewińskiego, wielkiego hereetyka, właściciela Chlewni-Kraśniczej — Woli-Milanowa około r. 1460. Nienawidził on naszej wiary, kapłanów, których prześladował i którym wielkie zniewagi czynił, zabrał on trzech poddanych plebańskich: Krzysztofa Gibatkę, Tomasza Szostaka, Mateusza Kaczyka i do wsi Milanowa przeniósł, nawet odebrał gwałtem ks. proboszczowi działkę gruntu na poświętnem, miałem to wszystko spisane na kartce, to mi jednak przepadło. Początek kościoła i parafii na rok 1355 podaję“. Drugim świadkiem, który zeznawał, był Krzysztof Chlewiński, były kolator (będąc kalwinem, stracił prawo kollacyi). Ród Chlewińskich później wrócił na łono prawowitej wiary, ale w r. 1623 patronat swój odstąpił Mokronowskiem. Otóż, J. P. Chł. po załatwieniu prawnych omówień, że prawdę głosić będzie (przy sposobności obiecuje w niedługim czasie powrócić na łono Kościoła Katolickiego), takie do zeznań Okonia Krzysztofa dodaje objaśnienie:

„Ojciec mój erekeyę zabrał i być może spalił, jako kalwin utraciłem patronat, nie powinienem być pytany. Słyszałem w czasie posiłku przy stole o wielkich prowentach i że 6-ciu poddanych ta

prepozytura ma, jednakże Wielebny ks. Prepozyt nie czyni dobrych porządków w kościele ze swych dochodów“.

Był jeszcze wzywany dodatkowo sławetnie urodzony Burgmajster, inaczej Proconsul tego miasta pod przysięgą, Stanisław Stodulski, który w dłuższem przemówieniu zeznawał, że widział i niejednokrotnie musiał wysyłać koperty od Prepozyta o dziesięciny, a nieraz był wypytywany o prawo i zwyczaj.

Ciekawy ten akt odnowienia Erekcyi kończy się w ten sposób:

„Po wyłożeniu wszystkiego w ogólności i szczególnie po przedstawieniu rzeczowych świadectw, po zeznaniach świadków, wszystkich szlachetnie urodzonych, wiernie i jednogłośnie badanych, a szczególnie podanych do Komisyi, wobec Wielebnych—Jana Lewickiego, Prepozyta Błońskiego, i Klemensa, Wiczystego Komendarza w Żnkowie, wobec mnie samego, Komisarza i Notaryusza, najpewniejsze dajemy świadectwo, że wszystkie dowody przeczytaliśmy, za ważne uznaliśmy i do wiadomości niezbitnej doprowadzamy, że nikt nam nie przeczył, nie reklamował, uczyniwszy wniosek, podpisujemy i wiarogodność świadków pieczęcią naszą wyciskamy. — I do Jaśnie Wielmożnego szczęśliwie obecnie żyjącego Papieża wysyłamy o potwierdzenie i ratyfikowanie na wieczne czasy; jednakże dając czas do soboty po Oktawie Bożego Ciała, jako ostateczny dla tych, którzyby inne prawa i pretensye swoje wnieść mogli lub zechcieli“ (Tu następują podpisy. Komisya działała w poniedziałek, w Oktawie Bożego Ciała).

Na zasadzie tego dokumentu i notatek po X. Rogowskim można wysnuć, że pierwszy kościół w Grodzisku fundował J. Moś P. Tomasz Grodziski w r. 1355 i że go dobrze opatrzył gruntami, dziesięcinami, ale ten kościół zgorzał i wszystkie kapłańskie mansiones około 1460 r. Wobec braku kościoła parafianie Grodziscy uciekali się do sąsiednich kościołów pro administratione sacramentorum; a ponieważ Błońscy pralaci nie chcieli usługiwać gratis, dlatego mieszczanie grodziscy pozwolili na wytyczną dziesięcinę z działków na Wierzbnie, Cierniu i Glinkach, tych działków na każdym miejscu było dziewięć, szerokości zagonów dziewięć, długości jedne miały po 2 stajania, inne po stajaniu.

Drugi kościół postawił z drzewa J. Moś P. Krzysztof Okoń w r. 1521, dobrze dochodami opatrzył i nabożeństwo ku czci Najśw. M. Panny zaprowadził.

Kościół trzeci pomurował, po zrujnowaniu drewnianego, nowy właściciel Grodziska J. M. Pan Wojciech De Mokronos — Mokronowski, kasztelan Rawski, wraz z zakrystyą i kaplicą od południa, w której mieścił się obraz Matki Boskiej Bolesnej

w r. 1688. Naprzeciw kaplicy Mokronowskich od północy wymurował kaplicę J. M. P. Aleksander Miklaszewski, Wojski Sochaczewski, wytynkować zaś tę kaplicę kazała jego córka Urszula Izbińska, stolnikowa Sochaczewska. Tak wybudowany kościół miał absydę i zakrystyę od północy; dwie kaplice stanowiły dwa ramiona krzyża, brakowało przedłużenia głównej nawy, dobudował takową ks. Rogowski. Miał on po swoim poprzedniku X. Skrodzkim 1000 tynłów, pan Stanisław Gejsztor dał 50 tynłów na rzemieślnika; przy zgodzie z kolatorami za pozwoleniem ks. Biskupa Poznańskiego Michała Bartłomieja z Czekarzewicz Tarły sprzedał srebro kościelne: 2 kielichy z patenami, lampę, turybularz, dwoje kandelabrow, podwójne naczynia z patenami do chorych, cztery wota — wszystko to ważyło 40 marek lub 39 grzywien srebra (grzywna taksowała się 28 tynłów) za 1484 złotych. Pani Zofia z Izbińskich Kozerska zapisała 1000 złotych, J. M. Pan Kazimierz Mokronowski dał laszt wapna, a Franciszek Mokronowski, chorąży warszawski, — gonty i gontarzy dostarczył. Pan Adam Skulski, sędzia warszawski, darował ołów na okna, z borów kozerskich dostał drzewa na wiązania, z Osowca cegły, parafianie zwieźli to wszystko, nawet i posel z powrotnej drogi od J. M. króla Augusta II-go do chana Krymskiego Aleksander Studziński dał czerwony złoty na budowę świątyni.

Rozpoczął ks. R. budowę w roku 1699, a skończył 1714. Tak sam tłumaczy i żali się, dlaczego 15 lat praca ta trwała „że wielkie calamitates temporum nastąpiły i różnych wojsk inkursye: przechodzili: Sasi, Kozacy, Polacy, Litwa, Moskale, Tatarzy, Kalmucy i inne narody, które szkody wielkie czyniły, plondrując i pustosząc całą Polskę. Do tego przyczyniło się również powietrze wielkie, wprzód w innych stronach polskich, a potem w Warszawie i circum circa Warszawy in an. 1708 — 1710, przecież jednak i w tak ciężkich warunkach praca nie ustawała przy łasce Bożej i residuitas kościoła zakończyła się w 1714 r.“.

Pozostały w aktach rachunki tej budowy. Są one wielce ciekawe i dlatego je tu przytaczamy.

Prowent na kościół Grodziski dla dokończenia murowania:

Dochody:	Wydatki:
Naprzód drzewo dał lehmościowie Panowie Izbińscy, także i cegłę, a przytem było cegły	Najprzód dało się traczom, co tarcicie tarli . . . 250 zł.
	Stolarzowi, co okna i ramy porobił . . . 30 zł.

dawnej piętnaście tys.
 Item za srebro wzięto
 się czerwonych złotych
 92, łacił tyńfów 1092,
 a na szelągi redukując
 wynosi suma wszyst-
 kiego. 1484 zł. 21 gr.
 Zarządzili po ś. p. Woj-
 ciechu Kozerskim tyń-
 fów 120. 152 zł.
 Za futro rysie. 100 zł.
 Za kobierce. 30 zł.
 Za spódnice po ś. p. Pani
 Okęckiej, wojskiej So-
 chaczew., 10 zł.
 J. M. P. Franciszek Mo-
 kronowski, chorąży
 Rawski, dał gonty i
 na gontarzy 48 zł.
 Cieślarz dał 150 zł.
 Pan Studziński, pułkow-
 nik tatarski, poseł do
 chana od króla Augu-
 sta II-go, jadąc z Ry-
 dzyny 1 czerwony złoty
 Razem 16 zł. 27 gr.
 2041 zł. 22 gr.

Cieślom, co belki i krok-
 wie stawiali i dach
 pobili. 300 zł.
 Item rachując na czte-
 rech mularzy, co ty-
 dzień złotych 45, za
 wapno, którego wyszło
 łasztów 4 i korey 6,
 rachując łaszt 4 tyńfów
 120, na zwiezenie wap-
 na i cegły z Osowca,
 także na pomocników,
 na żelazo, na narzę-
 dzie mularskie, na po-
 stronki, bretnale, an-
 kry, na zwiezenie drze-
 wa, na zwiezenie drze-
 wa do rusztowań, na
 piasek, swoich fur nie
 rachując, i tych, co
 z łaski dopomagali,
 wedle osobliwych re-
 jestrów wydało się ge-
 neraliter szelągami . 2,124 zł. 22 gr.
 Tak suma wszystkiego
 wydatku wynosi . . . 2,404 zł. 22 gr.

Więc, co się pokazuje na sumy zwyż specyfikowane, to się
 z łaski Bożej z własnego prowentu wydało, trzysta złotych i trzy
 (303). Majster murarski był Jan Poznański z Warszawy, brał
 11 złotych na tydzień, miał dwóch pomocników płatnych: Jakób
 9 złotych i Szymon 8 złotych tygodniowo; pomocnicy brali po
 24 gr., 20 gr. i 15 gr. tygodniowo. Za zwożenie cegły płacono
 za 100 cegły groszy 12, od gracowania 22 grosze, za noszenie
 wody po złotemu, szafel mularski kosztował 1 złoty, sznur 20 groszy,
 fura gruzu 12 groszy, snop żelaza 8 złotych.

Tracze brali po 2 grosze od łokcia. Cieśle po złotemu na dzień,
 zrobienie okna 3 złote, ulepianie komina ze zwózką gliny 15 zło-
 tych, zdunowie za postawienie pieca i kaffe 10, szklarzowi za
 robotę i szkło 8 złotych, piec nowy biały 35 złotych, zamek do
 wielkich drzwi 8 złotych, 1000 dachówek 60 złotych, które to
 dachówki wyrabiano w Rokitnie.

* * *

A ciekawe są ceny, że mimochodem o tem wspominamy, zboża
 w te czasy; z powodu głodu była drożyzna, że nawet za pieniądze

trudno zboża było dostać. Żyta korzec kosztował 22 złote, jęczmienia korzec 19 złotych, owsa korzec 12 złotych, pszenicy korzec 24 złotych, grochu korzec 26 złotych.

Piwa garniec 6 groszy, kwaterek wódki 6 groszy.

Błonie miało swoją miarę — ćwierć blońska — nieco większa od dzisiejszej.

I. Mci. Ks. Prepozyt chciał potomności pokazać, że niezbyt łatwo mu przyszło residuitas kościoła prowadzić, a jako dobry gospodarz usprawiedliwia swą pracę ciekawą statystyką ruchu ekonomicznego swego czasu.

* * *

Ukończony w 1714 r. kościół przedstawia istotnie krzyż: kaplice Mokronowskich i Miklaszewskich były ramionami krzyża, absyda z wielkim ołtarzem głową krzyża, przedłużenie kościoła — praca X. Rogowskiego — stanowiło trzon krzyża.

Ś. p. ks. kanonik Kosiński, idąc za radą inżyniera m. Warszawy ś. p. Bronisława Żochowskiego, dla powiększenia miejsca dla modlących się w kościele, budować zaczął do trzona krzyża dwie nawy, wykończył je po jego śmierci ś. p. ks. Prałat Antoni Maciążkiewicz, dodając od północy wieżę na froncie; od południa naprzeciw starej zakrystyi Ks. Maciążkiewicz wybudował osobne sacellum 1888 r., które 19 lipca 1915 r. zostało granatem rosyjskim zdruzgotane zupełnie.

Całość kościoła w obecnym stanie nie przedstawia nic ciekawego pod względem architektonicznym.

W r. 1912 kościół wewnątrz został przez piszącego gruntownie odrestaurowany i obecnie przedstawia cichy, ujmujący przybytek Boży.

W 1913 r. uchwałą parafialną postanowiono wznieść nową świątynię, za radą projektodawcy P. Jarosława Wojciechowskiego, stary kościół miał być rozebrany, a na jego miejscu (parafianie bowiem tego pragnęli) proponowano wznieść nową świątynię Bożą, lecz wojna pokrzyżowała wszystko, odwołując może na długie lata urzeczywistnienie tego projektu.

Wnętrze kościoła nie ma wybitnych i artystycznych pamiątek, przedstawia ono jednak miłą, czystą modlitewnię. Jest tam kilka pomników marmurowych Mokronowskich z bombastycznymi epitafiami i nieco innych szczęśliwszych, co, dzięki wpływom swych krewnych, mają pomniki banalne, jak klepsydry. Co może

się w środku kościoła podobać, to kilka obrazów, pozostałych od czasów, kiedy prepozytem był X. Bazyli Popiel. Miał on wielkiego przyjaciela w oficerze wojsk polskich Filipie Castaldi, sprowadzonym z Włoch przez biskupa Żaluskiego do Polski. Ks. Popiel był sekretarzem w nuncyaturze papieskiej, tam się poznali, pokochali, tak że nawet przez 12 lat zamieszkiwał u proboszcza w Grodzisku. Prace Castaldiego nie są bez talentu. Kościół Grodziski obrazów miał dość, portret każdego prawie z Mokronowskich był w kościele, nikt o nich nie pamiętał; zezerniałe, zasmucone odsyłano do restaurowania do ostatniej z Mokronowskich po kądzieli, a ta odsyłała je do Hr. Branickich, a były tam i portrety roboty Baciarellego.

Aparatów piękniejszych świątynia grodziska nie posiada. Niektóre rzeczy starsze zostały przesłane do katedry, do przyszelego muzeum w Archidiecezyi. Mamy dwie figurki z brązu przedstawiające: Św. Łukasza i Mateusza, ewangelistów, które zostały znalezione pod gruzami strzaskanej zakrystyi w 1915 r. Figurki te są artystycznej roboty. Pobożność naszych praocjów i w tem się przejawiała, że obsyłali świątynie prezentami, które nadawały chwale Bożej blasku i świadczyły o umiłowaniu swej wiary. Że spieszyła z tem można szlachta, to rzecz zrozumiała, lecz i lud wieśniaczy nie dał się w tem wyprzedzać. Z dumą wczytujemy się w notatki ks. Rogowskiego np. takie: „item anno Dni 1723 sprawił karczmarz z Jordanowie Szymon Tyniecki chorągiew Najśw. M. Panny Częstochowskiej i Św. Anny. 1724 die 26 Junii białogłowa z Jordanowie wieśniaczka dała tuwalnię z kwiatami białymi do P. Jezusa, z Jaktowa in anno 1725 dali obraz chłopci M. B. Częstochowkiej. Z Jordanowie otrzymałem lampę blaszaną do P. Jezusa, w której zawsze się pali proprio sumptu Wawrzyńca karczmarza. Również Szymon wieśniak do kościoła w Grodzisku dał kap dwanaście (dico 12) dla konfraternyi, aby Pasye (Gorzkie Żale) bywały an. 1725. Ewa Kowalczanka die 22 Januarii an. 1710 dała spódnicę kromrasową błękitną na antepedia do ołtarza po swojej siostrze Wróblowej, która umarła powietrzem an. 1708; tegoż roku Regina Młynarczanka z Kołaczka obraz Najśw. Maryi Panny Łaskawej odnowić kazala. Największa z ludu ofiarodawczyni Franciszka Krakowiaczka z Kraśniczej Woli dała na przerobienie ołtarza M. Boskiej Łaskawej, na namalowanie obrazu Św. Franciszki Rzymianki i ramy do obrazu M. Boskiej Bolesnej z pozłoceniem zrobić kazala“.

Aaltarya Grodziska.

Przy kościele, od południowej jego strony, była kaplica Mokronowskich. W kaplicy nad obrazem, przedstawiającym Matkę Boską Bolesną, wisiał obraz św. Wojciecha, patrona kolatora i fundatora kościoła. Mokronowski ufundował też przy kaplicy altaryę, zapisując na majątku swoim Lesznie sumę 2500 złotych i 2000 zł. na Jordanowicach, a na gruncie darowanym przez Wypyskiego, chorążego Rawskiego, wybudować kazał dom dla kapelanów. Kapelan miał procentów z Leszna 200 zł., z Jordanowic 160 zł. Odprawiał za to 5 Mszy co tydzień w altaryi; co niedziela i święta śpiewali chłopcy ze szkół Godzinki, otrzymując 28 zł. procentu z sumy 400 zł., na ten cel zapisanej. Altarya miała nadane i grunta, za które kapelan odprawiał co sobotę Mszę świętą. Kapelani pozatem otrzymywali wikt i wszystko, co było potrzebne do ołtarza, jak świece, wino i ornamenta. Utrzymanie kapelanom altarya dawała dobre; garnęli się więc do niej księża skrzętnie. Ksiądz Rogowski kilku z nich wylicza „i tak bywali a pluribus annis różni jako to: Dąbrowski, Łabędzki, Mikołaj Łasicki i Marcin Stępczyński, innych dawniejszych nie wspominając, bo też o nich pamięci niemasz, a to dla tego, że dawniejsze pogorzały papiery“. Ostatnim był X. Marcin Stępczyński, zmarły w 1704 r., po jego śmierci żadna już pensya dla kapelanów wypłacaną nie była. „Dwór w Jordanowicach (t. j. Mokronowscy) zabrał dom, plac po kapelanach i chałupę na własny użytek, w pomieszkaniu księżym obsadzono chłopa“; „wielka się stała chwały Bożej ujmą, Matce Jezusowej krzywda, co bona fide atestor i recognosco, na co się własną ręką podpisuję. — Ks. Rogowski“. W czasie wizyty Sufragana Poznańskiego Ks. Adama de Rostkowo-Rostkowskiego, odbytej w 1718 r. w Grodziskiej parafii w dekrete Reformationis, gdzie dostojny gość zwie ks. Rogowskiego przykładem pobożności, skromności, trzeźwości, powiększającego z umiłowaniem kult Boży, znajduje się też delikatna monita dla proboszcza za to, że nie starał się o windykowanie praw Altaryi.— „Przykro jest, że altarya pozbawiona jest dochodów, a przez to i służba Boża ustala, dlatego niech upomina Prepozyt spadkobierców, iżby ci naśladowali swych przodków i na nowo podnieśli upadłą Altaryę. O skutkach zabiegów swoich w przeciągu miesięcy trzech niech Kuryi Biskupiej doniesie“. Niestety, nie to nie pomogło — Mokronowscy altaryi nie wskrzesili. — Przy altaryi była i szkoła; dostojny zatem wizytator nakazuje założyć szkołę z funduszów prepozyta i dać utrzymanie nauczycielowi. Prepozyci grodziscy spełniali nakaz Biskupi i utrzymywali szkołę, dopóki się dało.

Upadek altaryi jeden z księży uwiecznił takim wierszem:

„Kiedy ten memoryał posteritas czyta,
Więc przyzna, że się każdy z wiecznością przywita
Kto kościoły funduje, opatrze w intratę,
Ma stokrotną nagrodę od Boga — zapłatę.

Który z nas ene legaty antenatów swoich
Ołtarzom odbiera; niech wiedzą, że to ich
Czeka w życiu nieszczęście, nastąpi karanie,
Nie życzę ja nikomu zasługiwać na nie.

Lecz gdy się w dalsze lata w dobrych przemieniemy,
Na ostatni Sąd Pański bezpiecznie staniemy,
Przeto, co jest Boskiego, oddajmy w całości,
Weźniem za to nagrodę w szczęśliwej wieczności.

Kaplica Miklaszewskich.

Mieści się od północy wprost kaplicy Mokronowskich. Fundatorem był Aleksander Miklaszewski, wojski Sochaczewski, a później kaplicę przyozdobiła córka jego Urszula Izbińska, stolnikowa Sochaczewska. W tej kaplicy był ołtarz pozłocisty, w którym znowu był zawieszony obraz rżnięty Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej z Panem Jezusem. O obrazie świadczą dawne scripta oraz ludzie godni wiary, że jest miraculis fulgens, jako również świadczą o tem wota, które hucusque zostają, z których, powiadają, kozacy nie mało pobrali i ludzi przytem kilkunastu pozabijali, a to było sub anno 1651. — Notatkę tę wyjęliśmy z miejscowych aktów.

Kaplice w parafii.

Do roku 1708 na całym terytorium parafialnym stała tylko jedna świątynia. W tym zaś pamiętnym oraz ciężkim z powodu morowej zarazy roku pojawiają się kaplice w Chlewni i na Kadach. Oto jak notuje ś. p. X. Rogowski: „roku tego ja przy łasce Bożej błąkałem się po polach, więc w Mokraczu na kościelnym gruncie buda mi się spaliła z legominami, szatami i wszystkimi żywnościami. Razem na 800 zł. zgorzało; wyprowadziłem się do dworu, potem, wyzdrowiawszy, dla wielkiego niebezpieczeństwa wyprowadziłem się na Kady do stodoly i tam z dwoma parobkami sporządziłem budę i kaplicę, w której, przy łasce Bożej, zdrów zostając, administrationem sacramentorum trzymałem, Mszę świętą odpra-

wiałem, spowiedzi słuchałem zdaleka od zapowietrzonych. W roku 1708 mieszkałem 18 niedziel, a w r. 1710 powtórnie niedziel 24 tam przemieszkalem“.

Dzisiaj kaplicy tych i śladu niema. Natomiast po dzisiaj dzień istnieje kaplica murowana w majątku Chlewni pod wezwaniem Matki Boskiej śnieżnej, która powstała w czasie zarazy.— Prepozyt umieścił tam ojca Reformata Bonawenturę Małewskiego, opatrzywszy wpieryw kaplicę w aparaty i kielichy oraz sygnaturkę.

Po skończeniu zarazy, która wyrwała 488 ofiar, w tem 2-eh wikarych, z nielicznej naówczas parafii, na podziękowanie P. Bogu postawił X. Rogowski przy drodze do Jordanowic i Puthi podziś istniejącą kaplicę Krzyża Świętego w r. 1713. Kosztowała 600 zł. Odrestaurowana przez ostatnią z rodu Mokronowskich, dzisiaj służy za kaplicę przedpogrzebową — odległa od kościoła o 150 sążni. — W czasach dawniejszych, kiedy przywieziono relikwie z Rzymu do kościoła prepozytałnego, były one złożone w tej kapliczeze, a lud procesjonalnie wespół z ludem z sąsiednich parafii towarzyszył przeniesieniu Relikwii do kościoła parafialnego.

Cmentarz.

Zwyczajem prastarym chowano zmarłych około kościoła. Miejsce to ogrodzono balami, lecz wojska szwedzkie spaliły takowe w czasie postoju; wówczas ks. Rogowski zaczął murem ogradzać cmentarz, dokończył zaś następca jego ks. Jan Klemens Mokronowski. Na cmentarzu była dzwonnica od południa, po stronie przeciwnej kostnica. Wchodziło się z czterech stron, jednak ogrodzenie doskonale ubezpieczało cmentarz kościelny, bo ani zwierząt żadnych, ani handlujących spotkać nie było można, tak głosi notatka. Prócz tego chowano panów w pieczarach pod kaplicami Mokronowskich i Miklaszewskich. Na zewnętrznej stronie kościoła na cmentarzu pomników niema, tylko przy wejściu do kościoła przez wielkie drzwi są wmurowane dwa kamienne pomniki: Macieja Słońskiego i księdza Twardowskiego wraz z jego przyjacielem Szaniawskim. Przed tymiż drzwiami jest położony kamień ciosowy na grobie Bugniewskiego od jego rodziny.

Cmentarz około kościoła zamknięto w roku 1819, a założono nowy za miastem. Ten ostatni był dwukrotnie powiększany, ostatnio 1913 r. przez niżej podpisanego, za którego również częściowo został oparkaniony. W wojnie obecnej resztę drewnianego parkanu spalili rosyjscy żołnierze.

Na nowym cmentarzu są dwa pomniki proboszczów, X. Świętkowskiego i X. Kosińskiego. Budując nowy parkan, przy rozbiórce słupa murowanego, znalazłem notatkę ks. kan. Kosińskiego, którą w całości powtarzam:

„Ad majorem Dei Gloriam. Te słupy i tą bramę wybudował ks. Konstanty Kosiński, proboszcz Grodziski, w miesiącu Wrześniu roku 1866. W tym roku u proboszczów zabrano wszelkie fundusze, a dla proboszczów pensye naznaczono po złotych 2000 czyli rubli srebrem 300, a połowa tego dla wikaryuszów. — Zakony skasowano w r. 1864. Z tego powodu już dziś daje się czuć brak kapłanów, co później może być gorzej, bo młodzież, lękając się biednego utrzymania, nie zechce wstępować do seminarjów. Ucisk religijny jest wielki, cholera panuje w całej Europie i u nas w Warszawie już się okazuje.

Cmentarz tegoż roku 1866 jest poświęcony i okopany, w następnym roku będzie drzewami i krzewami w koło osadzony: w tym roku także dach na kościele jest przerobiony, ławki przerobione, parkan koło kościoła odnowiony: pięć lat jak tutaj jestem proboszczem, poprzednio byłem we wsi Chotomowie“.

Dzwonnica.

Dzwonnica była początkowo drewniana. Ale kiedy powstała, i kto ją wybudował, nie wiadomo. Kiedy ks. Maciążkiewicz wybudował wieżę, dwa dzwony przeniesiono do niej, jeden z roku 1695 ad honorem St. Thomae Apostoli, a drugi przelany za czasów ks. Maciążkiewicza w fabryce Englisza 1895 r. in honorem St. Antonii. Na kościele w sygnaturce dzwon pochodzi z roku 1704 in honorem St. Joannis Apostoli.—Wieża kościelna służyła od 19 Lipca 1915 r. przez 5 dni jako miejsce obserwacji w czasie bojów.

Proboszczowie Grodziscy.

Nie wszystkich proboszczów grodziskich nazwiska udało nam się znaleźć. Przynajmniej więc te, które w księgach metrycznych są umieszczone, podajemy. I tak: Albrecht jest proboszczem przed rokiem 1411, Stanisław Gniński 1411, Piotr Okniński 1590, Jakób Mistrzeński 1624, Samuel Siennicki 1650, Hyacenty Drzewoszewski 1673, Bernard Skrodzki 1699, Franciszek Rogowski 1725, Józef Sułkowski, Kanon. Metrop. Warszawski, 1737, Jan Klemens Mokronowski 1750,

Onufry Szembek 1769, późniejszy biskup Płocki, książę Sieluński. Wojciech Mokronowski, jezuita, 1774, który ogłosił drukiem: *Śmierć Cezara*, wierszem, tragedye Woltera po łacinie, Bazyli Popiel, kanonik Łowicki, 1791, sekretarz nuncyatury w Warszawie, wydał drukiem: *Krótki wykład psalmów Dawidowych. Rozmowy szkolne w materjalach moralnych. Wywód prawdy z religii chrześcijańskiej. Dusza na Kalwaryi rozważająca mekę Jezusa Chrystusa. Myśl o skutecznym nauczaniu w szkołach religii Chrześcijańskiej*, Ksawery Szaniawski, scholastyk Metropolii Warszawskiej, 1820, Józef Pazurzyński 1828, Mikołaj Świątkowski 1876, Konstanty Kosiński, kanon. Łowicki, 1885, Antoni Maciążkiewicz, Prałat Jego Świąt., 1912, po którym nastął piszący te notatki.

Altarzyści kaplicy Najśw. M. P. Bolesnej.

Z altarzystów są znani: Bartłomiej, Tomasz Dąbrowski, Stanisław Łabędzki, Mikołaj Łasicki, Marcin Stępczyński, Jan Ogonowicz, który zarazem był wikaryuszem, Amandus Józef Tarkowski, który również był 38 lat wikaryuszem i Altaryę obsługiwał gratis.

Życie religijne.

Nie łatwą jest rzeczą określić, jak się w parafii Grodziskiej życie religijne rozwijało. W pamiętnikach ks. Rogowskiego żadnej o tem niema wzmianki. Można tylko z krótkich uwag siłą dedukcyi takowe przedstawić.

Wizyta Biskupa Rostkowskiego z 1718 r. nie wspomina nic o praktykach religijnych. Dostojny wizytator oddaje wielkie pochwały prepozytowi. Píše o nim, że jest pracowity, dbały o dobro kościoła, parafii, pobożny i czystych obyczajów. Biorąc to pod uwagę i to, co zrobił, należy sądzić, że musiał pamiętać o chwale Bożej, bo i dziś ten kapłan coś może zrobić na parafii, który dba o kościół i pilnuje, by służba Boża w postaci nabożeństw rosła. Zresztą sam ks. Rogowski się chwali, że tempore pestis nikt bez sakramentów św. nie umarł.

Druga wizyta dawnego proboszcza Grodziskiego Biskupa Sienńskiego, ks. Onufrego Szembeka, nieco więcej rzuca światła na życie wewnętrzne parafii. W niedzielę i święta o godzinie 7^{1/2} dzwony zwołują lud do kościoła. Ludowi zebranemu śpiewano wtedy Officium B. M. V. czyli Godzinki. W święta zaś uroczyste wpraw odprawiano jutrznię. O godz. 8-ej wychodziła Msza sw. cicha, po której naukę moralną miał zwykle celebrans.

Następnie bracia Różańca św. śpiewali część swych modłów, a spełniali to z tem większą gorliwością, że Proboszcz Grodziski ks. Józef Sułkowski zostawił na ten cel 600 zł. p., odsetki od tej sumy szły na różańcowych. Po skończeniu Różańca odprawiano aspersionę z procesyą i zaraz wychodziła suma. Po Credo wygłaszano kazanie ex pulpito — czytane. Po sumie lud śpiewał Anioł Pański, a potem szpitalni odśpiewywali jeszcze pieśń „Boga Rodzico“.

Po południu w uroczyste święta odprawiano Nieszpory, w zwykłe Niedziele zaś odśpiewywano Litanię do Matki Boskiej. Co niedziele i święta tłumaczono ludowi katechizm. Wielmożny prepozyt wyjednał prawo spowiedzi przez cały rok dla ks. wikaryuszów i dla przyjezdnych księży. Jeden również z ks. wikaryuszów uczył

w szkole zasad wiary świętej. Duchowieństwo zaś dla siebie, wskutek braku komunikacji z Kuryą Biskupią i dla spokoju sumień swych, czerpało potrzebne wiadomości i dokształcało się, jak widać z inwentarza bibliotecznego, z podręczników *Casus Conscientiae*, *Teologii Moralnej* i wielu tomów kazań. Dogmatyką i prawem zbytnio się nie zajmowano, gdyż w bibliotece podręczników podobnych nie przytoczono.

Wystawienie Najświętszego Sakramentu odbywało się w Boże Ciało i przez całą Oktawę, w dni świętych: Barbary, Józefa, Anny, Rocha i na pasyach w W. Poście in pyxide i na publicznych suplikacjach. Co czwartek był Cibavit, które to nabożeństwo zaprowadził P. Zeleźdzki, łowczy Królestwa Polskiego, lecz nie długo ono trwało, jak to wskazuje następująca wzmianka: „quoniam cessant munera, cessant vero etiam onera“.

O bractwach.

Pobożność katolicka, jak wskazują dokumenty, w grodziskiej parafii przedstawiała się i w dawniejszych czasach podniośle. Po czytano sobie za obowiązek uczęszczać codziennie na Mszę św. do świątyni Pańskiej i należeć do miejscowych bractw, których w par. było dwa: św. Izydora, młynarskie, które jednak w roku 1695 już nie istniało. Zadaniem jego prócz religijnych zobowiązań było restaurować kościół i budynki plebańskie.

W Grodzisku mieścił się cech młynarzów, który nawet młyny z powiatu Warszawskiego, prócz błońskich, podporządkowywał sobie i trwało to do roku 1866. O bractwie św. Izydora nie więcej powiedzieć można.

Drugie bractwo św. Anny, wprowadzone w 1670 r. przez Stanisława Łuszczewskiego, dziś już również nie istnieje.

Niema dowodów, iżby miało to bractwo jakie zapisy; utrzymywało się tylko z ofiar, do skarboxy składanych. Miało dwie kurye: męską z seniorem Karolem Podgórskim z Grodziska na czele; w kasie miało w dzień wizyty biskupiej 3 złote, groszy 16, a u sióstr w kasie było 19 złotych, groszy 10. Kurye bractwne długów nie miały. Promotorem bractwa św. Anny był ks. Amandy Tarkowski, franciszkanin, który miał u siebie klucze od skarbox bractwnych.

Dochowała się w aktach formuła przyjmowania do bractwa św. Anny, Matki N. M. P.

Warunki: 1) Na każde święto N. M. P. spowiadać się i komunikować, gdzie będzie można;

2) spowiadać się we Wtorek Wielkiej Nocy i we Wtorek Świąteczny;

3) w sam dzień św. Anny i w wigilię post zachować;

4) codzien, jeżeli można będzie, albo jeżeli nie, to co wtorek, po dziewięć pacierzy mówić i ofiarować za braci i siostry żywe i umarłe, oraz za Kościół św. katolicki, za wykorzenie heretyków, za zgodę Panów chrześcijańskich;

5) do wszelkich uczynków miłosiernych bracia są obowiązani, jako to: służyć chorym, ile możności, za umarłymi chodzić i gdy ksiądz idzie do chorych z P. Jezusem, ubogich do domu przyjmować. Na mszach brackich bywać, przy pochówku brackim jałmużnę dawać i wzajemnie się modlić.

6) Msze brackie: a) po wtorku wielkanocnym lub po przewodniej niedzieli;

b) po wtorku świątecznym po Św. Trójcy;

c) po św. Annie we Wtorek, chyba że święto wypadnie we Wtorek;

d) każdy dzień po Zaduszkach, który sobie bractwo obrało.

7) powinni bracia bywać na sesjach, powinni o potrzebach tego bractwa mieć staranie i temu, ile mocy, dopomagać.

Formula suscipiendi ad confraternitatem S. Annae M. B. V. Mariae.

V. Adjutorium nostrum in Nomine Domini.

R. Qui fecit etc.

ANTIPHONA.

Veni Creator.

V. Emitte Spiritum, etc.

R. Et renovabis faciem terrae.

Oremus, Deus qui corda fidelium...

Przemowa do braci o warunkach brackich.

FORMUŁA.

Ja, Karol Podgórski, Święta Anno, Matko Najświętszej Maryi Panny a Babko Jezusowa, obieram sobie Ciebie za Matkę i chcę Ci w tym bractwie wiernie służyć, Honoru twego i N. M. P. i Pana Jezusa bronić, nigdy nie przeciwnego nie czynić do samej śmierci, o co Cię i Jezusa i N. M. P. proszę, abyś mi matką moją w doczesnym życiu i w skonaniu była, od najazdów szatańskich broniła

i do żywota wiecznego doprowadziła, w czem mi św. Anno samo rzecia, dopomóż i Zbawicielu Chryste Jezu et ego auctoritate a Sede Apostolica mihi concessa admitto te ad confraternitatem S. Annae et ea participatione facio omnium Indulgentiarum ex privilegio hujus confraternitatis. In Nomine Patris † et Filii † et Spiritus Sancti. Amen.

V. Confirma hoc Deus, quod operatus es in nobis.

R. A templo Sancto Tuo, quod est in Jerusalem.

V. Domine exaudi orationem meam.

R. Et clamor meus ad te veniat.

Dominus vobiscum...

OREMUS.

Deus, qui Beatae Annae gratiam conferre dignatus est, ut Genitricis Filii tui mater effici mereretur, concede propitius, ut, qui Solemnia celebramus, ejus apud te Patrociniis adjuvemur.

Deus, qui salutis aeternae Beatae Mariae Virginitate faccunda humano generi praemia praestitisti, tribue quaesumus, ut ipsam pro nobis intercedere sentiamus, per quam meruimus Auctorem vitae suscipere Dominum nostrum Jesum Christum Filium tuum.

Famulorum tuorum, quaesumus Domine, delictis ignosce, ut, qui tibi placere de actibus nostris non valemus, Beatae Annae et Genitricis Filii tui Domini nostri intercessione salvemur. Qui tecum vivit et regnat etc. Amen.

Pax et benedictio Dei Patris † et Filii † et Spiritus Sancti † descendat super vos et maneat vobiscum. Amen.

Aspergatur aqua et sit osculum crucis.

Prócz tego rodzaju dewocyi, przynajmniej co pięć lat odbywały się misye, na które prepozyt zapraszał zakony: Franciszkanów, Reformatorów, Karmelitów, następnie w wieku 17 odbyły się trzy jubileusze. W czasie Jubileuszu Wielkiego w 1776 r. wypadła wizyta Biskupa Krzysztofa Hilarego Szembeka, trwająca 4 tygodnie, począwszy od 6 Października. Przybyło dwie kompanie z Brwinowa i Żukowa, ludu zebrano się z okolicznych parafii moc wielka, do Komunii Świętej przystąpiło 3000, a wybierzmowało się 2136 osób, dwoje się nawróciło do Katolickiej wiary z luterskiej.

Rozpoczął się Jubileusz przy odgłosie trąb, kotłów i waltorni i dawaniu ognia z moździerzy. Musiano postawić namiot, gdzie odprawiano Msze Św. Kazania odbywały się na ementarzu. W czasie

Jubileuszu odprawiono żałobne nabożeństwo, wzięto kości z grobu Miklaszewskich z kostnicy, by je pochować w grobie. Ustawiono więc na trzy łokcie katafalk, przyczem cztery kolumny na kilka łokci wywyższono. To wszystko było zrobione z kości piszczeli; ołtarz wielki insigniami zmarłych był okryty; zaćmiono okna. Na czterech kolumnach z kości ustawiono gorejące lampy, i ołtarz obstawiono jarzącem światłem. 27 Października kości zostały pochowane na nowym ementarzu, i przy tej okazji wygłoszono dwa kazania.

Misy odbywali również świeccy księża z wielkim pożytkiem chwwały Bożej i pobożności ludu. Przybyli sąsiedni księża: ks. Albertand, kanonik Warszawski, Dziekan Błoński, prob. Brwinowski, ks. Michał Mętlerski, prob. Żukowski, O. Reformator z Miedniewic, prepozytem był ks. Wojciech Mokronowski.

Już to musimy przyznać, że choć ceremonie Kościoła katolickiego są majestatyczne i podniosłe, to charakter narodu naszego podnosi je do pewnego nimbu, płynącego z wrażliwości naszego narodu. Zład w podobnego rodzaju uroczystościach z chęcią służy sąsiedzi i lud obficie zwykł się gromadzić.

Kroniki miejscowe wspominają również o wielkiej uroczystości w Grodzisku w r. 1703.

Książe Prymas Radziejowski i ks. Biskup oficyał Wierzbowski otrzymali w Rzymie od Stolicy Apostolskiej relikwie św. Dezyderyi i św. Bonifacego: takowe do kraju przywiózł Piotr Stamirowski, a p. Łukasz Izbiński darował je kościołowi w Grodzisku. Prepozyt ks. Rogowski wystawił na granicy Grodziska i wsi Jordanowice murowaną kapliczkę, skąd relikwie święte uroczyście przeniesiono do kościoła parafialnego. Zjawiło się na tę uroczystość ludu dużo, bo z pięciu parafii. Relikwie przeniósł ks. Trach, proboszcz Ojrzanowski.

Wszystkie podnioślejsze uroczystości gromadziły sąsiadów księży, którzy dopomagali sobie w rozroście życia religijnego. Tętno życia klasztornego było wówczas w Miedniewicach u O. O. Reformatorów i w parafii Skulskiej u O. O. Misyonarzy, którzy w okolicach Grodziska po Warszawie wprowadzili Pasye czyli Gorzkie żale.

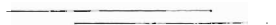
Moralność w parafii Grodzkiej do najazdu Karola XII na Polskę była wzorowa.

Wojny dopiero o tron polski popsuky obyczaje; czego dotąd nie notowano, to akta urodzenia teraz wspominają o „illegitimate natus“, a nawet o rabunku puszek w kościele. Bóg jednak wszechmocny morowem powietrzem drapieżców pokarał.

Kościół katolicki żyje z jałmużny, więc i prepozyt Grodziski na obejście kościelne t. j., na ubogich, wino i światło przymocował po stronie ewangelii przy w. ołtarzu i drzwiach głównych wchodowych skarbony i sam miał u siebie klucz od nich. Zachował się w aktach rachunek z 19 Października 1758 r.

Wybrano ze skarbony	5 zł. 15 gr.
później wyjęto	6 zł. 26 gr.
6 Maja 1759 było.	<u>6 zł. 15 gr.</u>
	Razem 18 zł. 26 gr.

Parafia w czasie wizyty J. E. Biskupa Szembeka wraz z Izdeb-
nem, choć już ono było odłączone, jednakże mieszkańcy jeszcze do
spowiedzi wielkanocnej do Grodziska uczęszczali, zapisuje **wyspo-**
wiadanych 1767, a było jeszcze nie przystępujących do spowiedzi
397, czyli razem Grodziska prepozytura na owe czasy liczyła 2164
osoby, prócz tego 2 ewangelików: siodlarza i kolodzieja i 191
żydów, mających swój dom modlitwy i swój kierkut.



Utrzymanie kleru.

Ojcowie nasi rozumieli wybornie, jak opatrzeć stan duchowny; rozumieli, że utrzymywanie kapłanów dla narodu będzie dość wielkim ciężarem, że może nawet niekiedy wywołać niezadowolone ze strony ludu. W celu uszanowania stanu kapłańskiego, jakby pałając wdzięcznością, że siłę i sławę narodu Polskiego stworzył katolicyzm, sługi jego, kapłanów, naród nasz do najuprzywilejowanej klasy zaliczył. I zrobił z nich obywateli, dał im ziemię-rodzicielkę za główny czynnik utrzymania i wykwapowania.

Role, grunta, dziesięciny, foralia, nawet propinacya służy ku utrzymywaniu stanu duchownego, a nie pensya i jura stolae. Niezaprzeczenie, duchowieństwo miało z tego utrzymanie dostateczne i przyzwoite, ale trzeba pamiętać, że ponosić musiało i idące ztąd ciężary.

Utrzymanie pomocników, jakoto: wikaryuszy, organisty, baka-larza, i instytucyi: szkoły, szpitala. jeżeli nie było na to zapisu, spadało na prepozyta, który myśleć musiał i o całości budynków plebańskich i obejścia gospodarczego.

Pod koniec wieku 18 dodano jeszcze do tego i podatki, t. zw. taksę polską na utrzymanie wojska i taksę pruską. Wprawdzie były jeszcze i zapisy sum procentowych na pewne wyznaczone cele, które dużą były pomocą dla kleru.

Trwało to tak do roku 1866, w którym Duchowieństwo do-czekowało się nowego urzadzenia swego bytu. Grodziską parafię pozbawiono dóbr kościelnych od Maja tegoż roku.

Jak się przedstawiała rola czyli grunta i gospodarstwo domowe w parafii Grodziskiej?

Parafia majątku jednolitego nie miała, tylko tytułem darowizn różne działki gruntu, rolami zwane. Grunta te w trzech głównych kawałach stanowiły szmat ziemi, 4 włóki chełmińskie zawierający. W 1796 r., wskutek odstąpienia Hr. Mokronowskiemu propinacyi na własność, 4 włóki powiększyły się jeszcze o 2 włóki, morgów 23,

prętów 138, pręcików 30. Role te były sytuowane przy każdej drodze, prowadzącej do Grodziska. Ponieważ przedstawiało to bardzo wiele niedogodności, więc ks. Bazyli Popiel przy zamianie propinacyi skomasował je w trzy odłamy: do wsi Putka, do wsi Kraśnicza Wola i do drogi, idącej do Żukowa. Przy rolach tych były łąki ze smugami. Rozczytując się w inwentarzach, widać, że prepozyt miał z budynków złożony dworek. Prócz plebanii, oddzielnej kuchni w osobnym budynku, lamusa, piwnicy, miał dla siebie 2 stodoły, spichrz, szopę, stajnię, oborę, chlewy, kurniki, ogród fruktowy, browarek i folwark dla służby kościelnej. A prócz tego terytorjum proboszczowskie miało jeszcze inne zabudowania, jak: konwikt, gdzie mieściła się szkoła, 5 domów, 2 chałupy, stodołę, oborę i chlewek. W konwikcie mieszkali trzech lokatorów, w domach i chałupach włościanie pańszczyźniani. Dziś w tem miejscu, na południe za kościołem, jest ulica, „Poświętne” zwana, bo tam się mieszczą potomkowie obdarowanych dobrami na własność na mocy ukazu z 1866 r. Razem było ich 13.

Inwentarz żywy wielki nie był. Przytaczam go ze względu na ceny: krów 4 po 20 złotych jedna, 2 woły po 36 złotych; 4 konie cena 16 złotych polskich, a jeden z nich 36 złotych, świń 5, stara w cenie 18 zł., roczne wieprzaki po 8 złotych; gęsi 8 po 48 groszy, kaczek 6 po 15 groszy; kur 8 po 14 groszy.

Część gruntów proboszcz puszczał w odrobek kopiarzom, zagrodnikom, lokatorom. Gospodarstwo prowadził 3 polowe, z tak zwanym ugorem; wysiew zaś był: żyta ozimego $28\frac{1}{2}$ korey, pszenicy trzy korce, jęczmienia korey $4\frac{1}{2}$, owsa 30 korey; grochu korey 2, tatarki 3 korce, rzepaku 16 korey. Kartolli jeszcze pewno nie znano, gdyż inwentarz milczy o nich. Gospodarstwo, widać, było najzwyczajniejsze, boć wówczas w całej Polsce nie inaczej pracowano na roli, a cały przemysł rolniczy skupiał się w paleniu gorzałki i pędzeniu piwa. Niema żadnej wzmianki o tem, co mogło gospodarstwo rolne dać za zyski prepozytowi, ale sędzę, że utrzymanie żywego inwentarza, opatrzenie stołu księży wraz ze służbą i wydzielenie ordynaryi poddanym kmieciom wiązało wydatki z dochodami w zupełności. „Swoją krescencyę obracało się na chleb, na pęczak, na kaszę dla czeladzi” — słowa ks. Rogowskiego. Czysty zaś zysk dawała propinacya (boć kupowało się zboże t. j. jęczmień, na słody chmiel i żyto na gorzałkę) jako przemysł rolniczy, ztąd zrozumiałą jest rzeczą, że w pamiętniku ks. Rogowski tak skrzątnie notuje to wszystko, co się do niej odnosi.

Propinacya.

(Albo trunków wolny szynk na Poświętnym w karczmie).

Patrzając dziś na tego rodzaju dochód, serce się kraje, że duchowieństwo rozpajało lud, że ten czynnik brano dla siebie za dochód. Jeżeli jednak cofniemy się w te lata, kiedy na traktach, służących za jedyny środek komunikacji między dalekimi przestrzzeniami przy małym wzroście ludności, karczma dawała i wypoczynek i posilek i rozgrzywkę, dawała niekiedy i podniecie do burd, do polubownych zalatwień sporów i to wszystkim stanom, będziemy inaczej o tem sądzić. Bo kto poetę chce zrozumieć, mówi Goethe, niech idzie do jego kraju. Wieki XVII i XVIII są to czasy, w których pito przyzwoicie. Propinacya dawała zysk pewny, każdy, kto mógł, chwycił się tego zyskownego interesu. Robił to szlachcic, bo miał na to fundusze i był obywatelem, robił też i ksiądz, uważając, że też ma równe po temu prawa.

Umiarkowanego picia gorzałki nie uważano za grzech, a pędzenie piwa toć przecie czysto słowiański zwyczaj, i ja jeszcze pamiętam, jak u moich rodziców warzono piwo na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki. I dziś nawet naogół nie występujemy przeciw użyciu alkoholu, jeno przeciw nadużyciu. Gorzałka nie raz służy nawet za lekarstwo. Mówili mi starzy powstańcy z 1863 r., że w lasach wódka była im rosolkiem, a słonina skwarkami, trzymała ona ich i animuszu im dodawała, i owe czasy, o których piszę, animozji miały dużo, a do tego gorzałka była najlepszym czynnikiem. Zysk z niej pewny, władza państwowa nie krępowała podatkami, pędzenie zaś alkoholu robiło gospodarstwa przemysłowemu i lepsze to dawało zyski, niż wypalanie cegły i dachówki, jeżeli się już zgodzimy, że propinacye mogło mieć duchowieństwo w będzie jednak dla nas zawsze bolesnem to, że kapłan wyszynkiem się trudził, bo to sprzeciwiało się kanonom Kościoła Katolickiego.

Jakieśmy pod tym względem daleko odeszli od tamtych czasów! Propinacya w prepozyturze grodziskiej też istniała. Pisze o tem ks. Rogowski, „że moi antecessores browar i pędzenie gorzałki puszczała w arendę“. On zaś taką zmianę zaprowadził, że fabrykacya była jego, a w chałupie na Poświętnym miał karczemych arendarzy, wpięrow jednak poreparował browarek, w którym tylko ożniece ¹⁾ i dół na kształt sadzawki zastał.

Poreparowawszy wszystkie necessaria do robienia piwa i wódek uruchomił zyskowny interes. Szczyt się, że, otrzymawszy Grodziskie

¹⁾ Ożnica, ordownia, nordownia t. zn. place do suszenia słodu.

beneficium, nikomu nie puścił tego prowentu: „lakomie się na to nasadzano, wspomina w swoim pamiętniku, żebym dworskim arendarzom ten prowent puścił, ale obawiałem się tego; żebym zaś raz dworom oddawszy w ręce, na potym kościelnego prowentu nie utracił, za coby P. Bogu ciężki musiał zdać rachunek. I sukcesorom moim pro maiori cautela zlecam, ażeby karczemne prowenta dworowi nie puszczały, bo jako dziesięciny snopowe, gdy zredukowano je w pieniądze, upadły i prawie zaginęły, tak i karczemna intrata zaginęłaby“. Prócz dworów chciał też i żyd, pewno arendarz dworski, od ks. Rogowskiego propinację zaarendować, wspomina on o tem, używając aż teologicznego wyrażenia: „Byłem i ja kilka razy solicytowany o to, abym puścił karczemną kościelną Szlamie Arędarzowi“. Bronił owej propinacji prepozyt, jak żrenicy oka swego, gdyż sam wspomina, że, kiedy po spustoszeniu przez najjeźdźce siły obcych wojsk, po morowej zarazie i głodzie zawiodły go dziesięciny, z propinacji utrzymywał wikarego. Nawet go i patryotyczne uczucie nie uniosło, gdy mu chciano z propinacji ściągnąć nieco grosza na wojsko, dał wprawdzie, ale krakowskim targiem.

W 1711 r. wspomina Sejm Lubelski: „vigore walnej Rady warszawskiej uchwalil $\frac{1}{4}$ grosz od garnca piwa i kwaterki wódki, ale się tylko zgodnym sposobem dało w Sochaczewie $\frac{1}{4}$ grosza od 5 miarek piwa i 5 kwatek wódki“. Przykry to rys skąpstwa kapłana obywatela dla biednej ojczyzny. Przeciwnie, propinacja go wprowadza w dobry humor; nigdzie w całych pamiętnikach, tylko przy wypisywaniu statystyki, ile wypito miarek, na marginesie kreśli tu i owdzie dość śmieszne notatki i dowcipy, np. „Próba, ale pióra i kalamarza. Fik mik“.

A jako dowód, jaką wagę przypisywał władaniu propinacji, nawet arendarzy karczemnych wspomina w swych pamiętnikach, że byli również wśród nich i herbowani panowie.

Oto genealogie takich: pan Grzegorz Krzeczkowski z małżonką swą, Stanisław Bolibrzuch, a po jego śmierci żona, secundo voto Adamowa Skwarna. Pan Bałowski, Pan Stanisław Izbiński z Panią Zofią z Kozerskich małżonką. Antoni Bobrowski, alias kuśnierz. Stanisław Dominikowski, zwany Alaką i Maryna, żona jego. Pan Adam Tarło, wojewoda Lubelski, Pan Czerwiński i Gruszecki Klemens. W r. 1718 po wizycie pasterskiej Biskupa Rostkowskiego propinację wypuszczono w całkowitą dzierżawę, biorąc rocznie, jak widać z pokwitowań, 400 złotych polskich. Fabrykacja gorzałki i piwa odbywała się w ten sposób: jęczmień, chmiel i żyto kupowano najczęściej w Błoniu na ćwierć błońską. Korzec jęczmienia ma 4 ćwiartki z czubem, kosztował 10 złotych. Do palenia

gorzalki i do fabrykacji siodu używał prepozyt mielarzy: Klemensa Gruszeckiego, Jana Szpitalnego, Szczepana z Oryszewa, Stanisława, zięcia grabarki, Adama Podgórc, Wojciecha Wronę, Wojciecha Wróbla. Ci przy pomocy parobków i różnej czeladzi zacierami się trudnili. Arendarze karczemni, sprzedając, oddawali pieniądze prepozytowi, sobie tylko jako wynagrodzenie 10 miarkę brali, a sprzedawano taki garniec piwa 6 groszy.—Kwaterka gorzalki kosztowała 6 groszy, garniec wódki 9 złotych.

W końcu i to będzie ciekawe, gdy przytoczę statystykę wyszynku. Tak ją rozpoczyna ks. Rogowski; „więc od św. Jana in Anno 1696 do Bożego Narodzenia wyszynkowano:

Piwa miarek 100, gorzalki garncy 150. 1697 piwa m. 250, wódki g. 200. 1698 piwa m. 200, wódki g. 200. 1699, przy budowie kościoła, piwa m. 360, gorzalki garncy 250. 1700 piwa m. 260, gorzalki g. 220. 1701 piwa m. 190, wódki g. 155. 1702 piwa m. 230, gorzalki g. 200. 1703 piwa m. 30, wódki g. 20, bo srogi grad w dzień Św. Trójcy połknął zboża w polach, że nie było z czego chleba upiec przez rok.

1704. Przemarsze różnych wojsk: Sasów, Litwinów, Polaków, Szwedów, nie było z czego gorzalki robić, a to, co się mogło zrobić, darmo zabrali.

1705. Zuów opresye od przemarszu wojsk, intraty nie było.

1706, 1707. Nietylko ludzie, ale i kościoły święte były ustawicznie najeżdżane i rabowane.

1708, 1709. Rozpoczęło się morowe powietrze i niby złoczyńca wpadło mi do obory i poszarpało krowy tak, że ich 12 sztuk i ciołek pozdychało. I ludzi mało było. Od Moskali opresye wszyscy cierpieli, więc w te lata żadnego pożytku z szynkowania nie miałem, a piwa i gorzalki nie było. 1710 piwa m. 50, gorzalki g. 40.

1711 piwa m. 20, wódki g. 20, rozpoczęło się znouwu powietrze, ale po 5 miesiącach ustalo i wyszynku jeszcze w tym roku miałem: piwa m. 100, gorzalki g. 100. 1712 piwa m. 240 gorzalki g. 200. 1713 piwa m. 90, gorzalki g. 70. 1714 piwa m. 130, gorzalki g. 100”

Miał prepozyt 2 karczmy, jedną na Poświętnem, a drugą na trakcie z Tarczyna do Blonia. Bo p. hr. Mokronowski też propinację posiadał, a karczma jego była na vis à vis kościoła.

Rzecz charakterystyczna — karczmy parafialne, zauważyłem, umieszczano od południa, pańskie na przeciw wielkich drzwi kościoła. Tak było w Kuflewie, w Pustelniku, Grodzisku... i Skulach.

Opatrzność Boża, że to poszło w niepamięć i że tego już niema. Nie tłumaczy nas to, że tak było u innych narodów, więc mogło być i u nas. U nas tego nie powinno było być.

Miał jeszcze prepozyt prawo do targowego raz na miesiąc, jednakże wskutek upadku stanu mieszczańskiego targowe znikła. Tylko rzeźnicy, zamieszkali na gruncie kościelnym, składali targowe co tydzień, zwłaszcza w niedzielę, bo wtenczas prepozyt miał na stole całe kościelne otoczenie, a więc Ks. Wikaryusz, organistę vel kantora, szkolnych wraz z bakalarzem, którym co święta i niedziele dawał należyty obiad. Wspomina następnie prepozyt, że dostał targowe od dworu, który ani zwyczaju owego zmienić, ani usunąć nie myślał. Grodzisey również żydzi oddawali do kościoła loju kamieni dwa, wosku funtów 24, a na Boże Narodzenie i Wielkanoc po sto funtów mięsa. Serwitut żydowski przy nowem urządzeniu Duchowienstwa nie został zniesiony, lecz rząd rosyjski zamienił ową daninę na pieniądze w ilości 20 rubli, które pod rubryką podatków „annony“ składane były do kasy podatkowej skierniewickiej do czasu wybuchu wojny dzisiejszej. Pierwszą wzmiankę o daninie żydowskiej czyni w pokwitowaniach za dziesięciny ks. proboszcz Klemens Mokronowski w 1752 r. On to prawdopodobnie zezwolił, jak widać z opisu wizyty ks. Biskupa Szembeka z r. 1759, pobudować żydom, w Grodzisku mieszkającym, dom modlitwy w oddalonem od kościoła miejscu i on dał prawo grzebania zmarłych po za miastem, na polu wyznaczonem, skromnie, bez pompy i przepychu. Akt tego pozwolenia, sporządzony przez Tadeusza Rycharskiego, za zgodą Konsystorza, został wciągnięty do aktów Magistratu. Biskup Szembek, wizytator, kazał żydom przedstawić dowody na prawo synagogi i cementarza. Uchylili się od tego tem, że dokument złożyli u adwokata w Warszawie, a to dla prowadzenia procesu, wynikłego z synagogą sochaczewską. Żydzi zamieszkują w Grodzisku już z górą 500 lat. Staralem się wydostać od nich pamiętniki, które utrzymują przy każdej synagodze, ale zazdrośnie takowe przed obcymi ukrywają. Naturalnie przejrzeć ich nie udało mi się.

Sumy kościołowi Grodzickiemu należne.

Najpierw 2500 złotych polskich, legowane przez IMW. P. Wojciecha Mokronowskiego, kasztelana Rawskiego, na dobrach Leszno z prawem odprawienia za procenty (5%) 3 Mszy w kaplicy Mokronowskich. 2000 złp. na majątkach Jordanowice, Kady i zapisane przez IWP. Barbarę z Załuskich Mokronowską z obowiązkiem odprawienia 3 Mszy też w kaplicy Mokronowskich. 2000 złp. zapisane

przez Zofię Rusiecką na dobrach Chylice i Kozery (suma widerka-sowa) na 3 100 procentów.

600 złp. suma Różańcowa, zapisana przez IW. ks. Sułkow-skiego, Prepozyta Grodziskiego, legowana na Odranej Woli pod zastaw na pewne grunty.

300 złp. przez Zofię Mokronowską na wsi Musuły kościołowi legowane.

400 złp., zapisane na Jordanowicach, za śpiewanie Godzinek w kościele, a prócz tego dwór Jordanowski musiał dawać altarzyś-cie wikt, opranie i wino do służby Bożej, proboszcz zaś miał prawo wypasania swego dobytku.

Suma 10,000 złp. zapisana na majątku Radonie kościołowi Grodzickiemu z procentem 5⁰/₀.

Wyżej wymienione zapisy uległy zniesieniu przez Komisję Urządzącą byt Duchowieństwa w roku 1866, dnia 6 Maja.

Po tej reformie utworzyły się następujące sumy pieniężne w Banku Państwa, ujawnione przez tenże bank w r. 1913.

Kapitał wieczysty № książki 2180 na 4⁰/₀ w rencie państwa w ilości 1732 rb. kop. 30 z procentami. Kapitał tymczasowy N. 54455 na 4⁰/₀ w rencie państwa na 900 rubli, na N. 86,602, kapitał 4⁰/₀ rentowy 1000, za 86,601. Listy Towarzystwa Kredyto-wego Miejskiego w ilości 500 z procentami 36 rb. kop. 10. W kasie oszczędności kapitał wieczysty za N. 183350 wraz z procentami 1373 ruble kop. 17.

Dodać jeszcze trzeba do tego zapisy po ś. p. Elżbiecie Mokro-nowskiej w sumie 2000, lecz musiałem wszcząć proces o to ze spadkobiercami, i po ś. p. ks. Prałacie Maciążkiewicz 2000 rb., które obecnie powędrowały do Moskwy wraz z innymi sumami.

Był jeszcze zapis na Mszę świętą po ś. p. Ignacym Kociszew-skim i utrzymywanie porządku koło grobu jego; zapis ten sięgał wysokości 2000 rubli.

Oprawa dochodowa prepozytury była, jak z tego widać, dość piękna, lecz miała i liczne ciężary jako to: utrzymanie wikaryusza, organisty, szkoły i szpitala.

Utrzymanie wikaryuszów.

„Choć nie było zapisu pro Vicario, wspomina ks. Rogowski. jednakże starałem się dać utrzymanie, jakie być mogło“. Więc płacił wikaryuszowi w r. 1695 - 120 złotych na rok przez 12 lat, póź-niej 130 złp. aż do 150 złp., dając przytem całodzienne życie

i accidensy, zwłaszcza, chłopskie śluby, kołеды, chrzty. Po stronie epistoły wielkiego ołtarza przymocowana była puszka na zbieranie jura stolae i accidensów dla wikaryuszów, klucz od puszki miał comendatarius ks. Amandy Tarkowski. — Obowiązkiem wikaryusza było co 7 tygodni przed ołtarzem św. Anny we wtorek śpiewać Mszę świętą, drugą co piątek za dobrodziejów, trzecią do M. B. w sobotę w kaplicy Miklaszewskich za dobrodziejów, a prócz tego z całą uczciwością spełniać administracyę Sakramentów Świętych. Pierwszym wikaryuszem był ks. Stanisław Strzyżowski † 1709 r., po nim był ks. Podolecki umarł na morową zarazę 1710 r., później ks. Opawski Jan do r. 1712, schodzi z tego świata wskutek epidemii. Dalej ks. Tafilowski do r. 1720, który stąd przeniósł się do Czerska. Do najazdu szwedzkiego prócz wikarego był i altarzysta przy kościele Grodziskim, po klęskach, które spotkały Polskę przez ów najazd, możny ród Mokronowskich skasował kapelanię przy altaryi, chałupę mieszkalną altarzystów oddano chłopom, bo i procentów z majątku Leszno nie płacono na ten cel. Dla zatuszowania tradycyi, jeden z prepozytów ks. Klemens Mokronowski zamianował ks. Amandego Tarkowskiego, franciszkanina; wikaryusza swego, komendataryuszem z prawem zastępstwa altarzysty z kapelanii Mokronowskich i poruczył mu jeszcze nadto prowadzenie nauki religii w miejscowej szkole. Przełożeni Amandego pozwolili mu korzystać z dochodów. Ks. komendataryusz był 45 lat wikaryuszem w Grodzisku; był bardzo lubiany i ma dotąd pomnik wmurowany przy wejściu do wielkich drzwi kościelnych na zewnątrz kościoła. Umiał on sobie zaoszczędzić pewien fundusik, który wypożyczył na pół roku, a którego nigdy z powrotem nie otrzymał. W aktach miejscowych pozostał tylko rewers tej treści:

„Rezolwuje się papier stęplowy“.

Niżej na podpisie wyrażona zeznaje tym skryptem, jako ed Imei Księdza Józefa Tarkowskiego, komendarza kościoła Grodziskiego, wzięłam pożyczanym sposobem na własne potrzeby moje złotych polskich 2000 grubą monetą, a to na czas półroczny, to jest na dzień 9 Maja w r. 1808 przypadający, powinna będę oddać wraz z półroczną prowizyą od 100 złotych 6. Na co dla lepszej wagi, wiary i waloru własną podpisuję się ręką i herbem pieczęci mojej stwierdzam. Działo się w Izdebnie. Dnia 9 Listopada roku Pańskiego 1807.



Agata Szymanowska.

Na drugiej stronie rewersu są notyski z odbioru procentów. Po śmierci ks. Tarkowskiego, egzekutor testamentu ks. Szaniawski, proboszcz Grodziski, umieścił 1000 zlp. na Guzowie z prowizją 5% i do 1820; wtedy Guzów spłacił owe 1000 zlp. Co się stało z drugim tysiącem i z całą sumą, nie wiadomo! Ks. Tarkowski, przyszedłszy na posadę wikarego do Grodziska, dostawał 150 zlp, a przed śmiercią pensya jego podniosła się do 500 zlp.

Wynagrodzenie ks. wikarego w prepozyturze podniosło się w przeciągu 100 lat w czwórnasób.

Wizyta dekanalna z roku 1806 daje możność poznania, jakie były dochody prepozyta i jakie miał obowiązki na swem stanowisku.

Dochód z Taryfy polskiej:

Wydatki:

Dochód z Taryfy polskiej:			Wydatki:		
	Zlp.	Gr.		Zlp.	Gr.
Probostwo Grodziskie: Dzie- sięciny	2282	21	Na utrzymanie ks. wikarego	500	
Jura stolae	427	16	Organisacie ordynarya . . .	300	
			Światło do kościoła . . .	160	
			Wino do kośc. 59 b. po 2 zlp.	108	
			Za łój do lamp kościelnych	30	
			Nasprowadzenie 2 księży do spowiedzi wielkanocnej. .	144	
			Pranie bielizny i reperacya	90	
			Za szkło do lamp	6	
			Rubrycella do zakrystyi. .	2	16
			Płaszcz dla 4 szpitalnych	72	
			Kadzidło	4	
			Reperacya kościoła. . . .	100	
			Sznury do dzwonów i umart.	6	
			Podatek taryfy polskiej . .	449	18
			Podatek taryfy niemieckiej	189	27
			Podymne	78	
			Razem	2400	01
	Razem	2710 07			

Zestawienie: Dochód 2710 zlp. 7 groszy

Wydatki 2400 " 1 "

Zostaje przy proboszczu 310 zlp. 6 groszy, demptis expensis.
Otóż widać, że ks. wikary miał lepiej, niż jego zwierzchnik.

Organista vel kantor.

Troską proboszcza było utrzymanie organisty, brał on po 50 złp. rocznie i trzecią część dochodów, ale *ex affectu*, gdyż zapisu na kantora nie było. Co niedzielę i święto dostawał obiad, siadając razem za stołem z bakałarzem. Grywał organista na pozytywwie, wypożyczonym ze dworu Jordanowie. Miał ci kościół i drugi pozytyw szkatułny, wprawdzie *antiquitus* kościółowi podarowany, lecz teraz nie do użycia, gdyż był popsowany. Organistów ks. Rogowski wspomina, kreśląc ich nazwiska, co daje pewną rękojmię, że byli traktowani dobrze. Ceniono ich stanowisko w służbie dla kościoła. Od roku 1696—1703 był organistą Adam Grabowski, który umarł z żoną i dziećmi na cholerę. To, co po nim zostało, rozdało się ubogim za jego duszę. Od 1703—1710 organistą był Piotr, umarł na cholerę. Potem był Sebastyan Biernacki do 1713 r., później Stefan Dominikowski, lecz 1714 roku odprawiono go, a wrócił z powrotem Sebastyan Biernacki. Organisci mieli mieszkanie, zabudowania gospodarcze i ogród na swój użytek i nauczali w szkole parafialnej.

Dziesięciny.

Dawały one poważny dochód klerowi i służyły w myśl Kościoła za główne utrzymanie Duchowieństwa. Wówczas *jura stolae* nie istniały prawie wcale, przestrzeni pod uprawę roli właściciele dóbr mieli bardzo dużo, że nawet przy trzypolowym systemie złożenie dziesiątej części na potrzeby kościoła i kapłana nie było uciążliwe. Biorąc jednak rzeczy z dzisiejszego sposobu widzenia, dziesięciny stanowiły poważny serwitut. Jeżeli zwrócimy na to uwagę, że wszędzie, gdzie wchodzi w grę interes materialny, nie zawsze idzie uczciwość w parze z prawem, sprawdzało się to przedewszystkiem przy składaniu dziesięcin. Prepozyt, mając rację po swojej stronie, strzegł dochodów z dziesięcin, ci zaś, co musieli dawać takowe, starali się z roku na rok uszczuplać ową daninę. Ta gra uczciwości ludzkiej przy dziesięcinach sprowadza dużo kontrowersyi, sporów, niekiedy nawet wśród sąsiadów, kapłanów, a głównie między proboszczem a obywatelstwem. Dla uniknięcia nadużyć i konfrontowania regularnego odbioru dziesięcin, prepozyt prowadził osobną książkę i wydawał pokwitowanie. Gdy przychodziły lata klęsk, wojen, i t. p., dziesięcin nie oddawano, tłumacząc się zapewne, jak w dzisiejszej wojnie. I rodzicom zaprzestano alimenty płacić, mówiąc, że takowe ustają.

Nie zwracano uwagi na to, że ziemia znacznie więcej przynosiła.

W owe czasy szlachcie, mając kmiecia w poddaństwie, skoro ten był obowiązany dziesięciny oddawać, brał takowe do siebie; nawet w czasach najazdu szwedzkiego prepozytowi nie dawał nic, a później po wojnie zaledwie dziesiątą część zwracał z tego, co się należało.

Jakież to wielkie było pole do nadużyć, z bólem wspomina ks. Rogowski, szlachta nie tylko łupiła dziesięciny ze swoich kmieci, ale nawet korcami odbierała do siewu na dworską potrzebę.

Od roku 1707—1715 nie dawano dziesięcin, dwory jednak nie zaprzestały takowych odbierać od swych poddanych. Oto jak się proboszcz uskarża: quo jure miał dwór Chlewnice na niektórych rolach w Grodzisku dziesięcinę. W niektórych wsiach dziedzice od chłopów zabierają dziesięcinę, jednak ani swojej ani kmieci do probostwa nie odstawiają; a po wojnie pisze: „teraz Imci Panu wymówki (excusationes) nie mogą służyć, że calamitas temporum była i różnego narodu pełno; ludzie mogli się panom wypłacać, a chłopom każdego roku korcami odbierano do siewu na dworską potrzebę, hoc bona conscientia testor.“ Czy nie stąd płynie atawistyczna nienawiść chłopca do pana? że prócz poniewierki zabierano mu nawet plon, co mu ziemia-rodzicielka wydała. Muszę jednak zaznaczyć, że i ksiądz sąsiad drugiemu takie figle mądrości płatał z racyi tymczasowej administracyi, żądał prawa pobierania dziesięcin, o co należało się długo procesować, aby się pozbyć tego ciężaru. Od roku 1411 palaci błońscy, po spaleniu kościoła w Grodzisku, administrowali rzezoną parafią 11 lat, przywłaszczając sobie prawo dziesięcin, które dopiero w 1646 roku usunęło. Umowa taka nazywała się kompozycją. Bywało i tak, że sąsiedzi wzajemnie wkraczali po dziesięciny na sąsiedzkie terytorya lub z tegoż majątku co drugi lub trzeci rok naprzemian zabierali dziesięcinę. Ileż to było stąd powodów do zatargów? Z Chrzanowa wioski pobierały dziesięcinę: Błonie, Żuków, Grodzisk; z Jordanowie-Żuków i Grodzisk. Umiał sobie i prepozyt poradzić, rękawa urznąć sobie nie dał, gdyż na braci Jawornickich za zaległą dziesięcinę i pewną sumkę pieniędzy o banicyę się wystarał, a choć narzeka, że od lat 1706—1715 dziesięciny nie wplacano, później jednak takowe najsumienniejsz pobierał. W imię interesu, gdy szło o dziesięciny, wszystko było godziwe. W parafii Grodziskiej wieś Jaktorów była wsią królewską, mieszkańcy jej na odrobek pańszczyźniany nie chodzili,

trudnili się wykarmianiem turów, na tej wsi dziesięcinę mieli sąsiedzi królewskiego Zamku w Warszawie — Kolegium Wikaryuszów. W 1746 r. Kolegium owe pisze do ks. prepozyta, prosząc go, aby zatrzymał communionem paschalem poddanym Jaktorowskim za nieoddawanie dziesięciny.

Dziesięciny w Grodzisku były typu rozmaitego: dziesięciny dla biskupów (ad mensam episcopalem), ale ją zamieniano na pieniądze, wedle znalezionej notatki:

Ossowiec JWP. Łukasza Izbińskiego 7 złp., Kałęczyn JWP. Łukasza Izbińskiego złp. 4, Zabłotnia JWP. Łukasza Izbińskiego złp. 5, Kozery N. 1. JWP. złp. 4 gr. 15, Kozery N. 2 JWP. Łukasz Kozerski złp. 4 gr. 15, Kozerski N. 1 JWP. Stefan Kozerski złp. 3, Kozerski N. 2 Jan Kozerski złp. 3. Kraśnicza Wola Łukasz Izbiński N. 1 złp. 1, Jan Izbiński N. 2, złp. 2, Władysław Izbiński N. 3, złp. 1, Izdebnó. — Władysław Izbiński złp. 23, Kukłówka. — Michał Kozerski złp. 7, Ciborowa Wola. — JWP. Józef Czerny złp. 5 gr. 10. Z Mateuszowej Woli tenże złp. 9 gr. 20, Kazimierz Mokronowski złp. 1 gr. 20. Razem 90 złp. gr. 20.

Dziesięciny dla proboszcza były: wytyczna dworska, miejska i kmiecia.

Przytoczę dla przykładu nieco danych, choćby dla tego, by poznać, co siano wówczas i by ujawnić fakt niezwykły, że arendarz żyd spłaca dziesięciny i że możny pan wypuszcza ziemię w arendę żydowi. W r. 1698 grunt dworski dzierżawił żyd i dał: żyta kóp 13, snopów 19, jęczmienia kóp 14, snopów 36, owsa kóp 4, snopów 32, grochu 2 wozy, tatarki 2 kopy, snopów 35. Z miasta i Wólki Grodziskiej: żyta kóp 10, jęczmienia — 11, snopów 45, owsa kopa 1.

Groch się nie urodził, a tatarki nie siano: dostawał jeszcze proboszcz nieco i prosa. — Składali dziesięcinę, jak pisze prepozyt: Oppidani, chmetones, hortulani et laboriosi, pod tą nomenklaturą wlicza nazwiska takowych.

Dostawał też od młynarzy na św. Marcin po koreu mąki żytniej i éwierci warszawskiej pszennej mąki na Wielkanoc, a prócz tego na każde zawołanie mielono darmo, co tylko chciał. Dostawał również dziesięcinę przy połowie ryb i ubiciu zwierzyny. Młynów w parafii miał 24. Wizyta Dziekana Błońskiego Mikołaja Żubra szacuje dochód probostwa wedle taryfy polskiej 1800 r. w dziesięcinach na 2,282 złp. 21 groszy, jura stolae maioris i minoris wynosiły 424 złp. 16 groszy. W r. 1819 d. 2. IV za № 1846 Reskryptem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Religijnego zamieniono dziesięcinę wytyczną na pieniądze do pobierania rocznie: Z folwarku Wólka Grodziska złp. 663 gr. 9, ze wsi Kady złp. 188

gr. 28, ze wsi Chrzanowa, folwarku jeszcze nie ustanowiono, ze wsi Wólka Grodziska złp. 428 gr. 20, Jordanowic złp. 148 gr. 23, Młyn Putka złp. 39 gr. 22, z folwarku Ciborowa Wola złp. 105 gr. 16, ze wsi Odrana Wola złp. 185 gr. 28, z mlyna Stare złp. 18 gr. 12, z mlyna Makówka złp. 18, ze wsi Radonie złp. 20, ze wsi Izdebno złp. 50, ze wsi Zablotnia złp. 16, ze wsi Chyliczek złp. 10, ze wsi Chylice złp. 50, ze wsi Kraśniczej Woli złp. 21, ze wsi Musuł złp. 6, ze wsi Zalesia złp. 12, ze wsi Osowca złp. 40, ze wsi Kozerki złp. 9, ze wsi Kozerki a ze wsi Kałęczyn złp. 55, ze wsi Chlewnia złp. 24. Razem 2110 złp. gr. 8.

Dziesięcinę wikaryuszów z dwóch wsi dworskich — Radoń i Dąbrówka w roku 1790 komisya Koekwacyjna na utrzymanie wojska polskiego w zupełności zniosła. Musiała toż samo zrobić i z dziesięciną dla Biskupów, gdyż skarży się pamiętnikarz, że Rząd Polski koło 500 złotych polskich przywłaszczył sobie. Rok 1866 przy nowej organizacyi duchowieństwa znosi egzekwowanie dziesięcin, więc takowe prawie ustają. Jeszcze tu i owdzie trwały do wojny 1914 roku, ale po skończeniu tej okropnej zawieruchy dziejowej prawdopodobnie i te ustaną.

Szkoła czyli konwikt.

Kiedy szkoła w Grodzisku powstała, nie wiadomo. Jest rzeczą pewną, że, gdy powstała altarya Mokronowskich, pobudowano organistówkę, a organista miał obowiązek nauczania w szkole obok bakałarza. Czego mógł uczyć organista? zapewne tylko śpiewu i zasad wiary, bo dopiero jako katecheta jest wspomniany ks. Tarkowski Amandy i kleryk Beger, późniejszy krótkotrwały wikaryusz grodziski. Organiści więc uczyli w zastępstwie księży tego, do czego ci byli zobowiązani; to potwierdzić jeszcze może notyska z roku 1678 (dnia 30 października) o ugodzie między J. W. Panią Barbarą Mokronowską, kasztelanową Rawską z jednej, a między M. ks. Stanisławem Łabędzkim, kapelanem, z drugiej strony, mocą której pani kasztelanowa obowiązuje się płacić 2 złp. gr. 15 kwartalnie organiście i Rektorowi szkoły, by śpiewali co Niedziela i Święta Godzinki do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny. Uwaga ta wskazuje na to, że Altarzysta był Rektorem szkoły i że silna była wiara w dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P., już na tak długo przed jego ogłoszeniem. Upada altarya, byt szkoły zdaje się zachwiany, lecz Kościół, zawsze dbały o naukę, nie pozwala zniknąć szkole, owszem ks. Biskup Tarło, czyniąc kano-

niezną wizytę, nakazuje proboszczowi utrzymywać szkołę z jego własnych funduszów. A nikt prócz młynarza ze wsi Chrzanowa, który płacił na szkołę dziesięcinę, nie pomagał proboszczowi w utrzymywaniu konwiktu. — Szkoła mieściła się obok kościoła. Dom szkolny po Mokronowskich przeszedł na mocy urzędzeń Duchowieństwa z 1866 roku w ręce Hr. Skarbka, który go sprzedał prywatnej osobie. W domu szkolnym swego czasu, prawem kaduka, Magistrat Grodziski obsadzał też na mieszkanie swoich urzędników, jak niemniej, kiedy szpital uległ zniszczeniu, umieszczano tam chorych i biednych. Jak uczono i czego uczono, nie wiadomo, jak również niema wzmianek o bakalarzach. Zawsze była ta jedna na całą parafię uczelnia, która nieciła światło wiedzy na swój sposób, a proboszczowie grodziscy byli jej mecenasami.

Szpital.

Kiedy szpital w Grodzisku powstał i kto go ufundował, trudno dociec. Był to dom na sposób pruski murowany, dachówką karpioówką kryty. W 1645 r. mieścił się przy placu, darowanym dla altarzystów przez Wypyskiego, chorążego Rawskiego. W sąsiedztwie szpitala mieli swoje posesye mieszczanie Marcin Putel vel Maruszczak i Wojciech Stroik. Dla tego szpitala pan Zieledzki darował ogród pod polami Chlewińskimi 1696 r., a za to ubodzy szpitalni w liczbie 4-ech, przybrani w płaszcze, obowiązani byli śpiewać pieśń w kościele „Boga Rodzico Dziewico”. Do szpitala w Grodzisku należała rola, ciągnąca się od Bożej Meki do kaplicy św. Krzyża. W szpitalu mogło się pomieścić 16 osób. Były tam dwa oddziały: męski i kobiecy. Chorzy utrzymywali się pro prostu z łaski Bożej. Pewnego zasiłku dostarczały ofiary ze 2-ech skarbon dla ubogich, które były przybite w kościele przy wielkich drzwiach i od strony Ewangelii. Ten mały i biedny szpital, a właściwiej przytułek, ileż on niedoli ulżył i biedy umniejszył! Widać to z licznych aktów zmarłych w szpitalu. Ten, co się tam dostał, nawet w czasie głodu, już z głodu nie umierał.

Skarby nie wystarczały na utrzymanie szpitala, musieli proboszczowie ze swej kalety coś dorzucać, ale nigdzie na to nie utyskują. — Cześć i hold im za to!

W spisach inwentarza z 1800 r. jest wzmianka o szpitalu, w 1806 r. inwentarz wspomina już, że szpital jest trudny do re paracyi i utrzymania, a w 1826 r. szpital nie istnieje. Przytułek przeniesiono do szkoły. W tym czasie probostwo zbiedniało ogrom-

nie, mając już tylko 310 złp. dochodów netto. Ks. proboszcz z dwojga, t. j. szkoły i szpitala, wolał utrzymać szkołę, gdyż młodzież stanowiła przyszłość narodu, a nie szpital. Zresztą przyszły już nowe czasy, królestwo kongresowe przejmowało w swoje ręce wychowanie publiczne i troskę o życie. Prepozyt sam nie mógł wystarczyć na wszystko, a szpital jakiś czas jeszcze wegetował, wreszcie poparcia nie miał znikąd i około r. 1843 przestał istnieć.

Mamy prawo sądzić, że szpital w Grodzisku powstał z darowizny mieszczańskiej w 16-yim wieku, taksamo bowiem było w Rawie i w innych miejscowościach. Pamiętniki mileżą, kto jest fundatorem szpitala; ponieważ jednak i na tak małym terenie rozmieszczenia Grodziska nikt, prócz mieszczan i żydów, nie mieszkał, zatem oni byli założycielami. Mieszczanie w 16 wieku silnie się przedstawiali. Dopiero potop szwedzki, a więcej jeszcze samowola szlachty zadały mieszczanom ciosy straszne. Mieszczan nie cierpiano; łacniej pamiętnikarz wspomni kmieci, niż oppidanów. Zresztą, ktokolwiek ten szpital fundował, oddał go Kościołowi, przy którym i dzięki którego nieustannej opiece z górą 2 wieki dla pożytku parafii był czynny.

Pamiętniki parafialne.

To, co w kronice naszej o Grodzisku piszemy, zebraliśmy z luźnych tu i owdzie w aktach parafialnych podanych notatek kilku proboszczów grodziskich. Z pośród proboszczów najwięcej kronikarskich notatek robili: ks. Franciszek de Pluta Rogowski, ks. Klemens Mokronowski i ks. Bazyli Popiel. Temu ostatniemu zawdzięczamy spis proboszczów i altarzystów. Z czego on zaczerpnął ich nazwiska, nie wiadomo; należy przypuszczać, że musiały być jakieś dokumenty, które posłużyły do sformułowania owego spisu. Ale dziś tych dokumentów już niema. Jest kilka notat komentarza ks. Józefa Tarkowskiego.

Ci pamiętnikarze charakteryzują głównie 18 wiek. Dla następnego wieku — do czasów duszpasterstwa ks. Maciążkiewicza — niema żadnych materyałów do charakterystyki nader ważnego okresu, kiedy to Kościół, a więc i kler stoją na drugim planie. Nastąpiło Księstwo Warszawskie, za niem Królestwo Polskie, władze świeckie wzięły pracę społeczną w swe ręce, uszczuplając tem samem wpływ kleru. Był prepozytura grodziskiej również zmniejszył się bardzo, ale przyszły jeszcze gorsze czasy popowstaniowe, w których panująca religia w rdzennie katolickim kraju miała zejść jakby na poniewierkę, a jej przedstawiciele — Duchowieństwo — w ciągu dwudziestu z górą lat przechodzić ciężkie czasy. Poziom intelektualny kleru, trzeba to zaznaczyć, nieco obniżył się. Dopiero 1890 rok rozpoczyna znowu pewien zwrot w dziedzinie umysłowości duchowieństwa.

Ten smutny okres czasu opisał w formie pamiętnika ks. Prałat Maciążkiewicz.

Pamiętnik rozpoczyna się od r. 1888 tytułem: „*Uwagi i myśli*“.

O czem najwięcej pamiętnikarz pisze? O tem, co go najwięcej uderza, co mu się nie podoba. Zajawszy pewne stanowisko w ocenianiu wypadków, wszystko, co jeno odznacza się jakąś ewolucją, w czambuł gani i potępia.

Pamiętniki ks. Prałata Maciążkiewicza będą miały pewną wartość, ale naogół są zbyt jednostronne. W „uwagach i myślach“

rozpoczyna autor od socjalizmu. Gani życie nad stan robotników, a nie widzi win ze strony przeciwniej. Dużo pisze o aurze, bo w tym względzie chciał uchodzić za znawcę. Czuć, że lubii przepowiadać pogodę i urodzaje. Notuje ceny zboża, produktów, drobiu, materiałów spożywczych. Ujmuje życie kościelne, narodowe, biada nad jednym i drugim, a na wspomnienie, że 3 Maja 1891 roku mają obchodzić 100-letnią rocznicę Konstytucyi, pisze: „ludzie poważni, zdrowo myślący, ani ręki przyłożyć, ani udziału przyjąć w tej robocie nie chcą. Słusznie i sprawiedliwie, przeciw wodzie płynąć trudno, z motyką na słońce rzucać się nie można“. Przytoczyłem ten ustęp dla charakterystyki autora, jak mianowicie pisze i jaki ma sąd o tych rzeczach. Mają pamiętniki dużo balastu niepotrzebnego, jak pożar w Budapeszcie, katastrofa w Chicago, wyskoczenie z 4 piętra i wiele innych, lecz są tam poruszone i doniosłe dla życia kościelnego w Polsce kwestye, np. opisany jest ruch Maryawicki rok 1905, 1906 w Grodzisku.

Nie korzystałem z tych pamiętników, a zatrzymałem się nad nimi dlatego, by rzucić przy sposobności myśl następującą: w każdej parafii winna być prowadzona koniecznie historia parafii. W tym celu winna być zaprowadzona specjalna książka. — Należy w niej, unikając rzeczy niepotrzebnych, jak zjawiska metereologiczne, ruch handlowy, bo to dziś notują doskonale czasopisma, zapisywać ważniejsze wypadki życia parafialnego. Te małe pyłki, które po kraju naszym nanosi wiatr dziejów, będą miały doniosłe znaczenie dla przyszłych historyków obyczajów narodu, kultury jego, oświaty. Powiem, że nawet lepiej zbytecznym balastem obciążyć pamiętniki parafialne, byleby jednak były prowadzone. Stosując się do tego, rozpocząłem i ja tego rodzaju notatki pisać w Grodzisku.

Byłoby nad wyraz pożytecznem, gdyby bracia kapłani przy pisaniu historii parafii zechcieli dać miarę swej wyteżonej pracy w różnych okolicznościach, np. przy budowie plebanii, kościołów itd. Jak się najpierw wystarali o pozwolenie rządowe, jak się urządzali przy rozkładaniu podatków na ten cel, jak najtaniej nabywali materiały budowlane. Czy budowie były wolne od pasorzytów np. grzyba, jak go należy zwalczać, jak go unikać! Tego rodzaju praktyczne wskazówki dały by młodym lewitom na Teologii Pastorskiej wspaniałe objaśnienia, do czego wielu z nas musiało dochodzić własną przedsiębiorczością, mając niekiedy dużo zawad i zmartwień, trwoniąc na to niepotrzebnie często uciulany grosz, a nawet zdrowie.

Piszmy pamiętniki! Bez względu na bieg czasu, na postęp, oświatę itp., zawsze pozostaniemy najbliżej z ludem i będziemy najbliższymi świadkami wypadków, które na terenie parafii miały miejsce.

Wizyty kanoniczne Biskupów w parafii Grodziskiej.

Pamiętniki notują zaledwie kilka wizyt za czas istnienia parafii. Czy podają o wszystkich, trudno nam było dociec.

Dla parafii wizyta biskupa diecezjalnego ma doniosłe znaczenie. Celem jej jest przede wszystkim sprawdzić, jak proboszcz, zastępca biskupa w parafii, wypełnia misję kanoniczną a jednocześnie podnieść na duchu i samą ludność, poprawić braki widoczne, ntwierdzić bożą czeladkę w doskonałości chrześcijańskiej. przywiązać goręcej do Stolicy Apostolskiej.

Zadanie więc Biskupa diecezjalnego jest niezwykle doniosłe. Zrozumiała jest rzeczą, że w czasie prześladowań religijnych, lub stosownie do politycznych stosunków w porozbiorowych czasach ojezyny naszej, wszelkimi sposobami przeszkadzano Biskupom naszym odbywać te wizyty.

Są one jednak świętym obowiązkiem Biskupów diecezjalnych. Jak długi i szeroki jest świat, i gdziekolwiek istnieją parafie katolickie, i religia nie jest prześladowana, wizyty biskupie odbywać się muszą. Wiele zależy przy wizytowaniu parafii od czasu, komunikacyi; inaczej one wypadną tam, gdzie są wikaryaty apostołskie, na misyach, inaczej w kulturalnych krajach. Trochę zawsze będzie jedna, tło zaś tylko się zmienia.

Wizyty biskupie od dawien dawna u nas w Polsce miały niezwykle podniosły charakter. Poczł, kolei i dróg bitych nie było, dostojny wizytator przybywał rzemiennym dyszlem.

Wizyta trwała długo, bo życie parafialne tego wymagało.

* * *

Pierwsza w Grodzisku wizyta generalna odbyła się w r. 1590, dopełnił jej JW. Biskup Sufragan poznański Jakób Brzeźnicki, delegowany przez JW. Łukasza z Kościelca, Biskupa Poznańskiego. Wizyta miała na celu ustalić daty, odkąd mianowicie kościół i parafia

w Grodzisku datują swój początek. Bliższe szczegóły tej wizyty podaliśmy wyżej, opisując powstanie i początek parafii Grodziskiej.

Wizyta ta w pamiętnikach nosi nazwę: „renovatio erectionis Ecclesiae“.

* * *

Drugą wizytę generalną odbył Adam z Rostkowa Rostkowski, Biskup Sufragan i Archidyakon katedry Płockiej. On to ogłosił w Grodzisku dekrety Reformationis.

Oddając pochwały Ks. Rogowskiemu dla jego pracy przy budowie kościoła, w czasie wojny szwedzkiej, kiedy miasteczko było zrujnowane, że on jednak pomimo smutnych czasów świątynię Bożą dźwigał, nie przebacza mu atoli tego, że pozwolił zamknąć altaryę Św. Wojciecha. Nakazuje wizytator proboszczowi windykować prawa i za trzy miesiące przesłać sobie o tem relacyę do Kuryi biskupiej.

Nakazuje również Ks. Rogowskiemu szkołę swoim kosztem utrzymać, śpiewy zaprowadzić, i mieć pieczę o zakrystyi, a nie składać komunikantów w cynowanych kielichach.

Praw i postanowień o dziesięcinach i dochodach rzetelnie pilnować i nie zamieniać, pilnując się tego, co mówi Erekecyja Kościoła.

W końcu sprawozdania pisze: „Nasze napomnienia i proces Tarty, proboszcza św. Krzyża w Warszawie, jako komisarza zeszyć i ciągle odczytywać“. — Komisya ks. Tarty tyczyła się sporów sąsiednich Grodziska z Błoniem, Żukowem o dziesięciny w 1699 r.

Po tej wizycie ks. Rogowski wypuszcza w dzierżawę propinacyę.

* * *

Trzecią wizytę odbył 20 sierpnia 1751 r. J. E. Ks. Biskup Stanisław Święcicki, sufragan poznański. Ten, jak pamiętniki podają między innemi opieczętował konsekrowane portatyłe.

* * *

W 1778 r. ks. Onufry Szembek, kanonik Archidyakon Warszawski, zrobił inwentaryzacyę Kościoła Grodziskiego.

Dnia 25 września 1808 r. tenże Onufry Szembek, już jako Biskup Płocki, konsekrował kościół w Grodzisku pod wezwaniem św. Anny. Rocznicę konsekracji nakazał obchodzić w niedzielę po św. Mateuszu. Odpust św. Anny ma wypadać zawsze w niedzielę.

* * *

W r. 1821 wizytuje Grodzisk ks. Ignacy Czyżewski, Biskup Augustowski; wybierzował wtedy 1935 osób.

Odtąd bardzo długie lata trzeba było czekać na następną wizytę biskupią.

* * *

Dopiero w latach 1885 i 1895 ks. Arcybiskup Wincenty Chościak Popiel odbył dwie wizyty generalne w Grodziskiej parafii. Wizyty te trwały krótko. Sprawozdania o nich zachowują się w aktach parafii.

* * *

Obecny Arcypasterz J. E. Ks. Aleksander Kakowski bez względu na czas wojny raczył również nawiedzić parafię grodziską, w której przebył trzy dni. Pobyt Jego w parafii był jakby złotym promykiem słońca dla znękanych serc naszych w te smutne i ciężkie czasy. Wizyta trwała od 30-go września do 2-go października 1916 roku. Duchowieństwo dekanalne stawiło się in gremio. W czasie wizyty Dostojny Wizytator odbył z dekanalnym duchowieństwem konferencję, wskazując kapłanom sposób zachowania się w obecnych czasach względem władz, stosunków społecznych i narodu. Liczni przedstawiciele parafii złożyli również J. E. Ks. Arcybiskupowi sprawozdanie z prac w towarzystwach, szkołach i t. p.

Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 3153 osoby.

Parafia Grodziska w wieku XIX.

Na początku wieku proboszczem grodziskim był ks. Bazyl Popiel. Rusin z urodzenia, przyjąwszy obrządek łaciński, jako kapłan przez długi czas był sekretarzem nuncjatury papieskiej w Warszawie. Po pewnym czasie został kanonikiem łowickim. Prepozytem grodziskim był lat 23. Pochodził z Białorusi; wysoko wykształcony, niejednokrotnie chwycił za pióro, zwłaszcza zabierał głos w dziedzinie pedagogiki i ascetyki. Wysoce towarzyski, umiał się garnąć do ludzi, jednając sobie wielu przyjaciół. Poznawszy na dworze hr. Platę, wojewody Mazowieckiego i porucznika Wojska Polskiego, malarza włocha Filipa Castaldi, którego biskup Załuski sprowadził do Polski, zaprzyjaźnił się z nim tak, że go trzymał u siebie przez lat kilkanaście. Ów Castaldi ozdobił kościół Grodziski licznymi obrazami: Bóg Ojciec w Wielkim Ołtarzu, Pan Jezus na krzyżu, św. Antoni, św. Franciszek Salezy, św. Józef, św. Franciszka Rzymianka, św. Anna, św. Roch, św. Onufry — wszystko to prace Castaldi'ego.

Ks. Popielowi zawdzięczamy również spis proboszczów Grodziskich: „zebrałem te wiadomości z różnych dawnych dokumentów i pewnych pism, niestety, dziś nie istniejących, i proszę następców moich, aby poprzedników swoich wpisywali w regesta proboszczów, w ten sposób nie zaginie pamięć w potomnych wiekach, którzy parafią rządili; niech ich polecają w Memento Bogu przy Mszy świętej; na każdym ołtarzu z imionami ich zostawuje się tablica z nadzieją, iż takowe tablice zostaną na potomne czasy“.

Duszpasterstwo ks. Popiela zeszło się z przewrotami politycznymi w naszej Ojczyźnie, patrzył na drugi i trzeci rozbiór Polski. Widział minione czasy, minioną chwałę, ale z czasami nowymi pogodzić się nie mógł, do śmierci na probostwie nie dotrwał. Co na to wpłynęło? Czy zubożenie parafii? Czy nowy ład i porządek czasów pruskich, bo Grodzisk pod nowymi rządami istniał od 1795—1806 r.

Ks. P. zamienia propinację na ziemię, pruski jeometra Iriah przerabia mu grunta z kilkunastu kawałków w 4 duże. Robotę tę

przeprowadza jednocześnie z zamianą propinacyi z dziedzicem dóbr Jordanowice hr. Mokronowskim.

Za jego czasów nakazano na ementarzu katolickim wydzielić poletko na chowanie inowierców.

W 1800 r. parafia Grodziska liczyła 1220 mężczyzn, 1140 kobiet, Dyssydentów 2 mężczyzn i 1 kobietę. Urodzonych było 160 zmarłych 126 osób, ślubów 13.

Dochodów miał ks. Proboszcz demptis expensis 310 złp. 6 groszy, wikaryusz zaś omnem sustentationem i 500 złp. rocznie.

Stanowisko prawno państwowe za czasów pruskich było dla księży nie łatwe, można powiedzieć: nowy pan, nowy kram. Na dowód przytaczam 6 wytycznych przepisów przez ks. Dziekana Błońskiego, Mikołaja Żubra, cytowanych.

Pisząc sprawozdanie z wizyty, na końcu dodaje: commendatur R-do Parcho:

1-mo „Żeby żadnych depaktacyów nie czynić, bo taksa jura stolium, przez śp. J. W. Okęckiego, Biskupa Poznańskiego, przepisana, winna być przy kościele, i nikomu zabronić czytania nie można; taksa ta od W. J. ks. Dziekana podpisana.

2-do Cmentarz czyli miejsce chowania dyssydentów, gdy dla sytuacji inaczej być nie może, destytuje się miejsce na niego tam, gdzie dzwonnica murowana założona.

3-cio W zatargach wydarzyć się mogących, nawet między parafianami swoimi, nie stanowić, ale w takich okolicznościach udawać się do W. J. ks. Dziekana.

4-to To się najwięcej ostrzega J. ks. Proboszczów i Wikarego, aby odtąd i na krótki czas nie odjeżdżać bez pozwolenia J. ks. Dziekana. Na dłuższy zaś czas, gdyby okoliczności wyciągały, udać się ma w tym ad Officium Consistoriale Varsav. i przedłożyć przyczyny, zostawiwszy uprzednio księdza na swoim miejscu, któryby dopilnował parafii. A w Warszawie zaś, gdy będzie ks. proboszcz, ante omnia powinien się udać do Konsystorza i oświadczyć powody, dla czego przybył, a gdyby tego nie czynił, aby *przed policyą nie był stawiony*.

5-to Cyrkularze wszystkie od Rządu przysłane niechybnie, gdyby tego była potrzeba, trzy razy publikować i protokół, choć krótki utrzymywać wszystkich Cyrkularzy, aby jakiego zatargu nie było i biskupiej rewizyi.

6-to Modlitwy za Najjaśniejszego Króla i N. Królową wraz z Familją w Święta i Niedziele z ludem odprawować i nigdy nie opuszczać“.

Mocny Boże! Wszak to wzór presyi po latach powstańowych Rządu Rosyjskiego nad klerem katolickim, wszak po

powstaniu było wycezyłowanie, tylko z większą eksterminacją, tych sześciu wyżej przytoczonych punktów. Ile w nich było perfidy, każdy rozumie; niby to ojcowska opieka nad misją kapłanów, a jednocześnie groźba stawiania przed policyą. Czuliśmy tę opiekę moskala. Bogu niech będzie chwała, że to już dziś, jak sen tylko się majaczy.

Wiek 19-ty ma to, że do kultu religijnego katolickiego weszła ręka obca, świecka, rządowa i trwać będzie przez całe z górą lat 100 bo do 1905 roku.

A ręka ta świecka będzie odbierać fort za fortem władania kleru katolickiego.

Zabierze mu szkoły, szpitale, władanie ziemią, zechce zrobić z nas funkcyjaryuszów stanu cywilnego; spiętrzony wał antyklerykalny uderzy nawet prześladowaniem religijnem; tu i owdzie wystrzelą, jak race, apostazy wśród kleru polskiego, lecz szybko zgasną, kler polski nie da się sprowokować, zostanie wiernym swym idealom.

Na tym tle nowych, nieznanych teorii, płynących z rewolucyi francuskiej, wewnętrzne życie kościoła prepozytalnego grodziskiego szło dalej swoim trybem.

Proboszczowie grodziscy nie mogą długo w takich warunkach przetrwać na swoim stanowisku. Wkrótce po ks. Popielu, który pierwszy do śmierci nie dożył w Grodzisku, rezygnując dobrowolnie, następni dwaj zrobią toż samo.

1806 r. ks. Popiel opuszcza stanowisko. Rok ten zapoczątkowuje restytucyę Polski w postaci Księstwa Warszawskiego.

Oddając prebendę grodziską ks. Ksaweremu Szaniawskiemu, przy spisie inwentarza wspomina Ks. Popiel, że aż dwa razy podlegał rekwizycyi na dobro Francuzów: za każdym razem zabrano mu po parze wołów.

Ks. Ksawery Szaniawski, scholastyk kapituły Warszawskiej, był proboszczem Grodzikim od roku 1806 do 1820, rezygnował 24 września tegoż roku. Za jego rządów 1819 roku powstał nowy ementarz za miastem, stary koło kościoła skasowano, tylko jeszcze Mokronowscy chowają się w swojej pieczarze pod kaplicą Św. Wojciecha.

Po ustąpieniu ks. Szaniawskiego proboszczem grodzikim został ks. Józef Pazurzyński i pracował tu od r. 1820 do 1827, ale 29 listopada tegoż roku ustąpił.

W 1823 roku kolator hr. Ewaryst Mokronowski został kuratorem szkoły miejskiej. Przed wojną 1914 r. czytałem sprawozdanie z jego pierwszej wizyty w uczelni. Przyszedszy do szkoły, nie

zastał nauczyciela, który przy tłumaczeniu się mówi, że musiał opuścić szkołę, by starać się o drzewo na opał, które mu dwór Jordanowski odmówił. Książka wizyt szkolnych znajdowała się w rękach miejscowego nauczyciela, ale w 1915 roku zaginęła. Strata to niepowetowana.

Komisyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w roku 1826 № 667/116 daje wyjaśnienie na wątpliwość w artykułach kodeksu Cywilnego, jak należy zestawiać akta urodzenia, małżeństwa i zejścia. Cała ta praca Dyrekcyi ogólnej wyznań całkowicie znajduje się w późniejszej „Muchanówce“. Skoro wspomnieliśmy o aktach, trzeba zaznaczyć, że ks. Pazurzyński nie prowadził ich dobrze, bo pomiędzy rokiem 1825 a 1827 akta nie były spisywane, tylko robiono notaty. Prokurator Królewski przy trybunale Cywilnym pierwszej Instancyi Województwa Mazowieckiego wzywa jego następcę ks. Świętkowskiego, aby te notaty przyjął za akta po sprawdzeniu ich, ostrzegając przytem na przyszłość, aby czegoś podobnego nie robić.

Ksiądz Mikołaj Bolesław Świętkowski był proboszczem grodziskim do roku 1861. — Umarł od pobicia przez niewiadomych patryotów za to, że nie chciał odprawić nabożeństwa po 5-ciu poległych w Warszawie. Jechał akurat z Warszawy, ze stacyi powracał do domu pieszo, kiedy w parku go napadnięto; pastwiono się nad nim do tego stopnia, że przez trzy godziny bez przytomności leżał omdlały. Kiedy go przeniesiono z ulicy parkowej na plebanię, okazało się, że miał połamane żebra. Był w tym stanie nieprzytomny jeszcze dni 3. Pochowany na nowym cmentarzu. Niema jednak w księgach spisanego o nim aktu zejścia. Kto się przyczynił do tego, możeby nie należało wymieniać, ale zapomnienie spisania aktu leży na jego wikaryuszu, ks. Jasionowskim, przesadnym nadpatryocie. Ks. Świętkowski pozostawał bardzo długo na probostwie grodziskim, od 1827 do 1861 r. Nic więcej o nim napisać nie można, jak i wogóle o wszystkich następcach ks. Popiela, gdyż żaden z nich nie prowadził kroniki. Za ks. Świętkowskiego w czasie rewolucyi 1831 r.; kiedy po bitwie pod Ingeniami zawitała do kongresówki cholera, w Grodzisku mieścił się szpital dla żołnierzy. Lekarzem szpitala był Daniel Morel. W wioskach zaś więcej wwyż położonych na południe od Grodziska byli stacyonowani uzdrowieńcy, jak to widać z aktów zejścia: 26 Maja 1831 r. umiera Józef Czerwiński, kapitan pułku 18 piechoty liniowej w I batalionie zakładu ogólnego starej piechoty, zmarł we wsi Putka.—24 Maja 1831 r.—Bartłomiej Gieszak, 6 pułk, trzeci batalion, 3 kompania Grenadyerów, we wsi Osowiec. W Czerwcu

w Grodzisku umiera sierżant Wincenty Zieliński i Sebastian Kurkowski, żołnierz dymisyonowany Gwardyi Ruchomej, utrzymywał się z wyrobku. — Ten ostatni akt zejścia wskazuje na to, że dymisyonowani żołnierze emerytur nie mieli, bo zajmowali się wyrobkiem. Przeglądając metrykę z lat Królestwa Kongresowego, widziałem dosyć dużo podpisów pod aktami. Składali podpisy ludzie tej klasy, jak ogrodnicy, młynarze, ekonomi, mieszczanie, szewcy, zduni, nawet zagrodnik, zauważyłem często ładny charakter pisma, czytelność, pisanie było proste jak pod linię, ale co uderzyć mnie musiało, to gramatyczność podpisów, nigdzie ani jednej literki nie opuszczono, żadnej omyłki nie zrobiono. Jeżeli sobie przypomnimy podpisy z naszych czasów, to musimy przyjść do takiego wniosku, że szkoła polska w Królestwie Kongresowem uczyła dobrze i pięknie po polsku pisać, szkoła późniejsza popowstańniowa w zestawieniu z pierwszą fatalnie traci, jest istotnie szczepionką obcej kultury, a nie naszej rodzimej. Owa metryka daje mi możność poznania ówczesnego życia gospodarczego. W każdej wiosce był dwór, przy którym koncentrowała się wytwórcza praca narodowa. Prócz służby, zagrodników i pańszczyzny mieściła się karczma; ile było w parafii wiosek, tyle tych przybytków, karczmarze gęsto mrą, widać to po aktach zejścia. Dalej przy dworze wytwórczość stanowiły rzemiosła, a więc kowale, stelmachy, rymarze. Tam, gdzie się nadaje teren po temu, zjawiają się inne rzemiosła. W Odranej Woli — strycharze, w Radoniach garncarze, w Grodzisku czapnicy, kuśnierze, cieśle, krawcy, szewcy. Komunikacji kolejowej nie było, więc dana okolica musiała sobie wytworzyć wszystko dla siebie, zresztą Królestwo było clampi odcięte od sąsiadów, jednak pomimo wszystkich trudności jakoś było dobrze. Nieszczęściem epoki były karczmy: wódkę do wypicia dostarczały gorzelnie, dość liczne w parafii: na Kozerach, na Szczęsnem, Jaktorowie, Woli Grodziskiej. Gospodarstwo było trzypolowe, główny inwentarz stanowiły owce, których było bardzo dużo, bo polska intendentura głównie szkopowiną karmiła swoje wojsko. Drogi i mosty naturalnie kiepskie, bo tak było zawsze, szosy w parafii nie było wcale, przecinające parafię rzeczutki daly pochop do rozwinięcia się młynarstwa i rybolóstwa nader licznie. Wielkiego typu, jak na owe czasy, był młyn w Grodziskiej Wólce. Co do ogólnej panoramy nie możemy nie wspomnieć o wielkiej przestrzeni lasów. Około Grodziska były jeszcze tak duże lasy w latach 1864, że kilku żydów porobiło fortuny krociowe przy ich sprzedarzy, a i gatunek lasów był niezwykły: dęby, buki, jesiony, klony przeolbrzymich rozmiarów, więc i prze-

mysł leśny kwitł: pędzenie smoly, wyrabianie drenie, gont, bartnictwo, myślistwo. Zwierz był grubszy, niż dzisiaj. Dziki, wilki, rysie, borsuki, jelenie, lisy nie należały do rzadkości.

*
*
*

Dnia 17 Sierpnia 1831 roku Grodzisk zajął generał rosyjski Gerstenzweig na czele 2 pułków huzarów i 4 armat; przyszedł z Mszczonowa, pociągnął na Raszyn. Ks. Świętkowski, ówczesny proboszcz, dostał nahajką od kozaka. Bitwy ani utarczki żadnej nie było, ruch Gerstenzweiga był obejściem flankowem, armia polska cofała się przez Błonie na Wolę. Z zajęciem Grodziska szpital uzdrowieńców dla armii polskiej istnieć przestał. Proboszcz ówczesny miał istnego pecha; w rewolucyi kozak go znieważył, w 1861 r. swoim pobiciem przyczynił się do rychlejszej śmierci. Swoją drogą był szczególnym typem, przyjaciół nie miał, żył jak odludek, a ekonom. zarządzający jego gospodarstwem, kierował nim dowolnie. Przez niego widocznie musiał proboszcz wchodzić w niesnaski z parafianami.

W 1838 r. komisarz Obwodu Warszawskiego monituje proboszcza za to, że choć Konsystorz Warszawski z d. 30 Maja 1834 r. za № 808 nie pozwala stawiać nagrobków bez ocenzerowania napisu na nich w Kuryi Arcybiskupiej, to jednak proboszcz wbrew zabronieniu pozwolił postawić szlachety administratorowi dóbr Jaktorów Radkiewiczowi koło grobu ś. p. Małgorzaty Haze.

W r. 1846 pobudowano stację kolei żelaznej w Grodzisku.

Po tak tragicznie zmarłym ks. Świętkowskim, jako $\frac{1}{4}$ część majątku jego wpłynęło na korzyść kościoła: w listach zastawnych rub. 600 w gotowiznie i z 4% składanego w 1867 r. 872 rb. 95 kop., czyli razem 1472 rb. 95 kop.

Następcą jego został ks. Konstanty Kosiński, kanonik Łowicki, proboszcz z Chotomowa, i był w Grodzisku od 1861 do 1886 (do 22 Marca). Ks. K. na rok przed śmiercią przyjmował Ks. Arcybiskupa Popieła z wizytą kanoniczną. On to był świadkiem wypadków, jakie miały miejsce w kraju naszym w latach 1861 — 1864.

Partyi przesunęło się przez Grodzisk nie dużo; wśród nich tak zwana „dzieci warszawskie“ Żychlińskiego, ale za to dały się we znaki egzekucye żandarmów powstaniowych. Olszyna w parku Jordanowskim była świadkiem niejednego wyroku śmierci. Po śmierci ks. Wysockiego, Dziekana Błońskiego, ks. Kosiński zostaje dziekanem Grodziskim na powiat Błoński z siedzibą w Grodzisku.

Dekanat obejmuje cały powiat z dodaniem parafii nowoutworzonej z poklasztornego kościoła Puszczy Maryańskiej wraz z ka-

plicą w Studzieńcu, karnem więzieniem dla małoletnich przestępców. Parafia ta mieści się w powiecie Skierniewickim. Dekanat miał 18 parafii.

Za ks. Kosińskiego 1 Maja 1866 r. nastąpiła konfiskata majątku kościelnego w Grodzisku. Tak o tem wspomina ks. Maciążkiewicz „w tym roku nastąpiło uposażenie duchowieństwa, a grunta i wszystkie inne fundusze przeszły na skarb. Grunta większe sprzedano, a mniejsze rozdano chłopom. Tak się stało z owymi gruntami, dziesięcinami, kapitałami i procentami w Grodzisku. Że grunta są, to prawda, ale szukaj ich? gdzie i w czyich rękach? Ani dymu, ani popiołu. Uposażenie stanowi pensya dla Proboszczów: 1-ej klasy tylko w Warszawie 600 rubli, 2-ej klasy na prowincyi 400 rubli, 3-ej klasy 300 rubli. Wikaryuszom 150 rb. Tak więc w Grodzisku pensya rocznie wynosi 300 rubli dla Proboszcza i dodatek dziekański 150 rb. na rok. Jest dotąd w rękach naszych dochód jura stolae, ale i nad tem ma być rozpostarta kontrola—książki sznurowe, pobieranie należności kościelnej za kwitem, a zebrany fundusz ma służyć na utrzymanie służby kościelnej.

Gruntu zostawiono morgów sześć: 1) ogród owocowy i przyległe pole do budynków plebańskich. Od południa pola miejskie, od zachodu domy mieszczkańskie i dom wikaryusza, od wschodu droga wiodąca do Putki; 2) sadzawka, staw na Wólce Grodzkiej, z tego stawu zbiera się siano, i ziemi 80 prętów; 3) ziemi ornej 3 morgi za plantem kolei, przy drodze do Izdebną. Dla czego kawałek ten tak daleko dany, kiedy probostwo miało grunta bliżej, nie wiadomo. Bo i nie szczególnie i daleko. Jednakże protokołu kasaty gruntów, ani mapy nadziału 6-cio morgowego niema w aktach.

Za ks. Kosińskiego według planów budowniczego Bolesława Żochowskiego rozszerzono kościół. W r. 1884 przystąpiono do tej pracy, przybudowano 2 nawy i na froncie miały stanąć dwie wieże z wysunięciem frontu kościoła na kilka łokci. Ks. Kosiński 1886 r. umiera, robotę rozpoczętą dokończył ks. Maciążkiewicz, prałat papieski, w roku 1889. — Narzeka on na drożyznę, że mu trudno było z wykończeniem kościoła, drożyzna ówczesna niemało przyczyniła się do tego. „Parobek pojedynczy kosztował 40 rb. rocznie, dziewczka do roboty 30 r. i więcej, a ceny były takie: pszenicy korzec 4 rb. 20 kop., owsa korzec 2 rb. 50 kop., kartofli korzec 1 rb. 80 kop., cukru funt 13 kop., jaj kopa 1 rb. 20 kop. Wołowiny funt 12 kop., wieprzowiny 15 kop., baraniny 11 kop., kura 60 kop., kaczka 50 kop., masła funt 30 kop., śmietany kwarta 30 kop., kawy funt 70 kop., pieprzu funt 54 kop., soli pud 50 k. nafty garniec 25 kop.

W roku 1890 rozpoczyna się ruch emigracyjny do Brazylii. Ile osób wyszło z parafii, nie wspomina ks. Maciążkiewicz. Przytacza tylko daremne perswazyje. W 1894 r. nakazano 1/13 Lutego korespondencyę z konsystorzem prowadzić w języku rosyjskim, a w następnym roku dołączono z Kaskiej parafii wieś Budy Michałowskie i w parafii odbywała się wizyta Ks. Arcybiskupa Popiela, na którą proboszcz z godnością przyozdobił kościół, wkładając w to szereg lat pracy i dużo pieniędzy parafialnych. W tymże roku z racyi wstąpienia na tron Mikołaja II wspomina pamiętnikarz bolesny zamach na kościół w postaci przysięgi po rosyjsku. Tu pamiętniki się przerywają.

Parafia Grodziska w XX wieku.

Rok 1904 t. j. rok wojny Japońsko-Rosyjskiej pobudza ks. parafiala Maciążkiewicza do wzięcia znowu za pióro. Kreśli najprzód ks. M. przebieg wojny i ruchy rewolucyjne wolnościowe w kraju naszym. 25 Października stanęły koleje: „jesteśmy odcięci, pisze, od Warszawy, drożyzna coraz większa, węgla brak, jest to rewolucya bez kul i broni, zapłata biurokracyi za jej „słuszaj i molczaj“. Słusznie dopomina się Polska praw dla siebie, blisko lat 50 ciągłe walki z Kościołem katolickim, z narodem, ruszczenie go, wszystko ulegało, bo musiało, bo się bało. Kontrybucye, areszty, dymisy, więzienie, Sybir na porządku dziennym. Poddawało się, cierpiało, milczało, chociaż w duszy wrzało, burzyło się, kipiało zemstą, zlorzeczeniem, nienawiścią, za wiele już było prześladowania. Już drugi rok tej walki z przerwami to tu, to tam, aż koleje dobiły. Widzi to monarcha i ogłasza Konstytucyę dnia 17/30 Października. Za ledwie do nas przyszła, wywołała tyle entuzjazmu i nadziei, że śpiewy radości wszędzie się rozlegały. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba przychodzi wiadomość, że 2 Listopada kozacy zmasakrowali lud na placu Teatralnym w Warszawie. „Wot tiebie konstytucya“, była to prawdziwie obiecanka cacanka. W odpowiedzi na nowy gwałt rosyjski po kraju odbywano pochody. W Grodzisku taki pochód odbył się 5 Listopada. Po uprzednim okolicznościowym przemówieniu proboszcz poświęcił sztandar narodowy przed kościołem, poczem pochód poszedł ulicami paradnymi, wygłoszono jeszcze 6 mów bardzo śmiałych, za które, pisze ks. Maciążkiewicz, dawniej jechałoby się kibitką, lub wyzionęłoby się ducha pod knutami.

Sądziłem, pisze ks. M., że spokojnie oczy zamknę, doczekawszy się wolności, tymczasem doczekałem się, czego nie widział: ucisku, nędzy, głodu, wojny bez wojny. Ludu bez pracy, bez zarobku—tysiące strejkują, robić nie chcą, a żądają chleba i ciepła. To też formują się komitety to tu, to tam, by ratować, by dopomóc biedzie. I u nas w Grodzisku 15 Listopada zawiązał się komitet z pięciu członków pod dyrektywą proboszcza, a tu jeszcze z Warszawy przychodzą błagalne prośby: ratujcie, bo zginiemy, zginiemy.—Ks. Maciąż-

kiewicz. jako starzec, ma swój sposób widzenia na rewolucję socyjalną w imperyum Rosyjskiem, wszystko zło widzi z jednej strony w biurokracyi rosyjskiej, a z drugiej strony w socyalizmie, któremu przypisuje wszystko, a więc bandytyzm, napady, rozboje. Błada ciągle, notując, co się działo, a w dreszcz oburzenia wprowadza go to, co się blisko niego stało.

„Do takiego to upadku kraju i ludności doprowadził socyalizm, który głosi wolność bez religii i Kościoła i którego zwolnienicy rozrzucają w tysiącach egzemplarzy broszury po kraju, a nawet na placach publicznych wypowiadają mowy. Takich mów mieliśmy kilka w Grodzisku w dzień 26 Grudnia 1905 r. Dzień ten będzie pamiętny w mieście i okolicy całej.

Po nabożeństwie, na placu przed kościołem, orator — socyalista wystąpił z publiczną mową bluźnierczą. Po mowach ruszył pochód z czerwonymi sztandarami ku Jordanowicom. Za ludem poszła rota wojska. Wojsko salwą rozproszyło pochód; zabito: katolika i żyda i ciężko zraniono jeszcze jednego mężczyznę, który w kilka dni zmarł w szpitalu. Wśród mówców byli prowokatorzy. Kiedy bezczeszczono monarchę, pewien chłopok rzecze zdziwiony, co oni od niego chcą, dał konstytucję, a oni mu jeszcze za to wymyślają; lub kiedy młodzież żydowska, należąca do Bundu z rozwiniętymi sztandarami czerwonymi połączyła się z pochodem, pewien żyd — kupiec zauważył: „i to jest dobre, że poszli, ale handel musi być“. To są odgłosy konserwatystów na tle wzburzonych nowych prądów ówczesnych.

I chłop stoi przy kościele i handel jak był, tak i będzie. Krwawo przerwany pochód, dokończył się w dwa dni na pogrzebie zabitego męczennika. Kilka tysięcy ludzi odprowadziło ofiarę strzałów na wieczny spoczynek. Dziś już nikt o nim nie pamięta, choć miano męczennika mu dano“. Fakt strzelaniny tej odbija się jeszcze, już jako zemsta na starszym strażniku miasta Grodziska dnia 20 Marca 1906 r. „W samo południe, pisze ks. Maciążkiewicz, odbywała się sekeya utopionego dziecka w rzece; zjawili się: sędzia śledezy, doktor, felezer starszy i młodszy, strażnik i tłum żadnego wrażeń ludu. Wtem zjawia się dwóch ludzi, z których jeden daje dwa strzały do starszego strażnika, kładąc go trupem na miejscu, tłum się rozpierzchnął na wsze strony, komisya struchlała, zgłupiała, zabójca z towarzyszem nabija spokojnie magazyn rewolwern, wolnym krokiem udają się w stronę kolei, nie ścigani przez nikogo. Był to samosąd partyi bojowej; strażnik zabity pobudził wojsko do strzelania 26 Grudnia 1905 r. Widzimy, że nie szcędzono się, biurokracya z rewolucją walczyła na życie i śmierć, zwyciężyć musiał

silniejszy, a był nim rząd. W dwa lata później pada, ugodzony bombą, naczelnik straży ziemskiej Aleksandrow na stacyi kolei Wiedeńskiej w Grodzisku. Ostatnich posług udzielił wykonawcy zamachu prefekt szkoły 7 klasowej ks. Jan Wasiak.—To jest epilog rewolucyi. Tryumfująca i zwycięska reakcyja w zapłacie narodowi naszemu zgotowała rewolucyę moralną na tle religijnem.

Nienawistne prawosławie za powrót unitów na łono wiary katolickiej poszukalo odwetu i w tym czasie spiętrzonych uczuć, a wypaczonych pojęć, stworzyło nam sektę maryawicką. I rzecz dziwna, wszeteczeństwo rosyjskie na tle walki z katolicyzmem podało sobie ręce z partya socyalistyczna. Prawda, trwać to będzie dotąd, dopóki maryawici nie odkryją przyłbicy, dopóki nie ujawni się przeczulona dla nich opieka rządu. Historji maryawitów pisać nie będę, o tyle o nich wspomnieć muszę, że tu w Grodzisku były wikaryusz Roman Gostyński obecnie maryawita, na Łąkach założył kaplicę; liczba pierwotna 300 dusz zmalała podziś dzień do 35. W dekanacie obsiedli się w Lesznie, w Bioniu, Żyrardowie, Lutkówce. Znane są krwawe bójki o kościoły w Lesznie i Bioniu i sądy rosyjskie, które katolików osądziły na kryminal, a maryawitów uniewinniły“.

W roku 1915 Roman Gostyński zaczął się podpisywać do władz niemieckich „starokatolik“. Niestety, przecenił się, mruganie w stronę prawosławia udawało się; starokatolicyzm jego nie bardzo przypadł do smaku nowym władcom. — Przeliczyli się!

Ks. Maciążkiewicz był na prepozyturze w Grodzisku 27 lat, do końca życia jednak na niej nie wytrwał, rzucił parafię, zmuszony do tego przez niektórych parafian. Był lubiany; dość powiedzieć, że prawie w każdym domu jest jego fotografia, jednak usunął się. Nie mogę pominąć tu kilku racyi, które go do tego skłoniły. Przed rewolucyą zjawił się tu w Grodzisku pewien kaplan, mnich, naturalnie, suspendowany z dyecezyi kujawsko-kaliskiej i nawiązał bliskie stosunki z pewną rosyanką. A był tak bezczelny, że na galówki zjawiał się do kościoła, ubierał się w komżę i asystować chciał przy odśpiewywaniu galowem. Ks. Maciążkiewicz wyrzucał zawsze intruza. Otóż pewne grono obywateli miejscowych żywo wstawiało się za nim, słownie i piśmiennie. Rzecz naturalna, dokuczyć chcieli przede wszystkim ks. proboszczowi, nie wiedząc o tem, że brzydkiej sprawie pomagają. Ów bowiem gorszyciel służył jeszcze rządowi rosyjskiemu w prowokowaniu Jasnej Góry. Często z swą damą, p. K., jeździł do Częstochowy, i zawsze po każdej jego wizycie Jasna Góra miewała przykrości.

Po kilku latach skończyły się te brzydkie czasy dla mnicha, zjawił się nowy amant przy jego bogini w postaci kozaka oficera,

który po kozacku załatwił się z rywalem. W czasie rewolucyi gro-
no miejscowych socyalistów urządzało na ks. prałata — proboszcza
formalnie moralną presyę, aby go z Grodziska usunąć: grożono mu,
pisywano listy, kazano pod kamień składać pieniądze, urządzało
rozmaite ekscesy. Ks. Prałat Maciążkiewicz nie był łatwowiernym,
ale go te przykrości łamały. Był zamożny.

Gdyby dotrwał do śmierci na probostwie, kościół zyskałby po-
ważną sumę na swoją korzyść.

Ustąpienie jego było dotkliwą stratą dla Grodziska. Sam sły-
szałem, jak owi obrońcy wywłoki — mnicha, późniejsi socjaliści,
żałowali, że do śmierci ks. Maciążkiewicz w Grodzisku nie dożył.

Mają swoje nieszczęścia i tacy ludzie! A jednak ks. prałat był
to człowiek pełen wartości, przyczynił się do założenia szkoły
7-iklasowej w willi Czerwony Dwór, która przetrwała od 24 Wrze-
śnia 1906 do 10 Października 1914 roku. Szkoła ta przyczyniła się
nieco do podniesienia oświaty w parafii. Wychowała ona szereg
synów włościan miejscowych, z których nawet dwóch poszło do
seminaryum duchownego.

Kiedy ks. Maciążkiewicz obejmował Grodziską parafię, liczba
wiernych była 6,200, gdy zaś ustępował, liczba parafian podwoiła
się, doszła do 13,000. Przyczyniła się do tego parcelacya dworu
Jordanowice przez Hr. Henryka Skarbka. Grodzisk przez to stał się
pierwszem pod Warszawą letniskiem. Kiedy atoli jednocześnie za-
częto tu budować fabryki, Grodzisk stracił typ letniska, zostawując,
już jako wspomnienie, zakład hydropatyczny dla nerwowych D-ra
Bojasińskiego. W zakładzie tym często przebywał J. Ł. Ks. Biskup
Sandomierski Ryx. W tym czasie letniska powstały gdzieindziej.

Grodzisk oprócz tego stał się miastem kolejarzy i siedliskiem
emerytów; blisko będąc kolei i Warszawy, przy 19 pociągach osobo-
wych dziennie, wybornie nadawał się na dożywocie jednych i siedlisko
drugich... Niekiedy wśród emerytów zjawiały się jednostki, znane
w literaturze, jak Hodi-Tokarzewicz, jest tu troje Towiańczyków,
a w okolicy Grodziska mieszkał s. p. Chełmoński w Kukłowie.
Choć Grodzisk stoi na płaszczyźnie, ma on jednak na południe
ładne miejscowości: Stare — D-ra Chełmońskiego, Zapale — P. Biskup-
skiego, i wyżej wymienioną Kukłówkę. Sama zaś miejscina przed-
stawia się przykro. Oprócz willi na Jordanowicach, wśród których
komfortem wyróżnia się zakład hydropatyczny, miasto samo jest brud-
ne, bruki ma fatalne, bez chodników, oświecane w nocy gazoliną.
Doktorów przed wojną wraz z ordynującymi w zakładzie miało pięciu.

Życie towarzyskie nie bardzo było w modzie, kolejarze trzy-
mali się najściślej. Emeryci dożywali życia. Zakład D-ra Boja-

sińskiego był sam w sobie miasteczkiem. Od czasu do czasu odbywał się tu koncercik lub teatrzyk amatorski. — Przy stacyi kolei mieścił się hotel dla przyjezdnych, poczta, towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, więzienie i dwa kinematografy. Gdy do tego dodamy straż ogniową, aptekę i dwa składy apteczne, szkoły w Czerwonym Dworze, żeńską Krupińskiego, jedyną miejską rządową i 3 prywatne, w środę i piątek (na nabiał) targi, będziemy mieli przeciętny wygląd Grodziska przed wojną w 1914 roku. W zimę i na wiosnę przy roztopach błota na ulicach, w upalne dni, a wietrzne, tumany kurzu stanowiły podmalowanie całego obrazu.

Jednakże Grodzisk przed wojną miał pewne dane dalszego rozwoju. Miano przeprowadzić tramwaj elektryczny, pozwolono na oświetlenie elektryczne, co dałoby pobop do zakładania małych fabryczek, miano założyć 6-cio klasową szkołę techniczną, przeprowadzono z Warszawy trzeci tor na kolei. Wojna rozpoczęła w 1914 r. rozwiła to wszystko, miasto podupadło, liczba parafian zmalała, 1904 osoby opuścili Grodzisk, wyjeżdżając przeważnie do Rosyi, 465 mężczyzn powołano do wojska, śmiertelność się podniosła, liczba urodzin na 50% spadła, do Prus na robotę wyjechało 85 mężczyzn, na ementarzu, wskutek dwóch bitew 1914 r. w Październiku, 1915 w Lipcu, pochowano 97 Niemców i 60 Rosyan, stracono na mocy wyroków Sądu Wojennego za bandytyzm 27 osoby. W Grodzisku rozbitych kulami armatnimi jest 22 domy: kilka drewnianych domów i wiele ogrodzeń przy willach wskutek długiego postoju wojsk rosyjskich popalono.

Moje duszpasterstwo.

Objąłem parafię 4 Lipca 1912 r. Ś. p. ks. Maciążkiewicz, oddając mi parafię, życzliwie mnie informował o nastrojach miejscowych i błogosławił mnie swoim utartem przysłowiem „niech cię Bóg karze chlebem i niebem“. Pracy miałem dużo, ale przy życzliwości parafian i za łaską Bożą jakoś to poszło, wszystko musiałem odrestaurować: kościół, plebanię, budynki gospodarcze, wikaryatkę, pamiętać o cmentarzu, powiększyć go i ogrodzić. Przez cztery lata borykałem się z tem wszystkiem, kosztowało to razem 17,000 rb.

Tu w Grodzisku zastała mnie wojna dzisiejsza.

Oto garść wspomnień z tego czasu, któremi się dzieję z czytelnikiem, resztę zostawiając moim następcom na dalsze wieki, spisane w oddzielnym pamiętniku.

30 Lipca 1914 r. noc ciemna, parno: niezwykły ruch. Powiat przy zamkniętych okiennicach oświetlony, przed powiatem kilka podwód, ludzie się snują. Tu i owdzie pokazuje się światełko, to na rogach ulic czytają ogłoszenie, pisane po rosyjsku, obwieszcza ono tylko, że niemcy ośmielili się wydać nam wojnę, a poniżej wzywani są do stawienia się na mobilizację za ostatnie 9 lat wysłużeni żołnierze; więc niektórzy się cieszą: „jam wolny, mówi jeden, ja też — drugi“. Nie długo, na drugi dzień wyjaśnia się, że wszyscy do 42 lat stawić się muszą. Ruch dawno niewidziany wszczął się w Grodzisku. Gromadki mężczyzn z węzelnkami w towarzystwie żon, płaczących, przybywały na punkt zborny. Grodzisk był centrum mobilizacji na powiaty: Grójecki, Sochaczewski i Błoński. 15,000 ludzi zważyło się do nas. Zaczęła działać komisya poborowa, nowa superwizya. Przy porządkach rządowych i zachłanności łapownicznej rozwinęły się szeroko przekupstwa. Pobrani do wojska zaczęli się cisnąć do konfesyonałów od 4 g. rano i jednać się z Bogiem. 3-go Sierpnia wszczęło się zamieszanie, ktoś rzucił hasło, że do powiatu przyjechał następca tronu i wojny nie będzie. Władze szybko i szczęśliwie zatamowały ten ruch, wysyłając pobranych na zborne punkty. Poczciwe nasze Maćki z pieśnią na ustach szły z punktu zbornego, wstąpiły do kościoła, pożegnałem ich, płaczu i rozpaczy było nie do opisanania. Opuściwszy świątynię, rezerwiści sformowali

kolumnę z pieśnią: „Kto się w opiekę poda Panu Swemu“ i, jakby odrodzeni, pociągnęli na kolej. Inny duch, inny animusz ich owiał; odrazu powiew rycerskości w nich wstąpił. Szli, szli, lecz który z nich powróci, Bogu już tylko wiadomo.

Po mobilizacji rezerw, zrobiono mobilizację koni: śmiechu warto — na rzeczoznawców naznaczano budowniczych, konduktorów szosowych. Stańco 6,000 koni. Był wypadek, bo biednego chłopka koń zabił. Księża z daleka przysyłali swoje konie z postojem na probostwo, parobcy ich poczuli się do obowiązku okradania mnie.

Stek tyłu ludzi zrodził drożyznę, pieniądze drobne pochowały się, narzekano na żydów, ale i naszym kmięciom tego sprytu nie brak. Za 3 ruble dawano 2¹/₂, a nawet 1.50 kop. Przeciw temu i dla bezpieczeństwa ludności i nas samych, a przede wszystkim, czegośmy się najwięcej bali, dla obrony przed bandytyzmem, radzić coś należało. Łaska rządu rosyjskiego na pstrym koniu jeździ. Grono ludzi dobrej woli porzuciło mi stworzyć komitet obywatelski i proszono, abym tę rzecz przeprowadził. Nie przeszło mi to gładko, ale zawsze coś konkretnego od naczelnika wymogłem. Pozwolił na komitet, który będzie opiekował się rodzinami rezerwistów, a nawet pozwolił mi zbierać składki do 300 rb. Pomógł mi pewien rosyjanin wybrylantowany, którego okazjnie spotkałem w mieszkaniu naczelnika, który ciągle mówił: „ależ Aleksandrze Aleksandrowiczu to rzecz humanitarna“, dobiła interesu Henrieta Iwanowna, żona naczelnika. Komitet Grodziski był pierwszy w Polsce. To nasza zasługa... Rozpoczęliśmy zaraz walkę ze spekulacją pieniężną, wypuściliśmy bony kartkowe. Z początku ludzie nie chcieli tego brać, mus jednak swoje zrobić.



11 Października. — Pierwsza rzecz, na którą po przebudzeniu zwróciłem uwagę, to były strzały, ale już znacznie bliższe, wyraźniejsze. W całej dycecezi odpust: Aniversarium Dedicacionis. O 8 godzinie mam Mszę Świętą. Słychać huk armat, ruch gorączkowy, w kościele panika, widzę na „Orate Fratres“, jak z drogi Kozerkowskiej ucieka kawaleria rosyjska, za nią artyleria, później piechota; w kościele powstaje zgiełk, wrzask, spazmy, kończę Mszę świętą, przemawiam do ludu, uspokajam go, „nie bójcie się, powiadam, Niemcy nie są ludożercami, tylko wy się spokojnie zachowujcie“, lecz słowa moje jakby groch na ścianę, historyczne wrzaski kobiet nie milkną. Więc poruczam ludowi odmówić spowiedź powszechną, daję gene-

ralną absolucyę, a tymczasem armaty biją, aż szyby dźwięczą w kościele. Wojsko ciągle rejteruje przed kościołem do Błonia. Po Mszy świętej wyszedłem z kościoła, słyhać bitwę, mówią na Opy-pach, o 4 wiorsty od kościoła, pozycya Mszezonowska otoczona, atakują z boku. O 9 godzinie binuję, lud ucieka do kościoła, powtarza się tożsamo, co na pierwszej Mszy: krzyki, wrzaski, płacze, uspokajam, tłumaczę, daję znów generalną absolucyę, lecz ludu już mniej, uciekają, ale już moi. Suma, procesya, może ze 200 osób, dzwony biją na hejnał odpustowy, a niedaleko wrę walka, coraz bliższa, słyhać trzask kulorzutów, czuć, że niechybna śmierć tam działa. Mimo to Ofiara Boża odbywała się swoim porządkiem, miałem kazanie, uspokoiłem lud, podniosłem na duchu i przy wielkiem rozrzewnieniu dałem generalną absolucyę, lecz ludu już było mało, ale ci już nie uciekali. Suma skończyła się na godzinę 12. Wychodzę z kościoła, na rynku stoją armaty. „Co wy tu robicie?“ to pozycya, myślę więc sobie: zapewne to już po plebanii i moim kościele. Głos armat słyhać! Wyszedłem na miasto, idę w stronę cmentarza, nie puszczają, gdyż zakopano za cmentarzem armaty, a więc po moim cmentarnem ogrodzeniu. Wracam do domu, parobek 3 razy chciał mi uciec, służąca Kasia również, kucharka płacze, ale mówi „nie opuścę ks. kanonika“, i obiad gotuje. Ja dla uspokojenia się zagrałem z siostrzeńcem w fortecę, i mam wrażenie, że panowałem nad sobą. Wkrótce jednak biegnie kozak na koniu, a w 3 minuty artylerya, co koń wyskoczy, ucieka w stronę Błonia. Skończone! Bitwa przegrana! Dzięki Bogu, że Grodziska nie bombardowano; a była to godzina 12 $\frac{1}{2}$ w południe.

W 2 godziny później Niemcy weszli do Grodziska. Dano mi znać, że za moją sadzawką umiera rosyjski żołnierz, więc wyszedłem z domu, chcąc udać się do umierającego. Pierwszemu, którego spotkałem, oficerowi niemieckiemu przedstawiłem się, kto jestem i po co idę, na co z wytworną elegancyą odpowiedział mi, że zgadza się na to. Kazałem tedy zaprządz konie, pojechałem do żołnierza. Sanitariusze obnażyli go, zaczęli opatrywać, miał 4 rany, pytam go, czy katolik, — nie, prawosławny, ale to nie, „jesteś b. ranny, umrzesz, żałuj za grzechy: dam ci rozgrzeszenie“, więc westchnął i rzecze: „Spasi Boże raba griesznago“. Ludzie, poklekanawszy, gorąco się modlili. W 4 godziny zmarł. Konie moje obsługiwane przez sanitaryuszów wozily rannych, za 2 godziny wprzągnięto je do armat, na wieczór w szpitalu przez nas przygotowanym było 300 rannych.

Rokitno. W czasie boju o Warszawę w Grodzisku zaczęto mówić, że kościół w Rokitnie rozbity i sami Niemcy zapewniali, że kościół w Rokitnie rusy zniszczyli. Dnia 16 Października zjawił się u mnie szwagier Ks. Prałata Sędziakowskiego i potwierdził mi tę hiobową wiadomość, zapowiadając, że prałat nadciągnie niebawem. Sam o sobie mówił, że wyszedł z podziemi kościelnych na ryzyko i nocą się przedarł, ks. prałat zaś miał się starać o pozwolenie opuszczenia swojego schroniska. Istotnie, rano 17 Października, zabłocony, obszarpany, w tem, co miał na sobie, zjawił się, jak widmo, biedny ks. prałat. Serce się ścisnęło, patrząc na niego, płakał, jak małe dziecko. Cała jego praca 36-o letnia wniwecz poszła. Przepiękna świątynia, plebania, budynki gospodarcze, służebne—wszystko to rozwalone, poburzone. Pięć dni wraz ze służbą i z garstką swych parafian przesiedział w podziemiach piwnicznych, będąc ciągle pod grozą bombardowania kościoła. Opowiadania jego grozą i dreszczem przejmowały każdego.

* * *

Powrót Rosyan. 29 Października w południe zjechała ostatnia szpica niemiecka z przed kościoła, w trzy i pół godziny później pokazała się szpica kozacka, po której wojsko rosyjskie płynąć zaczęło jak woda. Już zmierzch zapadł, a ono jeszcze szło, prócz tego, co stanęło kwaterą. Już się ściemniało, gdy wpadła do mnie żydówka z krzykiem i płaczem, że jej kozacy zabrali męża, przywiązali do ogona końskiego i pociągnęli za sobą. Ona zaś udaje się do mnie jako do Ojca, i mnie już nie opuści, gdyż ja tylko męża jej uratuję. Musiałem iść, błoto było okropne, trzy razy wpadłem w doły, gdyż była wówczas ciemna noc, ale żydka już nie było na punkcie zbornym. Nazajutrz, kiedy komitet musiał się przedstawić generałowi Madrytowowi, opowiedziałem mu historię z żydkiem; poskutkowało; na wieczór już żydówka miała swego męża, lecz 19 rubli kozacy mu zabrali. Przez cztery dni wojsko rosyjskie szło w tropy za ustępującymi niemcami, zamiast należnego w tym pościgu pośpiechu dopuszczało się rabunków, zwłaszcza na żydach, do pomocy motłoch moich parafian doskonale im sekundował.. Znów sprytni żydzi zaczęli mnie prosić o interwencję, żydówki wpadały na plebanie z krzykiem: „katoliki nas rabują“! Wziąwszy łaskę, wyszedłem na ulicę. Niedaleko rabowano skład kaloszy i obuwia, poszedłem na miejsce, przeważnie mały wnosili zrabowane przedmioty wraz z żołnierzami; zacząłem im odbierać, mały jak szczury chyłkiem przemykały się mimo mnie, ale żaden się z nich nie stropił moją

osobą. Widząc, że mój głos oburzenia nie nie znaczy, zacząłem na prawo i na lewo laską ich razić; poskutkowało; co który laską dostał, zaraz zrabowane przedmioty wysuwały mu się z rąk, spotkało to również starego siwego rabusia, który chyłkiem pragnął ulotnić się mimo mnie, lecz dosięgnąłem go kijem, ryknął, ale rozsiał po błocie swą kradzioną zdobycz. Wtem poczułem uderzenie w plecy i silny ból; to żołnierz rosyjski zadał mi cios kolbą, obracam się instynktownie, zasłaniam się ręką, parując drugi cios kolby rosyjskiego żołdaka. „Ty sukcin syn, budiesz zastupatsia za jewrejew, wot tiebie“ i poraz trzeci bagnetem chciał mnie przebić, szczęściem, że za mną wpadło kilku chłopów, jeden z nich Jan Wróblewski z Jaktorowa, schwyił za bagnę przy lufie i uratował mi życie, gdyż ja sam nie mógłbym ciosu uniknąć. Robi się krzyk, tumult wśród ludu na placu, wpada oficer, woła, co się dzieje? Żoldaka miałem w garści, ale myślę sobie „rozstrzelą go i cóż mi z tego, i tak może go kula nie minie“. Więc puszczam go wolno. Tymczasem biegnie sybirak żołnierz, niosąc pełno zrabowanych butów. Powiadam oficerowi „oto masz Pan, co się dzieje!“ Oficer wyrывa szablę z pochwy i chce rąbać żołnierza; „szkoda pańskiej ręki. Daj mu pan w mordę, on do tego przyzwyczajony“. Oficer mnie posłuchał, lecz widząc, że nie bardzo ujmuje się za moją krzywdą i że nie wie, jak z tej sytuacji się wymignąć, usunąłem się sam z podwórza i skierowałem się na plac. Po drodze podoficer rzucił mi jeszcze w oczy: „wot drań, zaszcyszczajet ewrejew --- szpionow!“ Powracałem co rychlej z miejsca wypadków, a słyszałem jeszcze, jak dziewczki uliczne naigrawały się: „dobrze mu tak, niech żydów nie broni“. Na wojnie wszystkiego trzeba użyć!

10 Grudnia 1915 r. zakotłowało się w Grodzisku, to obozy rosyjskie cofały się z pod Łodzi. Pod koniec Grudnia zjawił się też sztab 2-ej armii, stał do 3 lipca 1915 r. Co się wtenczas działo i czego u nas nie było, Bogu jednemu wiadomo. Nierząd, deorganizaeya władz rządowych, epidemie tyfusu i cholery, demoralizaeya i rozwiązłość obyczajów, kradzieże i szantaże — oto część skutków wojny. Władze rosyjskie ignorowały powiat, a odnosiły się do Komitetów z nadzwyczajną ufnością. Pozyeya była nad Rawką, a wśród nas gromada uciekinierów z powiatów: Rawskiego, Łowickiego, Skierniewickiego i Sochaczewskiego. Dwa razy wypędzano żydów, więc nasi rozpoczęli handlować. Ludność biedna chodziła na sypanie okopów. W piękne dni zjawiały się aeroplany niemieckie i rzucały bomby. 25 Marca 1915 r. bomba, rzucona na obóz w ogrodzie moim, wybiła mi wszystkie szyby w plebanii, w kościele, a 16 Kwietnia spadła o pół łokcia od plebanii do ścieku. By-

ła to niedziela. W sobotę spadł deszcz i ściek był pełen wody, to mnie uratowało, bomba nie wybuchnęła.

* * *

Praca w Komitecie. Na drugi dzień po wypowiedzeniu wojny w lokalu Syndykatu Rolniczego zebrał się przedstawiciele i delegaci instytucji społecznych, stowarzyszeń i kooperatyw i reprezentanci ludności żydowskiej i wyłonili Komitet Obywatelski. Utworzono trzy wydziały: żywnościowy, sanitarny i wsparć. Ponieważ wskutek paniki ludzie zaczęli chować srebro i miedź, postarano się o 1550 r. z banku bilonu i wypuszczono bony ze stemplem Syndykatu Rolniczego w walorach 25 kop. i 10 kop. Dla uniknięcia drożyzny zaprowadzono ludność miejscową w artykuły żywnościowe, zwłaszcza w naftę, cukier i mąkę. Dnia 11 Października 1914 r., jak mówiliśmy, wojska niemieckie zajęły Grodzisk, po wejściu zwróciły się z rozmaitemi żądaniami do Komitetu. By ludność zachowała się spokojnie, normalnie, funkcjonowały piekarnie, rzeźnie, sklepy oraz, aby zaprowiantowano rannych, wojsko i jeńców. Rozkazano złożyć broń w lokalu Komitetu. Dostawy słomy, paszy, środków opatrunkowych, nafty, produktów żywnościowych, dokonano sposobem rekwiizycji. Ogromnem dobrodziejstwem dla rannych żołnierzy było zawczasu zorganizowanie pogotowia opatrunkowego. W Grodzisku urządzono 6 lazaretów.

Sanitariuszów i sanitariuszki przygotowali doktorowie Wilczyński i Malewski, rozpoczynając pracę nad tem 21 Września. Nadto założono punkty opatrunkowe w Błoniu, Żyrardowie, Mszczonowie, Milanówku, Brwinowie, Lesznie, Gelach, Chlewni i Młochowie. W ten sposób przygotowano 150 sanitariuszy i sanitariuszek.

W czasie bitwy pogotowie opatrzyło 100 rannych rosyjan i niemców. Przez cały czas pobytu wojsk niemieckich przesunęło się przez lazarety Komitetu 3500 rannych niemców i 98 rosyjan. Koszt utrzymania tylko rosyjskich rannych wynosił 747 rubli. Wykłady opatrunkowe w Błoniu prowadził dr. Malanowicz, w Żyrardowie dr. Tokarski i Szule. Wojska niemieckie opuściły Grodzisk 20 Października 1914 r.

Jakkolwiek istniały Komitety Obywatelskie w różnych miejscowościach powiatu, brakło stałego związku między nimi. Dopiero dnia 2 Października na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego w Grodzisku zawiązano Komitet Obywatelski pow. Błońskiego, który dopiero po 20 Października pracę swą rozwinął.

Pierwotne fundusze Komitet czerpał ze składek członkowskich i ofiar dobrowolnych. Za normę składek przyjęto 5 rubli od włóki

większej własności i 5 - 15 kop. od morgi dla mniejszej, stosownie do uchwał gminnych. Ogółem wpłynęło stąd 4,322 rb. 85 kop.

Później wpłynęły od Centralnego Komitetu Obywatelskiego, bądź przez Komitet Ob. gub. warszawskiej, zasiłki następujące:

Z funduszu ks. Tatyany 125,351 rb. 23 kop., Związku Ziemstw 1,100 rb., Ogólnego C. K. O. 23,818 rb., Obrotowego 19,000 rb., Pożyczkowego 66,000 rb., Sanitarnego od rządu 13,100 rb., przez Sekcyę Sanitarną K. O. gub. Warsz. 29,185 rb. 44 kop., z odszkodowań $\frac{1}{4}$ 2% od sum po nad 1000 rb. 2,870 rb., dobrowolna składka 4,322 rb. 85 kop. Razem 284,747 rb. 52 kop.

Działalność Komitetu spotkała się z życzliwością władz rosyjskich. Pozwolono zostawić na miejscu 304 rodziny poddanych austro-węgierskich i niemieckich, na świadectwa prawomyślności Komitetu.

Komitet Ob. pow. Błońskiego czynił częste zabiegi w różnorodnych sprawach. Dzięki jego staraniom przyśpieszono wcześniej wypłatę zapomóg rezerwistkom, które w Grodzisku wcześniej takowe otrzymały, niż w całym kraju. zajęto się zbiegami, których liczba w rodzinach przedstawiała się 2125, a w osobach 9806 dusz.

Dalej powstała akcyja zapomogowa. Zapomogi stałe wydawano miesięcznie dla tych, którzy nie mogli korzystać z jadalajni i herbaciarni; zapomogi jednorazowe dawano osobom, które potrzebowały na wyjazd do rodziny, lub na posadę; zapomogi dawano w naturze t. j. rozdawano żywność. Dawano pożyczki: 10% ogólnej sumy dla inteligencyi zawodowej, resztę podzielono na trzy części: dla włościan, dla większej własności, dla bezrolnej ludności miast i osad. W ten sposób rozpożyczono 533 osobom 67,765 rb. Później urządzono rozdawnictwo odzieży z darów Piotrogradu dla Polski, — naogół rozdano 12000 sztuk różnego rodzaju odzieży. Komitet Grodziski urządził gwiazdkę dla dzieci z zakupionych materiałów w fabryce żyrdardowskiej.

Działy jadalajnie i herbaciarnie. Jadalajnie wydawały obiady, składające się z zupy na mięsie i $\frac{1}{2}$ f. chleba, biedni otrzymywali gratis, bogatsi płacili 5 kop., do herbaty z cukrem dodawano $\frac{1}{4}$ f. chleba dla bogatszych po 2 grosze za porcyę. Założono ochrony, schroniska dla bezdomnych, żłobki i kroplę mleka. Powstało również Schronisko dla starców Grodziska.

Rozwinięto akcyę żywnościową i nasienną. Rząd rosyjski delegował do tego komisarzy, ci zaś zwrócili się do komitetu, dostarczono zboża na chleb, owsa i jęczmienia na zasiew. Ponieważ powiat znalazł się bez koni wskutek rekwizycyi, sprowadzono 492 konie różnego typu do powiatu. Zajęto się też akcyą budowlaną

w celu odbudowy spalonych przez wojnę siedzib. Pomyślano o opale dla powiatu, zgodzono 2 działki drzewa w lasach skulskich za 4000 rb. i całkowitą eksploatację torfu w majątku Bieliny. Zorganizowano roboty publiczne i pośrednictwo pracy, roztoczono opiekę nad mieniem żydów po ich wysiedleniu przez władze rosyjskie.

Wyrzucano żydów po dwakroć, raz im dano 3 godziny czasu, drugi raz parę dni. Żydzi, wyjeżdżając, zostawili wszystko na łasce opatrności. Chcąc ratować produkty spożywcze od rabunku tłumów, Komitet przy udziale wójta, sołtysa, policji i patrolów wojskowych przewoził je do magazynów żywnościowych, formując protokoły, kto jest właścicielem.

Ciągłe przemarsze wojsk, postoje sił zbrojnych, bitwy staczone w powiecie wywołały epidemie: tyfusu, ospy, szkarlatyny, dyzenterji i cholery. W celu zwalczania tych klęsk stworzono sekcję sanitarną, naznaczono opiekunów sanitarnych, którzy komunikowali o wszystkich wypadkach, budzących podejrzenie chorób zakaźnych. Dla zwalczania ospy sformowano lotne oddziały do szczepienia, takowej. Z tyfusem brzuszny, cholera i dyzenterją waleczono, rozciągnąwszy opiekę nad artykułami spożywczymi, zalecono pić tylko wodę przegotowaną, przeprowadzono dezynfekcję mieszkań, domów, ustępów, urządzono szpitale, domy izolacyjne, baraki: budowano artezyjskie studnie, zaprowadzono asenizację. Z samej mykwy żydowskiej w Grodzisku wywieziono 200 fur nieczystości i dwa psy zdechłe w workach zaszyte. Do dezynfekcyi użyto wagon wapna, 8 beczek karbolu, utworzono 45 apteczek podręcznych. Wśród takiej owocnej pracy komitet miewał i przykre zajścia. Ludność narzekała, że obiady nie dobre, gardziła chlebem, nie sądziła, że przyjdą takie czasy, gdzie go zabraknie. Spotkało to ich jako zasłużona kara Boża. W czasie oczyszczania ustępów znajdowano bochenki chleba, wrzucone tam.

Komitet powiatowy w ciągu dotychczasowego istnienia poniósł bolesne straty wśród członków. Zmarli: Stefan Stypułkowski, prezes komitetu w Guzowie, zabity bombą niemiecką z aeroplanu, doktor powiatu ś. p. Józef Wilezyński i trzy sanitariuszki: Bronisława Czapówna z Grodziska, zabita bombą niemiecką z aeroplanu, kiedy niosła pomoc ludności wysiedlonej w Warszawie i dwie siostry: Zofia i Katarzyna Dąbrowskie, studentki medycznego wydziału w Piotrogradzie zmarłe na epidemię szkarlatyny, obie aż z Kiszyniowa, pochowane w Grodzisku. Niech odpoczywają w pokoju!

Pisząc tyle o komitecie powiatowym, muszę jeszcze dodać, że jego prezesem był dr. Malewski z Grodziska, a po ewakuacji p. Go-

delewski, dyrektor fabryki Michałów. Skarbnikiem był p. Hirszman z Gali, obywatel. Prezesem komitetu w Grodzisku byli ks. Bojanek, Hordliczka i dr. Malewski. Prezesowie się zmieniali, skarbnikiem od początku wojny był i dotąd pozostaje pan Hirszman. Jemu to należy się dużo wdzięczności za umiejętne wyszukiwanie funduszków i, jeżeli kto powinien przejść wdzięcznym wspomnieniem do przyszłych pokoleń w całym powiecie, to on, bo pracował ustawicznie, nie opuścił ani jednego posiedzenia, miał szukać i szukać do sere i ofiarności ludzi. Był naszym jałmużnikiem. Cześć mu za to! Władze niemieckie komitety zamknęły, powstały potem Rady Opiekuńcze. Prezesem na Radę Powiatową został pan Bleszyński, rejent z Błonia, lecz nawał pracy zawodowej spowodował, iż sam z posady prezesa zrezygnował. Zespół pracowników Rady Opiekuńczej powiatowej, wiedziony wdzięcznością, powołał na prezesa tej instytucji pana Hirszmana, zasłużonego pracownika, z której to godności szczytnie się wywiązuje.

Dlatego przytoczyłem szczegółowo pracę komitetu, by dać też świadectwo zdolności samorządnej naszego narodu, bo ciągle nam Rosyanie zarzucali, że nigdy rady sami sobie dać nie będziemy mogli.

Praca komitetowa szła tak równo i celowo, że powiatowi urzędnicy ze zwierzchniemi swemi władzami tylko do nas się uciekali, władze wojskowe wprost lekcewały naczelników, komisarzy, z interesami zwracając się tylko do komitetu. Ufali mu bezgranicznie i nigdy się co do tego nie zawiedli.

Instytucje rosyjskie na terenie wojennym z komitetem tylko się porozumiewały. Ale w pracy komitetu uderza brak zajęcia się szkołami i instytucjami społecznymi polskimi, dla tego zaś wyczuwa się ten brak, bo za moskala wolno nam było tylko bronić się od śmierci głodowej, ducha zaś krzepić i światło rozsiewać — nie. Owszem powiemy nawet, że śruba rusyfikacyjna głębiej była zaciskana. Ogłoszenie wojny nastąpiło tylko w języku rosyjskim, żeby i nowozacieczni w języku polskim nie przysięgali. Akt ten, który do wojny odbywał się w kościele, przeniesiono na placyk przed domem naczelnika wojennego i tam w języku rosyjskim odbierać mi go kazano.

Rosyanie z całą zajadłością wypędzili Polaków poddanych państw wojujących w głąb Rosyi i dziwili się nam, czemu się za nimi wstawiamy? Utworzenie Legionu polskiego wywołało złośliwe uwagi i niechęć ogólną. Kiedym z oburzeniem krytykował rozporządzenia niszczenia zasiewów, co nakazywano przy ewakuacji, mówiąc: „wy nas na głodową śmierć skazujecie“, odpowiadano mi, że w Rosyi można stworzyć pięć Polsk, z szyderstwem rzucono

mi w oczy, że wszyscy mogą się udać na prawy brzeg Wisły prócz księży i aptekarzy. Ulgi narodowe miały przyjść po wojnie, lecz nikt im nie wierzył, były to obiecanki cacanki, tu się Polak okazał mądry, ale już przed szkodą. Władze zerwały z komitetem przed rozpoczęciem ewakuacji, dobrze rozumiały, że nasza instytucja nie pomoże im do niszczenia własnego kraju. W tym wypadku samozachowawczość narodu pokazała silną swoją wolę. Były tu i owdzie wypadki niszczenia ogniem, walcowania, wyrwania zboża i ziemniaków, ale nikłe. Kainowych synów nie wymieniamy, żyją jeszcze, głupota i chęć zapłaty wpłynąć zapewne na nich musiały. Przeważnie dokonywało tego wojsko. Przymusu nie stosowano, choć grożono. Włościanie zaczęli się odgrażać, że użyją siły w obronie swego mienia.

Wypadki wojenne rozwijały się z taką szybkością, że dużo szkód tą drogą zrobić nam już nie mogli, dopiero w czasie odwrotu kozactwo palić zaczęło. Kto umiał się zdobyć na ważki argument w postaci łapówki, został ocalony. Swoją drogą, trakty przy szosach zaświeciły zgliszczami. I zaraz przy wykonaniu rozkazów okazała się marność rosyjskiej administracji. Co chwila rozkazy krzyżowały się. Nakazano rano zasiewy niszczyć, budynki palić, popołudniu odwoływano, by na drugi dzień powtórzyć to samo. Rozkazy naczelników administracji, dowódców wojennych, zwalały się wzajemnie, ludność czuła nad sobą niebywałą grozę, dopiero interwencja margrabiego Wielopolskiego i senatora Neucharda u Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza sprawiła, że tylko na 600 metrów przed okopami musi być wszystko usunięto. 15 Lipca rozpoczęło burzyć kominy fabryczne, zwrotnice. 16 Lipca uciekły urzędy rosyjskie, a wówczas dzieło zniszczenia poszło szybszym tempem: palono stacje, budki zwrotnicze, słychać było huk wszędzie, wysadzano mosty, płonęły częste ognie na horyzoncie. Strach, trwoga ogarnęły wszystkich, bojaźliwsi uciekali z dobytkiem. Poryk bydła, ocalonego od rosyjskiej rekwizycji, nawoływanie rozbiegłych świń, wszystko to zlewało się w jeden chaos z płaczem uchodzących w przestrachu ludzi. Noc z 17 Lipca na 18-y była straszna. Nie zmrzyłem oka, wojska uchodziły już trzeci dzień z rzędu. D. 18-o Niemcy zajęli Grodzisk na wieczór, wpraw potrzykroć wchodzili do nas, stacząc utarczki z rosyjskimi ariergardami. Wieczorem tegoż dnia złapano przebranego strażnika z rewolwerem w rękę tuż około mojej plebanii. 19-o Lipca Rosyanie bombardowali Grodzisk, 302 strzały rzucono na miasto. 22 domy rozwalono, rozbito mi zakrystyę, we drzwiach plebanii żołnierz niemiecki otrzymał postrzał w usta. W dniu tym kazano mi

wyjeżdżać wraz z ks. wikaryuszem do Chylic i zabrać ze sobą, co będą chciał. Za nami poszło ze 100 osób z Grodziska. W Chylicach była ciężka artylerya. Administrator majątku, z którym się umówilem, że będę u niego mieszkał, nie przyjął mnie, tłumacząc się, że sam musi uciekać, bo szrapnele padają; pociągnęłam więc do Jaktorowa. W nocy usunięto służbę moją, na drugi dzień zarekwirovano mi krowy, konie, wóz, świnię, a mnie i ks. wikaryusza Kaczyńskiego pod eskortą 4 żołnierzy odstawiono do Żyrardowa.

Przebyłem tu 2 tygodnie. Na prośbę komitetu Grodzickiego pozwolono mi wrócić. Znalazłem plebanię zdemolowaną zupełnie. W nieszczęściu najwięcej poznaje się wartość ludzką. Kazano mi wyjechać w dwa dni z Żyrardowa, napisałem do parafii o konie, ale ztamtąd odpowiedziano mi, że należy mnie wieść w karecie, bo mi się to należy. Gdybym czekał na karetę, byłbym później nie mógł wyjechać z Żyrardowa. Była to delikatna odmowa dania mi koni. Szczęściem dostałem konie od ks. Kawieckiego. Jemu to i ks. Taczanowskiemu za serdeczne koleżeńskie przyjęcie w niedoli mojej składam serdeczne Bóg zapłać. Dziwnie mnie prześladowało fatum; gdzieś się ruszył, strzelano. W Grodzisku byłem — bombardowano go. Szedłem do Chyliczek pod strzałami; nocowałem w Jaktorowie, na drugi dzień Jaktorów ostrzeliwano.

Wróciłem do siebie 6 sierpnia. W czasie mej niewoli przypadł mi odpust Św. Anny, nie było go, na cmentarzu zastałem pochowanych troje ludzi, zmarłych bez Sakramentów. Za tydzień powrócono mi ks. Wikarego. I odtąd, już pod nowymi władcami, duszpasterstwo dalej prowadzę.

* * *

O Żydach. W Grodzisku oddawna osiedliło się plemię Semitów. Pragnąłem wydostać od nich „kroniki“, jakie zwykle prowadzą, lecz tego mi nie osiągnąłem. Zazdrośnym okiem patrzą na swój skarb. Wiem, że wydali w języku rosyjskim książkę pamiątkową, lecz i tej otrzymać znikąd nie mogłem. Podobno żydzi są w Grodzisku od 500 lat z górą, jak świadczy nagrobek nad grobem rabina na kierkucie. Zajmują się handlem i drobnym przemysłem. Niezłem się nie wyróżniają od współbraci w całym naszym kraju. Spryt i finezya handlarska po największej części według niedozwolonych metod cechuje ich i tu w Grodzisku. Rozpanoszyli się, doszli do dobrobytu, a nawet poszczególne jednostki i do dużych fortun, zwłaszcza po latach popowstaniowych. Złożyło się na to szczególnie zastój w życiu naszym narodowym, upadek większej

własności i ciemnota mniejszej. Był moment, że żyd zawładnął duszą chłopą, a i szlachcie uciekał się do jego kieszeni. Gdzie się dwóch klóci, tam trzeci korzysta. Tym trzecim zawsze był żydek - między szlachcicem i chłopem. Z wiru dziejowej śróby, która męła nasz naród, wysunęło się nawet kilku milionerów na bruku Grodziska. Jedni doszli do tego ze sprzedaży lasów, inni zboża, inni mąki, inni ze sprzedaży pieniędzy fakszywych lub wódki. Opowiadają, że pewien żydek, wzięwszy worek na plecy, poszedł do Radziejowic, bo tam chcieli Niemieccy kupcy skontraktować las. Będąc przy kupnie, podniósł cenę lasu wyżej, niż Niemieccy kupcy; ci zaś drwiąco spoglądać zaczęli na chałacianego konkurenta. Będąc przy tem, Hr. Krasiński zdecydował „jeżeli zaraz tę sumę zapłacisz, las będzie twój”. Żydek sięgnął do swego worka, wysypał okrągłą sumę kupna i na lesie dorobił się kolosalnej fortuny. Lecz takich szczęśliwców nie było wielu. Cała rzesza tłumów żydowskich, to przeważnie drobni kupcy i drobni rzemieślnicy. Kupezyli: zbożem, mąką, nasionami oleistymi i innymi płodami rolnictwa, żelazem, maszynami rolniczymi, lub sprowadzali z Rosyi, dzięki obniżeniu taryf, co się tylko dało. Jednocześnie kupcy ci trudnili się lichwą, dostarczając gotówki dla drobniejszych kupców i miejscowych rolników. Bankierzy tego typu byli istną plagą miejscowych stosunków. Wszystko było w ich rękach, obrzucili: pośrednikami szlachtę, mieszczan, rzemieślników, chłopów; bez miszuresa nie się stać nie mogło. Były to wymarzone czasy dla żydków. Cudowny rabin Szapiro, ghetto w całej pełni, wszystko w swoim ręku mając, rządził Grodziskiem w zupełności, bo i liczba żydów była w 5 razy większa, niż chrześcijan. (W 1886 r. było w Grodzisku 460 chrześcijan, 2100 żydów). Parcelacye dóbr Jordanowice, a później Milanówka, Czubina, Grodowa, Brwinowa, Jaktorowa sprowadzają w okolice więcej elementu zamożniejszego, inteligentniejszego. Parcelacya wywołuje ruch budowlany, do Grodziska ściągają rzemieślnicy chrześcijanie, przyrost ludności zwiększył zapotrzebowanie różnych artykułów, dawał impuls do zakładania sklepów pierwszej potrzeby. Więc powstają w Grodzisku nowe chrześcijańskie przedsiębiorstwa handlowe: filia syndykatu Rolniczego, spółka spożywcza Grodziska, „Łączność” sklep urzędników kolejowych, 2 cukiernie, jatki wieprzowe, skład apteczny, zakłady fryzjerskie, sklepy bławatne, ze szkłem, żelazne, księgarnia, restauracya, pralnie. Rzuczone w 1905 r. hasło „Swój do Swego” doskonale się przyjęło w Grodzisku. Handel masłem absolutnie był w polskich rękach, dzierżawienie sadów zaczęło przechodzić do swoich, wśród żydów wszczął się ruch emigracyjny do Ameryki.

W czasie wojny, kiedy żydów usunięto, nasi wszystko wzięli w swoje ręce, powrót żydów spowodował, że znowu zajęli dawne placówki, jednakże już dziś w Grodzisku mamy niezwalczonych kupców chrześcijan, nawet na rynku najpiękniejszy dom nabył rodak od żydka. To, do czego nasi przyszli, nie było łatwym, musieli walczyć o każdą pozycję z mądrym i przebiegłym wrogiem. Żydzi po dwakroć chcieli gromadnie zwalczyć polski handel, walczyli przeciw zakładaniu kas, kółek rolniczych: „Wojciechu, ja wam mówię, co wy robicie, pańszczyzna będzie, jak do kółka pójdziecie“, oto argument żydowski, aby chłopka nie dopuścić do oświaty. Lecz krople połu ludu naszego żłobią już opokę, biorąc rozped, a tego już nikt nie zatrzyma. Czas swoje zrobi.

Trudno zamilczeć. Żydzi są siłą, ale destrukcyjną, i Grodzisk to odczuł. Dokąd Grodzisk był od nich wolny w czasie wojny, żadnych kradzieży nie było, kradzieże i tajne szynki i gra w karty z powrotem ich powstały. A przedtem czegoż oni ludowi naszemu nie sączyli do krwi? Była księgarnia, a w niej same pornografie, romansidła kryminalne, gazety socjalistyczne, nawet darmo dawano, jeżeli była napaść na księdza. A kiedy w Lipcu 1915 r. powrócili do Grodziska, fałszywie naszych oskarżyli do rządu niemieckiego. Ani jedna atoli sprawa nie wykazała tego, co polakom zarzucali. A jednak, gdyby ten naród przy swoich naturalnych zdolnościach nie był bezpański, miałby dużo cech rozwoju. Czem nas przewyższają: praktycznym rozumem, oszczędnością i silną miłością rodzinną.

Liczba ich w 1916 r. zmalała do 3,200, katolików zaś do 7005. Rabin w czasie wojny odjechał od nich. W Grodzisku ponieśli straszne cieżki od wojsk, nawet dom modlitwy ich i Kierkut ograbiono i zbezczeszczone. Wskutek wrodzonego niechlujstwa tyfus płamisty dał im się srodze we znaki.

W synagodze, widocznie po dawnych czasach, jest okiennica składana, na której namalowany orzeł biały. W r. 1900 otworzyli szkołę żydowską z polskim językiem, lecz za polską jej uważać nie można. Zasymitowanych żydów jest może kilku, reszta albo litwaki, syoniści, hasydzi. Partii wśród nich jest nader dużo. Rządy spełnia w ich środowisku rabin, mając przy boku dozór bożniczny.

Naczelnik powiatu Budziłowicz lat temu 24 zniósł ghetto, niszcząc druły, żądając sporządzania aktów ślubnych, śmierci, chrztu. Mieli żydzi 2 stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe, lecz takowe upadły, natomiast silnie przydzielili się do polskiego stowarzyszenia takiegoż typu. Śród żydów grodziskich znajdziemy

i dobrych ludzi, którym należy oddać słuszość. lecz Panie: „czyż dla trzech ludzi dobrych zniszczysz Sodomę“!

* * *

Szkolnictwo współczesne w parafii. Do roku 1894 Grodzisk posiadał tylko jedną szkołę ogólną, elementarną. Mieściła się ona przy kościele, była to dawniejsza szkoła parafialna. Od r. 1895 mieściła się we własnym domu przy ulicy Błońskiej. Miała szkoła dwa oddziały: męski i żeński.

Szkoła ta uchodziła za rządową, dziś jest utrzymywana przez miasto. Dom szkolny w czasie ewakuacji 1915 r. uległ zniszczeniu, dziś jest już odrestanrowany. W roku 1917 założono nową szkołę.

W roku 1898 p. p. Golańskie założyły jednoklasową szkołę żeńską prywatną, lecz dla braku uczenia szkoła ta po roku upadła.

W roku 1901 pani Krupińska założyła 2-klasową szkołę prywatną ogólną, która w roku 1908 została przekształcona na 4-klasową, a w roku 1911 na 7-klasową żeńską z kursem gimnazjalnym. Przetrwała ta szkoła do 1914 roku, dając nam pewien zastęp nauczycielek i ochraniarek na czas wojny. Prefektem tej szkoły był ks. Jan Wasiak.

W roku 1906 zrzeszenie nauczycieli szkół średnich przy pomocy obywateli grodziskich otworzyło 7-klasową szkołę realną w Czerwonym Dworze, z początku koedukacyjną, później li tylko męską. Dyrektorami jej byli: St. Majewski, Wojcicki, Kozielowski, Sondak, Kuropatwiński i H. Rygier. Ten ostatni prowadził szkołę i internat na swój rachunek. Szkoła przetrwała do 1914 roku. Lista maturzystów tej szkoły była niezbyt wielka, część jednakże wychowaućców zajęła szarże oficerskie w legionach, lub w rosyjskiem wojsku, lub na innych wyzwolonych placówkach. I tu religii wykladał ks. Jan Wasiak.

Były jeszcze szkoły prywatne początkowe Wliacka i Stefańskiej, lecz obecnie nie istnieją.

W roku 1905 otwarto szkołę 2-kl. początkową Grodziskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, prawie jednocześnie na Łąkach szkołę 1-klasową Grodziskiego Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej; obie te szkoły rząd rosyjski zamknął z tą różnicą, że Kultury szkoła istniała parę miesięcy dłużej, niż Macierzy. W czasach dzisiejszych prócz miejskich istnieją szkoły: 2-klasowa ogólna Piotra Krupińskiego i początkowa Maryi Żarskiej.

W parafii zaś istnieją szkoły: w Chylicach—ogólna z dawniejszej fabrycznej powstała, w Zabłotni p. Neronowiczowej, w Maronie—

Książkiewiczówny, w Kuklówce—Kosiewiczówny, w Chlewni p. Wieniawskiego i w Mościskach — Samsona. Wyżej wymienione szkoły są prywatne, utrzymują się z opłat 2 ruble na miesiąc od dziecka.

Ogółem w szkołach uczy się dzieci po za wiekiem ochroniarskim do 650, ochron w parafii jest 8 z liczbą dzieci 300, czyli korzysta z nauk dzieci w wieku szkolnym na ogólną liczbę dzieci w parafii 2915 — do 1000, gdyż jeszcze prywatnie uczą poza wymienionymi szkołami. Należy zaznaczyć, że rok 1916 będzie szczęśliwszy od dawniejszych, gdyż wieśniacy praktycznie pojęli wartość szkolnictwa, liczba dzieci podniosła się w szkołach i ochronach o 300 dzieci. Gospodarze mniejszej własności nie zbyt sprzyjają ochronom, nazywając je „fikolki“; im się podobają tylko szkoły.

Szkołom naszym, powstałym w czasie wojny, można nie jedno zarzucić, jak brak systematyczności w programie, różny poziom sil pedagogicznych, brak ducha narodowego, ale zawsze dzięki Bogu, że szkoły już są, pomalutką łamiemy lody dla przyszłego szkolnictwa polskiego.

* * *

Towarzystwa oświatowe. Macierz Grodziską likwidował dr. Wilezyński. On to, stworzywszy Grodziskie Towarzystwo Opieki nad dziećmi, przyjął ochronę po Macierzy i bibliotekę. Opiekę nad Oddziałem Kultury Polskiej miał p. Bibersztein, inwentarz Kultury przeszedł do szkoły miejskiej na Łąkach.

W roku 1899 powstało w Grodzisku Towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ z prezesem d-rem Tokarskim i dyrektorem Godeckim na czele. Dziś już nie istnieje. Pod wpływem Macierzy Polskiej w Związku Robotników Chrześcijańskich powstał chór robotniczy, istniejący po dziś dzień, skupiający wśród swego grona najlepszy element demokratyczny. Dyrygentem jego był i jest p. Bodech, samouczek.

W roku 1906 powstało Towarzystwo „Sokół“, zdobywając sobie dużo zwolenników, lecz trwało krótko. Po jego zamknięciu, kierownik „Sokoła“ K. Sztraus wyjednał pozwolenie na otwarcie Towarzystwa Zwolenników rozwoju fizycznego. 25 Lutego 1917 r. Towarzystwo wznowiło swoją czynność przy tymże kierowniku.

W tymże roku 1917 w miesiącu Lutym zawiązało się w Grodzisku Towarzystwo Dramatyczne.

* * *

Akcya polityczna. Nie mogę jej pominąć! Tu bowiem w Grodzisku rozwijała się dość żywo. Urzędnicy kolei Wiedeńskiej

stanowili najruchliwszy w niej element. Już z oświatowych towarzystw widać, że ścierały się dwa prądy: narodowy i lewicowy w postaci socjalistów. Pierwszy kierunek wziął górę, mając więcej szans powodzenia, jako oparty na duszy narodu, mając poparcie w sferach ziemiańskich, bogatych, będąc umiejętnie popierany pracą organiczną. Drugi kierunek, socjalistyczny, będąc narzucony ze stolicy, a mając miernych bojowników swoich przekonań, którzy tu w Grodzisku nikogo nie pociągali swoją wartością, mógł tylko bruździć, co też oczywiście robił. Spiętrzone fale z lat 1905, 1906 ucichły i ruch socjalistyczny wymarł zaraz.

Robotnicy w fabrykach: tasienkowej, octowej, mieli się nieźle, byli przytem elementem, obsiadłem na ziemi, poszli raczej za ruchem narodowym. Ten zaś, kierowany ręką wprawnych działaczy, przez pracę organiczną ugruntował się silnie.

Prawda, umiał ruch ten dobierać sobie ludzi wartościowych. Choć Królestwo od 1864—1905 r. przedstawiało jedną cichą taflę fali, to jednak w toni jej pulsowało nieznanne życie, tworząc siły wybuchowe. Los chciał, że na lata 1905 r. znalazł się człowiek z podwodnej fali, a umiejętnie użyty oddał niespożyte usługi sprawie narodowej. Sam w sobie był to majster kunsztu konspiracyjno — politycznego. Dwadzieścia kilka lat pracy podziemnej, sądy nad sobą, więzienie i t. p. — wszystko przecierpiał, endem unikał śmierci, lecz tak był w tej robocie rozkochany, że go nie złamać nie mogło. On to przeprowadza spolszczenie sądów, szkół, wchodzi na zebrania gminne.

On to kieruje wyborami do Dumy, a może to robić, gdyż ma za sobą lud wieśniaczy. Postawiony na czele Syndykatu Rolniczego, niezestnieczy w każdym czynie oświatowym i pracy organicznej.

A może ów pan Kamimura (tak go zwano) to robić, gdyż jest to, mimo rubaszności, człowiek o gołębiem sercu, wielkiej prawości charakteru, miłujący swoją ojczyznę ponad wszystko na świecie.

Zmieniają się czasy. Kamimura musi konspirować, nadechodzi wielka wojna; między jego kierownikiem, a nim nastąpiło oziębienie, linja pana W. Ł. poszła po innym kierunku, ale jednak wszystko dla ojczyzny.

Ile ten człowiek włożył wyteźonej pracy w swym życiu, bez żadnych korzyści dla siebie, owszem więcej szkód przynosząc sobie jak zysku. Obie bitwy przetrwał, pracował dla miasta: aż dostał się pod sąd wojenny niemiecki za dziecinne przechowanie broni dla przyszłego wojska polskiego. Zdradził go, podpatrzywszy, własny stróż. Na punkcie nienawiści do moskali — fanatyk, po dwa-

króć mógł być karany śmiercią, sam namawiał młodzież miejscową do legionów i umieścił ich tam 12 z Grodziskiej parafii.

Skoro więc musiał opuścić Syndykat, sam poszedł do wojska polskiego, mając lat 42. Zawsze z humorem, przepowiadał sobie jeszcze i od Rządu Polskiego kożę. Nie wszystko szło mu w życiu, jak chciał! Przed swoim zacięciem do wojska przyczynił się do organizacyi P. O. W., dziś garstka chłopów nie słucha swego mistrza. Osobliwie lubi organizować, pisać ustawy — typowy konspirator. Kierunku jednak nie stworzył. Sam jeden zawsze, pozostawi po sobie niezatarte wspomnienie i dużo uczciwych szlachetnych poczynań.

* * *

Administracya Rosyjska. Po powstaniu Grodzisk znalazł się w Powiecie Błońskim. Miasto zamieniono na osadę, w której umieszczono gminę. Powiatowe władze lat kilka mieściły się w Mszczonowie, później w Błoniu, a wreszcie w Grodzisku. Pierwszym naczelnikiem był baron Kruzensztern. Z innych władz były reprezentowane: naczelnik straży ziemskiej, sędzia śledczy, naczelnik wojenny, oficer żandarmeryi. Podatki i pensye płacono w Skierniewicach. Był jeszcze urząd notaryusza. Hipoteka zaś mieściła się w Błoniu: inżynier powiatowy budowlany mieszkał w Warszawie. Na miejscu zaś w Grodzisku sąd gminny wymierzał sprawiedliwość w granicy swojej kompetencyi. Poczta z kasą wkładową i etapowe więzienie z wyżej wymienionemi instytucyami, stanowią w całości więzankę Administracyi Rosyjskiej.

Jaką ona była w pracy i wypełnianiu swych obowiązków? Pisać jest zbyt ciężko! Musiała być taką, jaką ją chciał mieć prąd polityczny, płynący z Petersburga. A wartość tego prądu wszyscy znamy.

Naczelnikami w Grodzisku byli: bar. Kruzensztern, Zachar Putiato, były naczelnik wojenny w 1864—61 latach, przy nim wybuchła w gminie grodziskiej sławna panama przy wójcie Białeckim. Dalej naczelnikiem był A. Budziłowicz, który zniósł gęttó żydowskie. Był to jeden z najlepszych urzędników w kraju: pochodził z rodziny unickiej, urodzonej w Polsce, wreszcie ostatnio aż do ewakuacyi urząd ten sprawował Aleksander Łanskoj, szanowany i lubiany dla taktownego obejścia się zwierzchnik. Inni dygnitarze nie wycisnęli piętna wpływów ani na Grodzisk, ani na powiat, przychodzili i odchodzili sobie, żyjąc tylko dostatnio, jako obywatele pierwszej klasy w imperyum. Cała machina ciężka, skomplikowana dużo miała śrub, kółek: można powiedzieć dwie,

na zewnątrz nikle, ważki puszczały w ruch machinę i nadawały jej powagi i rozpędu: to prości strażnicy ziemscy i pisarze gminni. Zwłaszcza o tych ostatnich z dumą mówił mi dygnitarz powiatowy: „Oto ludzie, co rządzą Rosyą“.

Jaki pan, taki kram. Kram okazał się nad wyraz mierny. Więc pan na tem źle wyszedł, co się uwydatniło wybornie w czasie tej wojny. Grodzisk dla tego został siedzibą powiatową, bo jest punktem odśrodkowem całego terenu, powiązany koleją z Warszawą, Żyrardowem i Skierniewicami.

* * *

A d m i n i s t r a c y a N i e m i e c k a . W przeciwstawieniu do rosyjskiej ocale niebo jest lepsza i doskonalsza. Ma w sobie silną organizację, wie i rozumie, do czego dąży. Nawet lud nasz to pojął. W 1914 roku, po opuszczeniu przez Niemców Grodziska, kiedy wróciły rządy rosyjskie, a przy nich znalazły się pozycje nad Rawką, ten lud często wspominał ład niemiecki i podziwiał ich rozum. W 1915 r., w lipcu, Grodzisk znalazł się pod panowaniem nowych władców, do upadku Brześcia Litewskiego miastem rządziło w przejściu dwóch komendantów, jeden po drugim. Później zjechał landrat Barhów von Norman i rozciągnął na cały powiat swoją administrację. Prawda, jest czas wojny, w pierwszym rządzie podporządkowało się wszystko potrzebom wojny, lecz zaraz zrodziła się troska w umyśle nowych panów odbudowy powiatu i uruchomienia życia normalnego. Ponieważ Rosyanie popsuili tory kolejowe i stacje, na wstępie z błyskawiczną szybkością wzięto się do naprawy tych arterii życia, potem zaczęto reparować szosy, znajdujące się w oplakanyim stanie. Pamiętano o szkołach, które kazano uruchomić, poreparować budynki. Zatróskano się o zdrowotność ludu, porobiono szpitale na choroby epidemiczne i weneryczne, gdyż każda wojna zwykła sprowadzała tego rodzaju klęski, wszystkim ludności szczepiono ospę. Żeby to nie było pustym frazesem, w zaprowadzonych paszportach nakazano wpisywać: „ospa szczepiona“. Plagą ostatnich czasów był bandytyzm. Rząd niemiecki wystąpił z całą energią do zwalczania go, sądy wojenne działały z nieubłaganą konsekwencją, napady bandyckie karane były śmiercią przez rozstrzelanie. Właścicielom popalonych siedzib sprzedawano na dogodniejszych warunkach na tartaku w Błoniu drzewo. Działalność Administracji Niemieckiej była szeroka i energiczna. Urzędy onej Administracji na cały powiat mieściły się w Grodzisku. Mieszka tu dotąd Jeneral

wojennej gubernii Grodziskiej, która promieniuje na pięć powiatów. Dalej zamieszkują w Grodzisku: Landrat czyli naczelnik powiatu, doktor powiatowy, weterynarz, budowniczy, konduktor szosy, przebywa tu oddział aprowizacyjny i oddział wyszukiwania pracy. Działają pozatem: sądy gminny polski, koronny z prokuratorem i sędzią i poczta cesarsko niemiecka. Przy gubernii wojennej jest policya śledcza i policya do tropienia bandytów. Pozatem pracuje magistrat z całym urzędem. Cała ta machina działa składnie i dobrze; sprawy załatwiane są szybko bez odwłoki.

5 Listopada 1916 r. ogłoszono na rynku akt usamowolnienia Polski, dokonał tego Jenerał von Kupher, a po polsku Burmistrz Grodziska Szmidt.

Komitety, czynne przy rosyjskiej administracji, zostały zniesione, w kilka miesięcy pozwolono otworzyć Radę Główną Opiekunczą — powiatową.

Pozwolono też wrócić do życia dawnym instytucjom kulturalnym. W parafii mojej zapisało się trzech parafian na kursa urzędnicze przyszłej administracji polskiej, które odbywały się w Warszawie. Oby nasi zostali wśród tych dwóch administracji supra magistras!

* * *

Dekanał Grodziski w czasie wojny. W czasie mego urzędowania na dziekanii utworzono z parafii Kaskiej oddzielną parafię w Baranowie. Konfiguracya parafii Kaskiej była nader niewygodna, ciągnęła się z północy na południe w postaci ciastka, zwanego językiem adwokackim. Były wsie oddalone od kościoła o 17 wiorst, a przytem teren parafii, to dawna puszcza jaktorowska, więc błota, łąki, smugi. Słusznie Władza Archidyezyjalna poparła żądanie ludności w tworzeniu nowej parafii. Dokonano tego w Czerwen 1913 r. Dziś więc dekanat ma 19 parafii i kaplicę w Milanówku. Dekanał Grodziski w obecnej wojnie zasłaniał Warszawę od zachodu w centrum jej rozmieszczenia; przy zdobywaniu więc Warszawy znalazł się w promieniach wojennych. Złąd nosi on na sobie dużo szczerb i ran, zadanych mu pożogą ognia bitewnego. Już w 1914 roku zaczęto okopywać Mszeszów, czekaliśmy, że stamtąd przyjdzie nawałnica. Istotnie w Październiku przyszła! Szła tak prędko, jak burza na niebie. Dużo ludności, pędzonej strachem, ewakuowało się. Śród nich z mojej parafii wyjechali liczni obywatele, obywatelki zaś zostały, ewakuował się również cały urząd kolejowy.

Duchowieństwo w moim dekanacie wszystko zostało na miejscu oprócz dwóch księży, z których jeden wywiózł chorą matkę. W czasie pierwszej ofensywy na Warszawę z parafialnych kościołów najwięcej ucierpiały w Nadarzynie i Rokitnie, który uległ zupełnemu zniszczeniu. Koniec roku 1914 upamiętnił się tem, że pozycja oporowa rosyjska stanęła na Rawce. Wiskitki i Puszcza Korabiewska były najbliższymi parafiami linii bojowej. Przeniosły też one wszystko, co jest związane z podobnymi wypadkami. Przedewszystkiem Wiskitki, gdyż leżały na drodze najbliższej do Warszawy, i tu napór ofensywy niemieckiej był najsilniejszy. Bliżej okopów był kościół w Miedniewicach. Proboszcz z Wiskitek ks. Stankiewicz był istnym męczennikiem; miewał ciągle postoje oficerów rosyjskich, a czego on tam nie miał? I gazy trujące, codziennie 15 rannych w zwykłych czasach, oprócz bitew dzień i noc, huk bitewny z wystrzałów karabinowych i armatnich. Jemu też należy zawdzięczać, że obraz cudowny Matki Bożej w Miedniewicach został szczęśliwie uratowany. Przyszł Lipiec 1915 roku. Rosyanie rozpoczęli ewakuację i dzieło zniszczenia. W Ojrzanowie, Lesznie zabrano dzwony i rozebrano wieżę. Parafie: Kaska, Błońska, Brwinowska, Wiskitska zmuszone były do wydania dzwonów, z których jeden wywieziono, inne przewieziono na pewien dystans i porzucono. Usypano nowe okopy, które biegły tuż koło kościoła i plebanii w następujących parafiach: Nadarzynie, Ojrzanowie, Brwinowie, Łukowie, Błoniu, Rokitnie. Odrazu widać było, że pobyt tam ks. ks. Proboszczów był niemożliwy. Rosyanie sami ich usunęli. Lecz skoro tylko Warszawa padła dnia 4 Sierpnia 1915 r., ks. ks. Proboszczowie zaraz wrócili do swoich parafii. Druga ofensywa rozpoczęła się 17 Lipca i trwała do 4 Sierpnia 1915 r. Srodcę dała się we znaki ks. ks. Proboszczom, robiąc nowe szczyrby, nowe rany. W Grodzisku 19 Lipca rozbito zakrystyę kościelną. Tu i owdzie poginęły aparaty kościelne. Duchowieństwo z godnością przeniosło ten zwal wypadków dziejowych. Kapłani zostali na miejscu w 12 parafiach, z których tysiące ludu i obywatelstwo ewakuowało się do Warszawy i dalej jeszcze. Możemy sobie z dumą powiedzieć: „zostali: niebo, ziemia, garść kmieci i ksiądz”. W Żyrardowie ks. Taczanowski, kiedy administracja fabryczna uciekła, sam musiał się zająć fabryką i robotnikami. Pisarze gminni, wójei jako reprezentanci władz pierwsi pouciekali. Gdy rozniosło się, że Warszawa wzięta, zaraz powrotna fala ludu wracała do swoich siedlisk, a wracali zwłaszcza uciekinierzy jeszcze z 1914 r., bogatsi, niż byli, bo z porabowanemi rzeczami. A iluż z tych, co zostało w czasie walk, dopuszczało się hyenich gwałtów rabun-

kowych? I to dla nas duszpasterzy było największym bólem; musieliśmy patrzeć na rabunki, których nikt się nie wstydził i nie krepował. Ież to z tego tytułu powstało klótni, sporów, procesów! Podczas wojny instynkty zwierzęce wzięły górę. Zapominano o przykazaniach Bożych, kościelnych i o obowiązkach stanu.



Legioniści w Grodzisku. Dzień 21 Listopada 1916 r. będzie pamiętny dla nas. W dniu tym przyszli do nas na kwatery legioniści dla dopełniania werbunku. W początkach wojny dochodziły nas o nich wieści, niekiedy z ostrych nawet komunikatów wojennych władz rosyjskich. Styczeń 1915 roku dał nam w Kongresówce drugie legiony polskie, niedługo zamienione na pospolitaków rosyjskich. Bóg dał, że nigdy nie zmierzyli się z legionami galicyjskimi. Przyjście legionistów na postój i werbunek było dla Grodziska niezwykłym wypadkiem. Już przedtem chodziły wieści: „przyjdą legioniści“ Utwierdziło nas w tem i to, że władze niemieckie szukały dla nich kwater. Czekaliśmy, by zobaczyć owe przyszłe wojsko polskie. W fantazyi zdawało się, że zobaczymy, jeżeli nie tytanów, to przynajmniej ludzi na schwał z pod znaku husaryi. Jakoż stanęli przed nami; lecz młodzi, szczupli, ale z oblicza ich biła dziwna powaga. Dwa i pół lat bojów, jakie stoczyli, kazalo nam czuć dla nich szacunek, bo bohaterstwo każdemu imponować musi. I stanęło przed nami z Karpackich gór zakłęte wojsko Św. Jadwigi, jak niesie podanie. Bo to żołnierze drugiej karpackiej żelaznej brygady zjawili się w Grodzisku i, choć nie znaleźmy się, czuliśmy, że to są nasi, swoi. Ci zdobywcy szanieców nieprzyjacielskich przyszli i musieli zdobywać nasze serca. I co należy podziwiać, to wysoki takt, jaki okazywali od żołnierza do porucznika. Cechuje to poziom inteligencyi żołnierzyków legionowych. Lud miejscowy z pewną obawą patrzył na nich, zdawało się jednym, że im zaraz synów zabiorą, inni mówili: patrzeć na nich nie mogę, może mi brata, lub syna zabili, lecz gdy zobaczyli ich modlących się w kościele, że są i w postępowaniu grzeczni, uprzejmi, i gdy jeszcze wdali się w gawędki z nimi, powoli przysły nastroje przeciwne.

Najpierw zbliżyły się kobiety, później młodzież, nakoniec sami gospodarze szli do nich radzić się w ciężkich momentach chwili. Lody pękły; brat poznał brata. I dziś ich lubią tak, że z chlubą patrzą na nich.

Na Boże Narodzenie urządzono dla nich gwiazdkę, na ostatki przyjęcie. Bo kogoż nie przekona ich bezgraniczne poświęcenie się dla Ojczyzny!

Są to chłopcy przeważnie inteligentni z pewną dozą elegancyi, żywość w ruchach i szacunek swego stanu cechuje każdego „laguna“, jak ich wieśniacy nazywają. Dowodzi nimi na całą gubernię grodziską wojenną porucznik Modelski, oficer z pierwszej kadry, człowiek wielkiego serca i nadzwyczajnego taktu, oficer bojowy, ale i polityk niepomierny. Ton jego udziela się podkomendnym. Dzięki jego pracy życie obywatelskie pulsuje w inspektoracie. Tam to spotkać można wszystkie stany, które się skupiają, by coś pożytecznego przeprowadzić. Wiele stamtąd poszło hasło urzędzenia nabożeństwa styczniowego na pamiątkę 1863 r.; dzięki ich inicjatywie wkopano krzyż pamiątkowy dla bohaterów powstańczych.

Pan porucznik myśli o wszystkim, zakłada kóło narodowe, które ma współdziałać w pracy twórczej z Radą Stanu, nadaje rozkaz prowadzenia ćwiczeń w odrodzonym Sokole, on nakazuje prowadzić jednemu z sierżantów kursa dla ochotników. Rozumieli, żeby mieć lud za sobą, trzeba dla niego pracować. Sierżant skończył uniwersytet lwowski, a wśród żołnierzy ma p. porucznik i profesora uniwersytetu i inżyniera i pedagoga i bankowca. Pracuje z podoficerem Jeziorańskim i chorążym Rozwadowskim. Śród legionistów panuje duch ks. Józefa. Oby stworzyli, jak chcą, pułk Błońskiej ziemi!

* * *

Obecne życie religijne w parafii. Czasy się zmieniają i życie ludzkie ciąglemu ulega przeobrażeniu. Jedna tylko Prawda trwa i zawsze niezmienna. I kult religijny, z tej Prawdy płynący, jest niezmienny. Tak jak w 17 wieku i wstecz, kiedy powstała parafia, Msza Święta odprawiała się w Grodziskim kościółku, tak i będzie dalej, bo Bóg tego chce. W cięższych chwilach Kościół Boży wzywa lud wierny do spotęgowania życia religijnego. Tak było po klęskach narodowych, po rozszerzeniu się rwących antyreligijnych prądów wieku. Po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia powstają w naszych kościołach katolickich nabożeństwa majowe. Leon XIII zaprowadza różaniec w m. Październiku, w czasie znowu obecnej wojny europejskiej papież Benedykt XV nabożeństwo do Serca Pana Jezusa w Czerwcu z prośbą o pokój. Gdy kler nasz usunięto ze szkół, katechizację dzieci w miesiącach wiosennych nakazano odbywać w kościele. Nakazano

z ambony tłumaczyć katechizm wyższy ludowi, a w czasie spowiedzi wielkanocnej warunki do Pokuty. Ordynaryat biskupi przepisał ścisły porządek nabożeństw. W Niedziele o godz. 10¹/₂ polecono rozpoczynać aspersyę, procesyę, po których idą: pacierz, wypominki, zapowiedzi; w Święta zaś nabożeństwa jak i w Niedziele mają się odbywać o godz. 11-ej. Po sumie, jeżeli wymaga tego potrzeba chwili, ordynaryat nakazał śpiewać „Święły Boże“.— Po południu odbywają się Nieszpory z pacierzami, a w Poście Pasye. W takiż, co i w dyecezyi, sposób, dzieje się chwala Panu Zastępów w Grodziskim kościele. W parafii tutejszej są obecnie dwa bractwa: Różańcowe i Adoracyjne Najświętszego Sakramentu. W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywa się wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu do Serca Pana Jezusa, w każdy zaś piątek w W. Poście droga krzyżowa. Odpustów w parafii mamy dwa; na Św. Annę i Poświęcenie kościoła -- oba przeniesione na Niedziele. Do spowiedzi świętej wielkanocnej uczęszcza z górą 8,000 parafian, komunikantów wychodzi rocznie 15,000; przed zapowiedziami pytamy nowożeńców katechizmu. Dla kólek adoracyjnych prenumeruje się kilka gazet katolickich, pozatem mamy przy parafii bibliotekę parafialną.

D O D A T K I.

I. Położenie geograficzne Grodziskiej parafii.

Grodzisk leży na 37-ej wiorście od Warszawy, jadąc przez rogatkę Wolską i Błonie, jeżeli zaś skierujemy się na Raszyn i Nadarzyn rogatką Jerozolimską z Warszawy, to na 39-ej wiorście. Tym sposobem do rzeczzonego miasta dojechać można dwiema szosami, obecnie, w czasie wojny, doprowadzonymi do należytego stanu. Z Warszawą jeszcze można się połączyć drogą polską czyli tak zwaną królewską, idącą na Brwinów i Parzniew.

Z Grodziska zaś wybiegają inne drogi polskie: w stronę Mszczonowa, Żyrardowa, przez Izdebną do Wiskitek, przez Osowiec do Skul i przez Żuków do Rokitna.

Nazwę swoją parafia bierze od miasta Grodziska, które mieści się w powiecie Błońskim, w gub. Warszawskiej po lewej stronie Wisły.

Do parafii należą następujące wsie: Adamowizna, Budy Kozerkowskie, Budy Michałowskie, Chlewnia, Cegielnia, Czarny las, Chyliczki, Chylce, Chrzanów, Dąbrówka, Grodzisk, Grabnik, Grzybek, Jordanowice, Jaktorów, Kozerki, Kozery, Kawęczyn, Kukłówka, Kraśnicza Wola, Kady, Kolaczek, Krze, Musuły, Marynki, Mościska, Makówka, Marona, Nowy Grodzisk, Osowiec, Odrana Wola, Ogidel, Putka, Stare, Szezęsne, Radonie, Węzek, Hamłówek, Świnice, Wólka Grodziska, Zapole, Zabłotnia.

Graniczy parafia z Błoniem i Żukowem na północ, z Radziejowicami i Skulami na południe; z Izdebnem i Baranowem na zachód, od wschodniej polaci zamyka ją Brwinowska parafia.

Grodziska parafia przedstawia prawie idealną równinę, spiętrzoną nieco wzwyz w stronę południową. Poziom jej nad linię morską jest podniesiony od 50 do 100 metrów. Podobno, jak mówią w pamiętniku fizyograficznym panowie Siemiradzki i Duniowski, Wisła w okresie podyluwialnym płynęła od Piaseczna przez Sękocin do Lowicza. Prawdopodobnie, wskutek obniżenia się całego pomorza, baltyckie łożysko wszystkich rzek przesuwają się na pół-

noc: w ten sposób utworzyły się całe Kujawy, w takiż sposób sformowały się grunta blońskie. W 1913 roku wykopano przy sadzeniu kartofli w dwóch kawałkach funt bursztynu.

Grunt do uprawy w parafii nie wszędzie jest jednakowy, gdyż wody, wylewające się z dawnego swego łożyska Wisły, musiały unosić w kierunku północnym, nieco nizinnym, części gliniaste, pozostawiając w osadzie kamienie, żwir i piasek. W ten sposób Grodzisk ma 79^o/_o tych osadów, Chlewnia zaś 38^o/_o.

Znajdujemy liczne wysepki gruntów piaszczystych, nawet ciągłych lawie, jedna z nich idzie od Musul do Jaktorowa, zajmując $\frac{3}{4}$ parafii.

Piaski mocne spotykamy: w Musulach, Osowcu, Starem, Putec, Czarnym Lesie, Kozerkach, Jaktorowie.

Mocne szczytki: w Grodzisku, Chlewni, Chrzanowie.

Przez parafię przepływają następujące rzeczki: Pisia, koło Jaktorowa, Tucznią też zwana: Mrówna, dawniej Kur, i Rokitnica; z tych Pisia, płynąc koło Kask, uchodzi w powiat Sochaczewski, wpada do Bzury, początek zaś bierze w lasach Skulskich. Wododział tych rzeczek jest wyżyna lasów Skulskich. Dwie zaś drugie: Mrówna i Rokitnica łączą się pod Żukowem. Mrówna, płynąc z razu na zachód, pod Klódnem zmienia kierunek ku północy, a złączywszy się z Rokitnicą, wpadają do rzeki Utraty, tuż za Rokitnem. Rzeka Utrata, choć nie przecina parafii, ma jednak wielki wpływ mokradł wiosennych i jesiennych w promieniu siebie.

By osuszyć blońskie podglebia, należy Utratę skanalizować, a nawet są ślady, że była w innym kiedyś stanie. Utrata bierze początek pod Ojrzanowem. Ujęcie w karby rzeczki Utraty osuszy zachodnią część powiatu Warszawskiego, po lewej stronie Wisły, i powiat Bloński. Pomimo znacznej liczby większych rzeczek, rybołówstwo nie istnieje, głównie z powodu nieuregulowania stosunków wodnych. Przy młynie Ogidel nad Pisią widziałem ludzi dobijających rudę.

Etnografia. — Parafię zamieszkuje ludność rdzennie polska, w Grodzisku duża domieszka żydów, ale kolonii niemieckich niema, liczba rosyjan była niezmiernie niska.

Staré ludowych już niema, ludność mazurzy, dając niekiedy w mowie archaizmy języka naszego i okazując przyswojenie sobie obcej terminologii w trafnie spolszczonem wyrażeniu. Szukając raz pokrewieństwa dla wyjednania dyspensy, parafianin mój tłumaczy mi: tak, ja jestem w czwartej linii z Ewą Wardziak, a dzieci nasze to są „praskułęta“ czyli 5 stopień z piątym; w tym stopniu, jak wiadomo, już ginie przeszkoda do małżeństwa. Pytałem

się raz, przejeżdżając obok domu, mieszczącego obserwatorium astronomiczne. „kto tu mieszka?“ „Planetnik“ odpowiedziano! Białała mi raz kobiecina nad swoją dolą, że jest wezwana do sądu i na przyslaną sobie „awizacyę“ powiada: „już nawet i „odgłoskę“ otrzymałam od sędziogo“. Przy bliższem obezwaniu z ludem więcejby jeszcze dla językoznawstwa naszego korzyści odnieść można. Uderzyło mię i to, że nie słyszałem nigdy śpiewów na polach, ani przy kościołach, kiedy ze ślubem odjeżdżają, choć bawić się ochoczo lubią. Alkohol, procesowanie się rozpowszechnione jest bardzo. Ciemna i zabobonna jest brać siermiężna bardzo, wydając ze siebie nawet wróżów, wróżki i znachorów, a osobliwie to się spotęgowało w czasie wojny dzisiejszej. Uspołeczniomy narodowo lud nie był, grawitował do dawnych panów, komisarz był wyrocznią, często spotykało się w domach przy obrazach świętych portrety dynastji Romanowych. Dziwna obojętność na oświatę, nienfność do szlachty i inteligencyi utrudnia działalność wśród tej szarej masy ludu w poczyniach kulturalnych. Mimo to, kółko rolnicze grodziskie wiele dobrego zapoczątkowało wśród ludu, bo ma ten lud dodatnich dużo czynników: jest pracowity, oszczędny, przywiązany do ziemi, do kościoła: w roku 1916 zaczął się garnąć więcej, niż dotąd do oświaty. Elementu mieszczańskiego dawnego niema: to, co jest, tworzy się zdołu przez dopływ z ludu i przez pracę wyzwoloną w rzemiosłach i handlu, a z góry przez demokratyzacyę jednostek, które dochodzą do tego po różnych przejściach i zawodach życiowych, owo stopnienie tych dwóch elementów wytwarza nam pomału stan trzeci, z którego wypływają jak oka na rosole, jednostki podnioslejsze. Szlachty jest coś, ale nie takiej, co to z dziada pradziada mieszka na miejscu. Majatki podrobniały: nowonabywcy w miarę zysków sprzedają warsztaty pracy, od 3 do 5 lat najdłużej władają majątkiem, jedyne wyjątek stanowi Chlewnia, która w drugim pokoleniu pozostaje w jednej rodzinie. Utarło się nazywać właściciela większej własności szlachcicem! Stan ten ma w mojej parafii niezaprzeczenie wpływ, lecz nie taki, jakby należało.

Przemysł. Dziś jest w zastoju, powstał w latach powstaniowych, nie jest rodzimym, przeważnie niemiecki i żydowski. robotnicy rekrutują się z miejscowej ludności. Jedną z pierwszych fabryk, jaka w Grodzisku powstała, jest tasiemkowa, później powstała octowa, farb, smarów i olejów i pudełek. Pozatem powstało kilka fabryk półeczoch, trykotów. I poza Grodziskiem fabryki istniały. W Zapolu była fabryka waty hydroskopijnej, w Maronie grzebieni, na Gaeku pod Jaktorowem żyrardowska blicharnia, w Ra-

doniach browar, na Jordanowicach celuloizy. Cegielni w parafii było sześć. Sześć młynów wodnych i parowych w Grodzisku i dwie betonowe fabryki stanowiły całość przemysłu w parafii. Produkcja fabryczna w przeważnej części szła do Rosyi. Bytu robotnikom fabryki nie zabezpieczały, żadnych kas na wypadek kalectwa nie było, ani ochronek dla dzieci; jedyna żyrardowska blicharnia utrzymywała nauczyciela i szkołę. Zarobki fabryki dawały względnie niezłe, liczba robotników sięgała w nich do 600 osób. Wraz z rodzinami można twierdzić, że przemysł utrzymywał do 3000 osób.

R z e m i o s t a. Ponieważ Grodzisk i okolice budowały się ciągle, więc znalazło się tu nieco zdolnych rzemieślników, najwięcej murarzy, następnie stolarzy, cieśli, ślusarzy, kowali, dekarzy, malarzy i zdunów. Wytwórczość rzemieślników grupowała się tu na miejscu.

R o l n i c t w o. Ziemia w parafii przeważnie piaszczysta z domieszką gliny na głębokości 60—120 cm. i z domieszką marglu czynią glebę nie przepuszczalną. To przy zanieczyszczeniu rzeczułek sprawia olbrzymią szkodę rolnictwu. A potęguje się to jeszcze przy każdym silniejszym deszczu. Zład pochodzi wymakanie zbóż i ziemniaków, opóźniają się przeto wiosenne zasiewy, i obniża się tym sposobem plony na kilkanaście i więcej procentów.

Ziemie orne z nader nielicznymi wyjątkami domagają się gwałtownie drenowania: jeżeli się to przeprowadzi, wydajność pólnowy zwiększy się o 1/3 część, lecz drenowanie odbywa się nadzwyczaj wolno. Pierwszym majątkiem częściowo zdrenowanym już w r. 1883 była Chlewnia, wówczas własność śp. Juljana Wieniawskiego. Drugim majątkiem były Radonie, drenowane w 1913 r. Stosowanie sztucznych nawozów datuje się dopiero od roku 1909. Głównymi ziemiopłodami są: żyto, pszenica, owies, ziemniaki i buraki cukrowe. Buraki dostarcza się zład do fabryk Michałowa i Józefowa, w powiecie błońskim. Uprawa roślin przemysłowych nie była rozpowszechniona. Chmiel dawno uprawiano w Chlewni.

Zupełnie nie wykorzystane są: sadownictwo i warzywnictwo, które ze względu na bliskość miast i odpowiednią głębokość posiadają wielkie warunki rozwoju. Poza zwykłymi, przeważnie nieumiejscowionymi, sadami po wsiach i folwarkach, racjonalne sadownictwo widzimy na fermie 3 włokowej jedynie w Kozarach pod Grodziskiem.

Hodowla bydła długi czas znajdowała się na bardzo niskim poziomie mimo bliskości Warszawy. Do roku 1895 we wszystkich prawie majątkach istnieli pachciarze, płacąc rocznie od krowy od 18 do 20 rubli.

Oczywiście, w tych warunkach o racjonalnej hodowli i żywieniu nie mogło być mowy, wyraźny zwrot w hodowli bydła nastąpił dopiero około 1897 r. Majątki blisko kolei położone poczęły stopniowo pozbywać się pachciarzy i dostarczać mleko do Warszawy. W tym roku utworzono z inicjatywy pp. ks. Woronieckiego, Daniela Janasza, M. Marczewskiego i A. Wieniawskiego pierwszy w kraju związek hodowli bydła holenderskiego. Wybie-rano najlepsze okazy do rozplodu, sprowadzano z Holandyi stad-ników, założono księgi rodowe. Organizacya zaczęła obejmować inne powiaty, a po powstaniu Centralnego Tow. Rolniczego prze-kształca się w organizacyę, obejmującą kraj cały. Postęp w ho-dowli stał się powszechnym po założeniu w r. 1907 związku kon-troli obór w powiecie błońskim. Pod kontrolą fachowców roz-ciągnięto ściśle sprawdzanie produkcyjności krów i jednolitego racjonalnego żywienia. Związek objął 32 obory czyli prawie po-łowę folwarków, a wydajność mleka podniosła się bardzo znacznie. Duży postęp uwydatnił się również w hodowli włościańskiej.

Hodowla koni nie miała tych warunków, naogół właściciele ziemscy i mniejsza własność konie do pracy mieli niezłe, przed wojną zaczął sobie wyrabiać uznanie u włościan typ konia cięż-kiego roboczego.

Racjonalnej hodowli trzody chlewnej nie było, głównie z po-wodu panujących chorób zakaźnych, tylko na Puce pod Grodziskiem była zagroda angielskiej rasy.

Dziś hodowle te już nie istnieją; wojna wszystko zmiotła.

Pierwszym zaczątkiem organizacyi rolniczej były zjazdy są-siedzkie zapoczątkowane w 1900 r. — Odbywały się kolejno w po-szczególnych majątkach, na zjazdach tych nie jedna pożyteczna inicjatywa została podjęta. W 1906 r. władze rosyjskie wydały prawo o stowarzyszeniach.

Z inicjatywy Daniela Janasza, A. Wieniawskiego, K. Komie-rowskiego, K. Wojciechowskiego, Jana Plebańskiego zawiązano G r o d z i s k i e T o w a r z y s t w o R o l n i c z e. W r. 1912 Towarzystwo zyskało własną siedzibę w Grodzisku w posesyi, nabytej przez Michała hr. Sobańskiego, który ze zwykłą sobie ofiarnością oddał Towarzystwu użytkowanie posesyi na szereg lat. Praca nad podniesieniem rolnictwa obejmowała zarówno większą, jak i drobną własność.

Jeszcze przed zawiązaniem się Grodzkiego T-wa Rolniczego założono z inicjatywy gospodarzy: Matusza Woźnickiego, Antoniego Jankowskiego, Jana Maliszewskiego, Antoniego Wieniawskiego, Wacława Leszczyńskiego jedno z pierwszych kółek rolniczych w kraju.

W roku 1912 otwarta została filia Syndykatu Rolniczego w specjalnie wybudowanym na ten cel domu, gdzie okoliczni rolnicy zaopatrują się w narzędzia, nasiona, nawozy sztuczne.

W tymże roku powstała pierwsza w powiecie wiejska spółka pieniężna w Grodzisku, rozwijająca się mimo wojny pomyślnie. Zdołała ona w ciągu 4 lat powiększyć 5-krotnie sumę wkładów, przychodząc z pomocą kredytową zrujnowanym gospodarzom przy odbudowie spalonych zagrod.

Staraniem Towarzystwa Rolniczego Grodziskiego urządzono dwie wystawy w Błoniu i Milanówku.

Z inicjatywy p. p. Wieniawskiego i Pomorskiego w 1913 r. nabyto w parafii majątek Chylice, zdrenowano go na fermę szkolną dla kursów rolniczych.

Prace w Towarzystwie Rolniczem Grodziskiem dały inicjatywę wielu wzniosłych i wielkich poczynań, nawet na kraj cały. Instytucje stoją i rozwijają się ludźmi. T-wo Rolnicze Grodziskie właśnie udowadnia to na sobie. Zespół pracowników jego jest niezwykły. Prezesem T-wa jest Edward hr. Plater; zrzeszeni rolnicy w pracach swoich wzajemnie się uzupełniają. To, co ich łączy, to miłość kraju i ukochanie roli — warsztatu swej pracy.

Często w Tow. odbywają się pouczające odczyty i dyskusje, powstają liczne projekty na przyszłość. P. Jan Plebański z Izdebnia jest prelegentem prawie *ex officio*, sekundują mu p. Łązniewski Witold z Musul i Wojciechowski Kazimierz z Żabiej Woli. Do szerszej miary inicjatorów zaliczyć muszę p. p. Daniela Janasza i Antoniego Wieniawskiego. Pierwszy w czasie wojny jest poza granicami kraju. Drugi pracuje na miejscu. Jest on dzieckiem grodziskiej parafii. Urodził się w Chlewni. Jest synem znanego pisarza ziemianina śp. Juliana Wieniawskiego (pseudonim Jordan). Po skończeniu wyższych nauk rolniczych za granicą, osiadł na roli w rodzinnym majątku i jał się pracy obywatelskiej w kraju. Znakomity rolnik, wytrawny znawca finansyery, jest też wybornie obeznany ze szkolnictwem kraju. Na każdym z tych pól położył wielkie zasługi.

Takich miary ludzi ma Towarzystwo Rolnicze Grodziskie. Pracują oni cicho, nie dla rozgłosu. Niechże te słowa moje przejdą do potomnych pokoleń, że w czasach zmroku dla Ojczyzny naszej paliły się jak świętojańskie robaczki dusze dobrych synów kraju, niosąc pracę i poświęcenie dla wszystkich współbraci.

Pisząc to, chciałem tylko oddać Panom Ziemianom z Grodziskiego Towarzystwa Rolniczego *Suum Cuique*.

II. *Metrica baptisatorum, copulatorum et mortuorum* w parafii Grodzisk.

Dotąd jeszcze możemy spotkać w parafiach metryczne książki z 17 i 18 wieku. Nie wszędzie jednak przechowała się chronologiczna ciągłość takowych; przeważnie pozostały tylko fragmenty. Dużo się na to składało: najczęściej ogień lub wojna nieubłagana robiły szczyrby wśród tych niemych świadków minionej przeszłości. I czas swoje robił! Niekiedy i zła wola ludzka na tych dowodach życia parafialnego kładła zniszczenie, a przecież owe metryki uwytkują nam życie kościelne, moralność ludu, stosunki agrarne i t. p., podobnie jak i wiele innych dokumentów naszej przeszłości. Nie wolno więc przejść nad nimi do porządku dziennego, trzeba je poznać, bo one mówią za siebie.

W czasie naszego duszpasterzowania na dwóch tylko parafiach udało nam się znaleźć metrykę: urodzonych, zaślubionych, zmarłych, bo dzisiejsze akta stanu cywilnego tak się nazywały.

W Kurzeszynie, w ziemi Rawskiej, pozostały już małe szczątki metryki, w Grodzisku zaś przechowały się doskonale.

Kościół chrześcijański od zarania swego istnienia utrzymywał książki, w których spisywano: ochrzczonych, zmarłych, lub zaślubionych.

Początkowo nie był to jakiś ścisły obowiązek, włożony na proboszczów. Dopiero Sobór Trydencki (sesya 24., cap. 1 de reformatione) wydał polecenie o utrzymaniu ksiąg, gdzieby zapisywano zaślubionych, wymieniając świadków, miejsce i czas ślubu. Te książki wraz z innemi, dotyczącemi chrztów i śmierci parafian, nazywano metrykami.

20 Września 1793 r. Wielka Rewolucya Francuska na zgromadzeniu narodowem nakazała prowadzić akta czyli metryki osobom świeckim. Kościół jednak nie ustąpił swych praw i po dziś dzień sam metryki wypełnia.

I u nas do metryk wraz z Kodeksem cywilnym francuskim wciśnął się podmuch rewolucyi, gdyż dekretem króla Saskiego i ks. Warszawskiego pod datą 27 Stycznia, do nas od dnia 1 Maja 1808 r. wprowadzonego, oddano spisywanie aktów burmistrzom.

Trwało to do 1825 r. Od 13 Czerwca 1825 do 1836 pisano metryki w kancelaryach parafialnych i magistrackich, z tej doby znajdują się też w naszych aktach metryki żydowskie. Rok 1836 przywraca nam wyłączne prawo pisania metryk, co trwa do dnia dzisiejszego. Kodeks Napoleoński robi nacisk, że ksiądz jest urzędnikiem stanu cywilnego.

Bieg czasu, a głównie zmiany polityczne wycisnęły również piętno zmiany na treści spisywania aktów. Do 1794 r. spisywano metryki w duchu kościelnym z niezwykłą prostotą. Upadek ojczyzny i przymusowe przejście pod panowanie Niemców wprowadza do metryk nowe porządki; wprawdzie treść czyli osnowa pozostaje też sama, w metrykach jednak chrztów widzimy odtąd zupełnie nowy sposób klasyfikowania ludzi: dzielą się na status civilis i status militaris. Metryki spisywano w językach łacińskim i polskim. Od roku 1695 do 1808 metryka ochrzczonych (baptisatorum) była pisana po łacinie, od 1808 do 1825 po polsku i po łacinie, stosownie do upodobania proboszcza lub wartości osoby. W roku 1868 pod datą 16 Kwietnia napisano ostatnią metrykę chrztu po polsku, odtąd zastępuje go język rosyjski. W 1905 r. próbowano powrócić do tekstu polskiego, lecz to się nie udało, pozwolono pisać w dwóch językach: po rosyjsku i po polsku. Metryki ślubne (copulatorum) były spisywane tylko w języku łacińskim i w parafii Grodzkiej dochowały się one również z 1695 r. Metryka zmarłych (mortuorum) istnieje zaledwie od roku 1708 (powinna być też od 1695 — zapewne zgorzała, bo plebanię ogień strawił w czasie najazdu Szwedzkiego) i do roku 1788 jest pisana wyłącznie po polsku, od tego zaś roku do 1805 mamy ją po łacinie i po polsku, a po roku 1805 już tylko po łacinie. Niemcy naturalnie wprowadzają pewien ład do wszystkiego. Więc np. w r. 1798 pod datą 23 Lutego wprowadzono do metryk śmierci: na jaką chorobę umarł nieboszczyk. Z początku pisano to po łacinie, a od 1801 r. nawet w tekście łacińskim robiono taką wzmiankę po polsku, widocznie potrzebne im to było do robienia statystyki. -- Jeżeli niekiedy śmierć jednostki była zagadkowa, w akcie dodawano słowa: „władza ustaliła prawdziwość wypadkowej śmierci.“ Od 1795 r. spisywanie metryki było jednakowe we wszystkich częściach Rzeczypospolitej i ten okres jest najciekawszy w dawnych aktach. Dalsze lata mutatis mutandis są i muszą być rozmaite stosownie do kodeksu praw zaborezych państw.

W naszych uwagach opieramy się na metryce Grodzkiej. W innych polaciach Polski może jest nieco inaczej. Tuszymy

jednak sobie, że w tem, co tu podajemy, wiele jest ciekawych rzeczy, i że podanie ich wobec tego nie będzie bez korzyści w tej parafialnej kronice. Sądźmy, że i po innych parafiach nie mniej coś godnego znajduje się w t. zw. metryce baptisatorum, copulatorum, mortuorum.

* * *

Metrica baptisatorum. Najstarsze akta chrztu w parafii Grodzkiej sięgają r. 1694 i bez przerwy po dzień dzisiejszy są prowadzone. Na prepozyturę Grodzką 5 Listopada 1695 przybył ks. Franciszek Antoni Rogowski, kapłan, jak wiemy, wielkiej gorliwości, znakomity administrator, doskonały gospodarz, wymieniony pamiętnikarz swej pracy duszpasterskiej. Z całą też gorliwością prowadził dalej po swoim poprzedniku akta metryk parafialnych. Jemu zawdzięczamy porządek w kancelaryi parafialnej. Treść złożenia metryki była inna, niż to mamy w czasie obecnym. Najstarszy akt brzmi:

18 bris (Octobris) 1694.

R. Dns Bernardus Skrodzki baptisavit Evam Adalberti Dudek et Sophiae conjugum legitimorum.—Levantes: Martinus Pawłowski cum Joanna Organiscina.

Metryka szlachecka o tyle się różniła, że wpisywano tytuły ojca i matki dziecka, jak również i honory rodziców chrzestnych, dodając stereotypowe określenia — nobilis, generosus, magnificus; jeżeli akt był mieszczański — pisano honestus, famatus. Do r. 1702, a więc do wojny Szwedzkiej, czyli do najazdu Karola XII spotykamy polskie nazwiska rodziców naturalnych i chrzestnych tylko w aktach chrztu; wśród kmieci metryk powtarza się, choć spolszczone, lecz pochodzeniem cudzoziemskie, jedyne nazwisko Olenderek.

Szlachta, jako uprzywilejowana klasa i posiadacze, pewno przez politykę, w czasie postojów żołnierzy Szwedzkich w naszej ziemi, wchodzi z nimi w rozmaite zażyłości, prosi ich na ojców chrzestnych, i po dwie pary trzymają do chrztu. Choć jako protestantów należało ich raczej usunąć od tego rodzaju ceremonii, ale utylitaryzm brał górę nad zelotyzmem.

Oto dowód: R. 1703. Kozery magna...

Tak pisze proboszcz: „baptizavi infantem bis nominis Mathiam Josephum Kraszczyński — generosum — asistebant sicut patrini Sveci protestantes in Grodzisko commorantes videlicet: Hils Fihenbohm, cornet, et Johan Pistolsahe, a w innym akcie — że Major Johan Ropp podawał do chrztu.

Parafia do 1702 r. nadzwyczaj moralna, bo dotąd niema żadnego znajdka (illegitimum infantem) w metrykach. Przemarsze Sasów,

Szwedów, Kozaków, kałmuków i naszych — różne gwałty i exorbitancje czynią to, że dzieci nieprawe rodzić się zaczynają i bywa nawet liczba ich 7, 9, 16 i 15 na rok.

Wśród tych wojen w roku 1708/9 i 1710/11 powstaje morowe powietrze, zjawiają się metryki krótkie: „*peste grassante simpliciter aqua baptisavi*“.

Rok 1717 smutnie zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej. Zredukowano wtedy wojska kwarciane i zniszczono tym sposobem jedyną obronę granic naszego kraju. Ościenne połęgi militarne bardzo się podniosły. W tym czasie, jakby na urągowisko, szlachta herbowa szarż wojskowych dobiwała się, niestety, u obcych.

Oto dowód znaleziony w metryce chrztu.

In Chilice. — Anno 1717 r. Die 21 Novembris. Infrascriptus baptisavi Filiam Catharinam Nobilis Joannis Leski Vice Capitanei et Annae Catharinae conjugum Legitimos existentium pro tunc sub Regimine Neveccensi Curiae Majestatis Moscoviae. Levantes ex sacro fonte fuere Magnificus Dominus Petrus Fernksbihr Vice Colonelus supra dicti Regiminis et Magnifica Domina Izbińska Dapifera Sochacoviensis. Ks. Antoni Gorecki capellanus.

W czasie Wielkiego Jubileuszu z r. 1776 notyskę spotykamy tego rodzaju: in hoc Libro (baptisatorum) inscribuntur baptisati a tempore Jubilei, jak również z Luterskiej wiary nawróciło się dwóch: Michał Szewe i Marcin Garnecz.

Czasem znajdzie się akt dopełnienia ceremonii chrztu, nie wiemy, dlaczego napisany tak:

Grodzisk — Probostwo, — czyżby nie w kościele to miało miejsce? — Ceremonii dopełniał 1781 r. 26 Kwietnia J. W. ks. Dziekan katedry Łowickiej i Prepozyt Kulmeński, a proboszcz Grodziski, nad Janem Kapistranem, Feliksem, Rafałem Cieszkowskim, urodzonym 1768 r. 13 Listopada. Chrzestni byli Andrzej Mokronowski, Generał Inspektor Wojsk Polskich, kawaler orderów Białego Orła i Św. Stanisława, i Elżbieta z Poniatowskich Branicka, Kasztelanowa Krakowska.

Z liczby ochrzczonych biorąc mniej więcej 60% od 1000 jako rozrodność ludności, a parafia Grodzisk 1699 r. miała aktów chrztu 110, więc liczyć musiała w czasie od r. 1800 do 2000 dusz; wojny szwedzkie, morowe powietrze zmniejszyły musiałą ludność, bo aktów urodzonych spotyka się w r. 1780 — 144. To powiększenie ludności nie jest normalne — jednak parafia zapewne musiała wtedy liczyć około 3000 dusz, na co naprowadza nas i to, że, jak notyska, w metryce baptisatorum w kwietniu uczyniona, wskazuje, w tym czasie do spowiedzi i Komunii Wielkanocnej przystąpiło 1903 osoby.

Czasy Sasów i epoka Stanisławowska dają nam w metryce chrztów sporą przymieszkę obcych nazwisk, przeważnie niemieckich; wyczuwa się emigrację do Polski, która musiała spolszczyć ten świeży, jak historia pokazała, dodatni napływ obcokrajowców, którzy przeważnie wsiąknęli w element mieszczański np.: Fama-ti, Petrychowic, Milerowie, Holeczowie, Gedichowie, Kleyterowie, Paraha: Juran, Faber, Eneman, Rejcher, Larman, Nikiel. Mieszczan zaś z polskimi nazwiskami w metryce spotykamy: Stodulski bur-mistrz, Górniakowie, Kornuszowski, Lisiecki, Chęćlicki, Skulski, Dominiakowski, Ziętaliński, Kurakowski, Tomaszewski, Kralewski, Krzemieniewski, Trojanowski, Gładkiewicz, Jabłoński, Wojcikowski, Janowski, Wyszokiński, Jagielski, Świątkowski, Skonieczny, Łuka-siński, Dobrzyński, Stachurski, Bratkiewicz. Nazwiska nobilem są takie: Okuniowie, Grodzicki, Chlewiński, Chrzanowscy, Masalsey, Kotersey, Jawornicki, Chylicki, Mokronowscy, Kepłmińscy, Zielebiń-ski, Debałi, Czerny, Szamota, Rimwid, Rusiecki, Czarnecki, Zalew-ski, Cielecki, Brzozowski, Miklaszewski, Gutowski, Szymanowski, Miłkowski, Grodkowski, Rutkowski, Pierszeżyński, Jezierski.

Dziś już rodów tych niema zarówno mieszczańskich, jak i szla-checkich.

Panowanie prusaków tem się w spisywaniu aktów odznacza, że nową formę podali, której używano od roku 1802—1824. Oto jej wzór:

Liber Baptisatorum Ecclesiae Parochialis Grodziscensis.

In Decanatu Blonensi Grodzisk Oppidum.

№	An. Dm. 1802	Die	TESTIMONIUM BAPTISMI	Status Civilis		Status Militaris	
	Mense			Mares	Feminae	Mares	Feminae
	Augusto	16	Ego Amandus Josephus Tarkowski, Commenda-rius Ecclesiae Grodzis-censis, baptisavi Fa-mellam nominibus Vi-ctoriam Pelagiam, Fi-liam Magnificorum pa-rentum Joannis Nepo-muceni et Carolinae Zviaków Majorum in Exercitus, Patrini tueri-llustrissimus Dominus Antonius Mokronowski Capitaneus Zlotorien-sis, et Illustris Domina Antoszewska.				

Choć tego rodzaju metryki są pisane do roku 1824, jednak już w roku 1808 wchodzą w modę metryki innego typu. Kodeks Napoleoński wytworzył odrębną strukturę aktów chrztu — pisane, Bogu dzięki, już tylko po polsku.

* * *

Wzór do aktu urodzenia. Roku tysięcznego osiemset ósmego dnia piątego miesiąca Maja o godzinie dziewiętej w nocy, przed nami komendarzem Grodziskim, sprawującym obowiązki urzędnika Stanu Cywilnego gminy Grodziskiej, powiatu Błońskiego, w Departamencie Warszawskim, stawił się Szymon Trzewiński, parobek z browarku Wólki Grodziskiej, liczący lat czterdzieści dwa, przy browarze zamieszkały, i okazał nam dziecię płci męskiej, które urodziło się w domu jego na dniu piątym Maja, o godzinie dziewiętej wieczór roku bieżącego, oświadczając, że jest splodzone z niego i Juljanny z Mocelów pierwszego ślubu, lat mającej trzydzieści jeden, jego małżonki, i że życzeniem jego jest nadać mu imię Zofia. Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazaniu dziecięcia w przytomności Jana Skoniecznego, karczmarza Grodziskiego, liczącego lat pięćdziesiąt, w Grodzisku zamieszkałego, tudzież Józefa Rudnickiego, karbowego z folwarku Grodziskiego, który rok trzydziesty dziewięty skończył. Ojciec i dwóch świadków, to jest Jan Skonieczny i Józef Rudnicki pisać nienmiejący. Akt urodzenia po przeczytaniu owego słownie zaświadczyli.

Komendarz Grodziski urzędnik cywilny *Ks. Józef Tarkowski.*

* * *

Liber matrimonialis seu Metrica copulatorum. Dzisiejsza metryka, czyniąc pewne małe zmiany, pozostała do tego czasu zupełnie podobna.

Uchwały Soboru Trydenckiego Polska, jako wierna Kościoła Katolickiego córa, skwapliwie przyjęła. W aktach ślubnych widać, że prepozyt Grodziski unikał clandestinitatem, skrzętnie zbierając od sąsiadów pozwolenie na ślub, które wszywa do środka akt małżeńskich, lub testimonia liberi status. Praktyka stosowana dla wygody możnych panów była taka: dyspensowano od trzech zapowiedzi i ślub pozwalano dawać w domu. Metrykę spisywano w ten sposób, że cały tenor dyspensy był powtarzany *in extenso* w akcie ślubu. *Ks. Bazyli Popiel*, prob. Grodziski, tak spisana metrykę nazywa „*K a p u t y*“.

Śród aktów małżeńskich samych grodziskich parafian znajdujemy i mieszczan Warszawskich, którzy w czasie morowego

powietrza wynieśli się z Warszawy np. Inter Gasparum Fesier et Dnam Rosaliam Mikolajówna Cives Varsavienses.

Jako rzecz godną uwagi przytoczyć musimy to, że włościanin lub włościanka brać musieli od swego dziedzica pozwolenie na zawarcie ślubu. Może to było wówczas, kiedy poddany lub poddanka dzięki małżeństwu przejść musieli na inną glebę.

Osnowa aktów ślubnych w czasie Księstwa Warszawskiego nieco różniła się od dawnych. Pozostały również dość oryginalne ekstrakty zapowiedzi. Dla przykładu niektóre anneksy pozwalamy sobie przytoczyć.

Pierwszą metrykę ślubną spotykamy w Grodzisku pod datą 21 Novembris 1695 r.

Grodzisko. Anno ut supra die 21 9-bris. Ego Fr. Ant. Rogowski, Ecclesiae Grodziscensis Praepositus, benedixi matrimonium illudque copulari inter laborios Adalbertum Cieśla et Catharinam Viduam, tribus bannis praemissis praesentibus Viris Stephano Mroczkowski, organario, et Stanislao Włodarek.

Zwykle i w późniejszych czasach akta ślubne sporządzano podług formy, w tej metryce użytej.

Dyspensę znowu od wygłaszania zapowiedzi zapisano w następujący sposób: Stephanus Wierzbowski Gnesnensis Posnanensis Canonicus Praelatus Vicarius in spiritualibus Officialis Varsaviensis ac per Ducatum Masoviae Admodum Rndo Francisco Antonio Rogowski Praeposito Grodziscensi Nobis in Christo dilecto salutem in Domino. Certis ac rationabilibus causis permoti, ut liceat Tibi Magnificos Adamum Lasocki Dapiferum Terrae Zakrocimensis et Constantiam Mokronowska virginem, inter se matrimonium contrahere valentes, dummodo sibi ad invicem consenserint, amboque catholici fuerint, nec ipsis consanguinitas, affinitas, raptus, contractus sponsalium aut aliquos quodvis obstet canonicum impedimentum, super quibus, ut diligenter inquiras, conscientiam Tuam oneramus, omnibus omissis denuntiationibus in facie Ecclesiae parochialis Tuae vel in domo privata copulare, auctoritate ordinaria plenam damus, concedimus facultatem. Ita tamen, ut huic matrimonio adsint Testes fide digni, nomina, cognomina tam contrahentium quam etiam testium in metricem Ecclesiae parochialis suae facta praesentium specificatione inscribuntur. In quorum fidem... Datum Varsaviae die 9 na Februarii 1700.

Stephanus Wierzbowski, off.-Varsaviensis.

Ciekawe są również anneksy powszywane do książki metryki zaślubionych, z których widać ściśle przestrzeganie prawa kano-

niecznego, z niektórych można wywnioskować dość oryginalny stosunek sąsiedzki proboszczów ówczesnych. — Mój wielce Mści Panie Bracie! Przy zalecaniu usług moich Braterskich W. M. M. Pana, iż ubodzy jaktorowanie Walenty Piekut i Sophia Paskowna życzą sobie benedikeicy ad matrimonium ineundum od W. M. M. Pana, ja naprzod skarbiecie sobie miłości i affekt W. M. M. Pana, a po tym też tym ubogim notis annuendo, upraszam W. M. M. Pana, racz im benedicere to ich futurum matrimonium i banna publicare, co ja za znak braterskiego affektu W. M. M. Pana odbiorę, do którego zalecając piszę się w Wiskitkach. D. 10 Februarii 1705. W. M. M. Pana życzliwym bratem i uniżonym sługą.
A. Sebastian Duchowski, Prob. Wiskitski.

Wieś Jaktorów, dziś przystanek kolei W. Wiedeńskiej, należała niegdyś do p. Wiskitki, choć wiorst 17 odległej, obecnie wchodzi w skład parafii Grodziskiej. — Wieś ta, nim się przyłączyła do nowej parafii, bywała niejednokrotnie czynnikiem niezgody sąsiedzkiej.

Mnie Wielce Mości Księżę Proboszczu Grodziski Mój Wielce Mości Panie. - Ja sobie zawsze życzyłem skarbić łaskę i przyjaźń W. M. M. Pana i w bliskim sąsiedztwie służyć W. M. M. Panu. Wiem ci ja dobrze, jako jaktorowanie, parafianie moi, przykrzą się W. M. M. Panu na przysposobieniu się, zaczym nie racz W. M. M. Panie narzekać na pracę, chociaż sine fructu, kiedyś ich sam W. M. M. Panie do siebie łaską swoją przyciągnął, i teraz nie contradukuję z tym ślubem do W. M. M. Pana onym recursum, tylko Imć. Pan Podstarości Chylicki pisał do mnie, że zapowiedzi nie były w Wiskitkach racione neosponsae, ja zaś nie mam facultatem dispensandi in bannis, jednak jeżeli u M. W. M. M. Pana wyszły publicationes bannorum contrahentium istorum nullum impedimentum obiicio i owszem i ja data occasione będę się starał zasługować prace i fatygę, które W. M. M. Pan czynisz recurrentiam parafianom moim do siebie, teraz piszę się, żem jest W. Mości Mego to jest Pana życzliwy uniżonym sługą.

A. Seb. Duchowski, Prob. Wiskitski.

Akt pozwolenia poddance na zawarcie małżeństwa! 23 Febr. 1721.

Daie to testimonium jako abym wiem, iż Wielmożny IMĆ. P. Chorąży Warszawski i Sędzia z Imci Swoją Mością Panią pozwalają w Małżeństwo Ewę Czajezankę Dominikowi Bernarczykowi i prosi o benedykecyą pasterską w kościele Grodziskim, zwłaszcza kiedy w czym uproszono Pasterza Łoci, aby Pastorałem raczył dać Benedictionem, a co i ja nomine principalis wyrażając, własnym Imie-

nieniem podpisuję in praesentia tychże przytomnych ludzi, którzy do aktu weselnego przybyli, na co się własną ręką podpisuję i eiż sami jako tak jest i nie inaczej podpisują się. W. Imiński, Jakób Wardzyński, Paweł Wojcieszuk, St. Tyniecki, Walenty Baranowski, Sebastyan Walewski, Jakób Gralewski.

Owe testimonium proboszcz potwierdza.

Ja jakom slyszal pozwolenie Ich Mościów, iż pozwalają w Małżeństwo Dominikowi Czajczankę, to świadcze, na co się podpisuję. Jan Lasocki.

Testimonia Liberi status tak się przedstawiają:

Na prośbę i requizycję Imieniem szlachetnie urodzonej Teofilii Kropiewnickiej daję tę assekurację, iż przez lat kilka zostając w Województwie Rawskim i u mnie w służbie przez lat trzy circiter, o tym ani slychać było, aby miała męża, i owszym niegdyś i brat jej przed tym będąc u mnie kilka razy, nigdy nie czynił wzmianki o żadnem jej mężu, na własną rękę podpisuję akt 29 septembris anno Dni 1735 in domo plebanali w Babsku J. T. Stepnowski Prob. Babski,

lub drugie testimonium:

Niżej na podpisie wyrażony daję to moje testimonium. Jurata fide za pracowitym Błażem Mniewskim wdowcem i Ewą Orzeszkówną, jako ludzie wolni i Jemu żona u mnie na służbie umarła, i innej nie ma nad tę, co w Rybnie pochował, także i Ona panna, nikomu nie zaręczona ani ślubna, co aby do poślubienia im się żadnej wątpliwości nie czyniło, ręką się własną podpisuję. W Grodzisku dnia 25 Października 1754 r. Paweł Zagniewski. — Posesor in Krzewy sortis D. D. Izbińskich.

Nie możemy pominąć listu mieszczanina warszawskiego do Proboszcza Grodzkiego, który wespół z Dziedzicem musiał być przeciwny małżeństwu. List pisany w roku 1772, 19 Februarii, dosyć dobrą polszczyzną.

III. Reverendissime Domine.

List W. M. Pana Dobrodzieja 17 Febr. pisany doszedł rąk moich, na który mam honor odpisać w sposób następujący. Krzysztof Długosz upewnił tu jedną Pannę, uczyniwszy jej nadzieję, że ją niezawodnie pojmie za żonę, to upewnienie dało obojgu okazję, że zgwałcone zostało szóste Przykazanie, a tak ante matrimonium procreaverunt Filium, w kilka czasów potem tenże Krzysztof tknięty sumieniem w obecności wielu ludzi wiary godnych tąż samą osobę, której wyrządził krzywdę, zaręczył, dając pewne nadzieję i słowo, że się z nią ożeni, dawszy jej obrączkę, i nawzajem od niej wzięwszy, o tym, gdy krótko nadmieniam, mam honor

i to przyłączyć, jeżeli poprzedzone sponsalia mogą być impedimentum oddaje to delikatnemu zdaniu, tudzież jeżeli aktus od niego popełniony stringit onego do ożenienia się, przemijam, to tylko niech mi godzi się nadmienić, że nie tylko prawa cywilne ale też i Prawa Kanoniczne obligują pomienionego Krzysztofa do ożenienia się z osobą, z którą spłodził syna, z tych dwóch powodów; aby i krzywda pannie uczyniona była załagodzona, i syn spłodzony aby ex illegitimo stał się Legitimus per subsequens matrimonium. Co się tyczy poddaństwa nie kwestyonuję, że to nie jest przeszkodą do małżeństwa, ale żeby się krzywda nie stała temu panu, u którego bierze poddanek, bo w czasie swoim może być wzięty od J. W. Dziedzica razem z żoną, to do mnie lubo nie należy, z tym wszystkiem za rzecz potrzebną osądziłem przelożyć w tym refleksyę, a teraz z umiżonym szacunkiem zostaję. W. W. M. P. Dobrodz: Die 19 Febr. 1772 w Warszawie. Życzliwym najniższym sługą.

Teodor Korunkiewicz.

Jeżeli jeszcze przytoczymy *Ex trakt* z a p o w i e d z i z czasów Księstwa Warszawskiego, to sądzimy, że przedmiot całkowicie in metrica copulatorum wyczerpiemy. Akta małżeńskie wówczas pisano prawie tak samo jak dziś. — *Ex trakt* z a p o w i e d z i Józefa Gabryela Tomaszewskiego, wyjęty z ksiąg urzędnika Stanu Cywilnego, Gminy Grodziskiej, jak następuje:

Roku Tysiącznego Osiemsetnego Jedenastego. Dnia Trzynastego miesiąca Stycznia, w Niedzielę. My Wikaryusz Parafii Grodziskiej sprawujący obowiązki urzędnika Stanu Cywilnego, Gminy Grodziskiej, powiatu Błońskiego, w Departamencie Warszawskim, udawszy się przed drzwi główne wnijsięcia do domu gminnego, o godzinie dwunastej w południe, donieśliśmy i ogłosiliśmy po pierwszy raz, iż zaszło przyrzeczenie małżeństwa między Józefem Gabryelem Tomaszewskim, lat dwadzieścia jeden mającym, Kunsztu Bednarskiego, zamieszkałym w mieście Warszawie, zrodzonym z Błażeja Tomaszewskiego, Katarzyny i ojciec już nie żyje, matka mieszka w Warszawie, z jednej strony, a panną Maryanną Gładkiewiczówną, lat osiemnaście mającą, jako księgi Kościoła Grodziskiego dowodzą, przy rodzicach mieszkającą, w asystencyi ojca Sławetnego Pawła Gładkiewicza i Rozalii matki, małżonków zamieszkałych na młynie, zwanym Makówka, Gminy i Parafii Grodziskiej, powiatu Błońskiego. Ten *ex trakt*, z ksiąg wyciągnięty, przesyła się urzędnikowi Stanu Cywilnego, w którego Gminie wyżej wymieniony Józef Gabryel zamieszkał, do zapublikowania.

Dan w Grodzisku d. 14 Stycznia 1811.

X. Rakożeski, wik. Grodziski.

Metrica mortuorum. Metryka zmarłych, czyli akta zejścia, sięga dopiero roku 1708. Należy przypuszczać, że, kiedy w archiwum parafialnem istnieją metryki baptisorum, copulatorum już od roku 1694, pewno pisano i metrykę mortuorum w tym czasie, gdyż śmierć robiła swoje: prawdopodobnie więc akta zejścia z tego czasu musiały zaginąć lub zostały zniszczone.

Zachowane rozpoczynają się w ten sposób: *Tempore pestis umarło ludzi....., sed tamen Gratia Dei vix aliquis illorum sine Sacramentis occubuit.*

Najprzód w Jordanowicach 10, w Grodzisku 112, w Odranej Woli 45, w Kałęczynie 15, w Kozyrach 18, w Kozyrach Wielkich 14, w Chylicach 20, w Kraśniczej Woli 15, w Zabłotni 45, w Jaktorowie 80, w Chlewni 40.

Potem in Anno 1710.

Powietrze drugie nastąpiło, w którym w Parafii całej, jako to w Grodzisku, w Kozyrach, w Kraśniczej Woli, w Jordanowicach, w Musulach, w Osowcu, w Wolej Odranej, w Krupkach powtórnie rachuje się 230. — Ten strasznie ponury korowód morowego powietrza rozpoczyna następująca notatka:

Regestr osobliwy ludzi specyfikowanych, którzy umarli podczas powietrza w Grodzisku. Anno Dni 1708: - Najprzód Tomasz kowal, żona, matka, dzieci, siostry i dziewczka, Juljanna Piekarska, szlachecianka, Adam organista, żona, Antoni syn, Barbara córka, — Małgorzata, dziewczka plebańska, — Michał Jezuciak, żona Ludwika i dziewczka plebańska, — R. Pater Joannes Podolecki, Vicarius Grodziscensis, obiit secunda peste in domo Vicariali.

Anno Dni 1712:

10 Kwietnia ks. Józef Opawski, wikaryusz. *Per illustrem Ad. R. Dominum Franciscum Antonium Rogowski Praepositum Grodziscensem Dominus Deus reservavit ad Capellam Circa Imaginem Chisti supra villam Rady, per Christi Imaginem, sit Nomen Domini benedictum in saecula saeculorum. Amen.*

Duszpasterze ówczesni skrzętnie notują, że zmarły przyjmował przed śmiercią Sakramenty Święte. Już to trzeba przyznać, że prace swoje wykonywali z całą sumiennnością i rzetelnością. Wszyscy należycie byli obsłużeni, kapłan pamiętał o każdej owieczce.

Wyżej wymieniony ks. F. A. Rogowski w czasie morowej zarazy podzielił parafię na trzy części, obsadziwszy ją księżmi.

Zwykle morowe powietrze zostawia po sobie drugiego straszniejszego towarzysza: — głód. Czytamy w metryce śmierci: „po morowem powietrzu rozpoczyna się głód“.

Tegoż miesiąca Marca 1715 umarło ludzi po różnych drogach i po podpłociu numero sześćioro od głodu i zimna.

Dalej w tymże roku czternaście razy powtarzała się krótka wzmianka: „umarł głodem“. Młeczarz (piwowar) dziewczynę swoją w czterech lat utopił, bo nie miał dawać co jeść, bo drożyzna była i za pieniądze dostać nie było można.

Żyta korzec sprzedawano po zlot. polsk. 22; jęczmienia po 19; owsa po 12; pszenicy po 24; grochu po 26. Dziś ówczesne złote trzeba brać przynajmniej za rubla, drożyzna była niezwykła, nie więc dziwnego, że ludzie głodem marli. Co było przyczyną tego morowego powietrza i głodu?

Wybór Leszczyńskiego 1704 r. na tron Polski, a co za tem idzie de tronizacya Augusta II Sasa, spowodziły do Polski w okolicę Warszawy do Grodziska Szwedów, którzy wespół z Sasami od 18 Października 1702 r. lupili i niszczyli parafię. Za nimi szła inna nawała. W 1707 r. Moskwa i kozacy od Sierpnia do Października pod Błoniem wielką ruinę w zbożach i dobytках czynili: tegoż r. Kozacy i Kalmucy wielkie exorbitancye poczynili, ludzi nie tylko z szat, ale i z koszul odzierali, tegoż roku straszna zima nastala, jak również i następnego, umarłych w przeszłym roku ciała wiley wywłoczyli z ziemi i pożerali, jak to: na Jaktorowie, Chylicach, Kozeraeh, Kałęczynie, Jordanowicach, Odranej Woli. — Tempore pestis chowano nie na cmentarzu, lecz na miejscu znalezienia. Anna Cyganka umarła w Jordanowicach, pochowali ją Cyganie pod kaplicą w polu. W czasie powietrza szkody wielkie złodzieje czynili w kościele i w rzeczach ludzkich, lecz sami powietrzem zabici zostali.

Morowe więc powietrze przyszło z wojną szwedzką, a za niem szedł nieodzowny towarzysz — tyfus głodowy, bo nie było dotąd wojny, któraby nie prowadziła za sobą cholery i głodu.

Aczkolwiek to nie tyczy się metryki śmierci, gdwśmy jednak w książce wśród zmarłych znaleźli karteczkę pisaną po słowiańsku z notyską polską „Ramoła Ruska An. 1707 podczas Moskwy pisana“, uważamy za stosowne, skrzętnie odcyfrowawszy, w całości ją przytoczyć. Oto jak brzmi rozkaz rekwizycyjny:

„Его мости княжа запозаловат для полковника и квартир-метра одного гуся пару поросят пару курчат гарниць соли гарниць горалки. М.“.

Umiało żołdactwo zadawać śmierć ludziom, którzy im napewno nie zlego uczynić nie mogli. Czytamy:

Chlewnia. Anno Dni 1708 Imci Panią Elżbietę z domu Miklaszewskich Imé Pana Stanisława Kielpińskiego małżonkę żołnierze zabili causaliter die 4 Maii.

Znaleść można akt śmierci, gdzie uwydatniają nawet wśród małych cnotę poświęcenia: „Ludwik komornik zgorzał, ratując kapelanii.“

W tym czasie Polska była nawskroś szlachecką, chociaż pan szlacheć był chudensz niezmierny, zawsze się w akcie śmierci jako coś lepszego przedstawi.

Grodzisk. Zmarł Pan Marcin Bogusławski, Szlacheć, siostrzeniec Stanisław Poradowski, nie umiejący pisać, ręką trzymaną pisze trzy krzyże, odebrał po wujku kozuch, żupan, bo więcej po Panu Marcinie nie było.

1787. Anno ut supra die 7 Novembris sepultus est in coemeterio circa murum campanillae Nobilis Vir nomine Joannes Lubiatowski ex Palatinatu Lenciciensi, qui vagabatur variis in locis comendicando panem, de qua causa, Deus scit, et in parochia Grodziscensi, sed cum non haberet fixum locum, obiit ad mollandinarium, ibi correptus morbo, immisericordes neque dederunt notitiam sacerdoti, qui eum Sacramentis muniret, ideoque absque ulla dispositione animae suae ex hac discessus vita, habens annos circiter quadraginta.

1766. My niżej specyfikowani z Żerów Grabaciaków (paraficy Firlejowskiej) Dziedzicowie, Sąsiedzi i Kolligaci Nieboszczyka Antoniego Żery, podług zaszłej do nas Rekwizycyi. dajemy ten dokument, a prawdziwe świadectwo do parafii Działkowskiej Pani Jagnieszce z Tołwińskiej Zerzyny, a tamtejszej parafiance Działkowskiej. Iż ten Nieboszczyk Antoni Żera Kolligat nasz, porzucając żonę swoją w Tołwinie, zaszedł do Grodziska za Warszawę, tam z Rządów Woli Najwyższego Stwórcy zakończył życie swoje i pochowany jest w kościele Grodziskim, w czem żadnej wątpliwości mieć nie trzeba. Bo jeżeli będzie z nas wymagała tego konieczna potrzeba, bo nie tylko tym, co dajemy Testmonium upewniany, ale też i sami personalnie z siebie, iż jako umarli mamy świadectwo, a teraz dla lepszej wiary podpisami krzyżyków kładzeniem tyle naszych jako nie umiejący pisma te nasze świadectwo zatwierdzamy. Działo się w Żerach Garbaciakach dnia 25 Kwietnia.

Kaźmierz Żera, jako nie umiejący Pisma kładę krzyż, †, Józef Żera †, Tomasz Żera †, Maciej Moczulski z Moczydel †.

Spotykamy akta zmarłych, którzy czy to przez osobistą krewkość niespokojnej natury, czy to przez zemstę ludzką, lub pora-

chunki osobiste zesli z tego świata. Są i porachunki kastowe, nawet rodzaj śmierci rytualnej, lub objawy sadyzmu; jest również akt samobójcy; więc często czytamy: „zabity na wsi lub jarmarku“. Zabójstw takich dopuszczają się dość często Tatarzy.

Anno 1762 die 12 Novembris sepelivi in coemeterio ad ortum solis procul a Campanaria Infantem nomine Laurentium semi-quatuordecim annorum occisum crudeliter sex vulneribus ad caput a quodam ignoto viatore in silva Mokracz, non procul via de Grodzisko ad Wola Odrana.

Anno 1769 die 24 Maii sepultus est per Ad. R. Adalbertum Mokronowski, Societatis Jesu, nobilis vir in sepulchro Miclascesiarum, nomine Joannes Głębocki, qui occisus est in loco, qui vocatur Grabnik, hoc est inter Jaktorów et Izdeбно, ideoque ob hanc subitanam mortem absque dispositione animae ex hoc migravit mundo.

Anno 1774 dia 27 Novembris sepelivi in coemeterio virum nomine Simeonem Chechlacz, annorum circiter quadraginta, qui ab hominibus in villa Jaktorów, nempe a Sebastiano Kakitek et Pilio ejus, tum a Josepho Kakitek, Fratrem Sebastiani, graviter baculo percussus, deinde ab his ipsis per summam malitiam eorum, in Fluvium fluentem penes Jaktorów villam dejectus sine Sacramentis vitam finivit, desiderabat sacerdotem in hoc periculo mortis, sed tam stupidi homines, inspicientes ejus mortem, et ad hocce spectaculum summa cum admiratione prospicientes, nullus eorum dedit notitiam sacerdoti, ut adiret illum hominem sacerdos et saltem ultimam daret absolutionem. Pro quo tota villa a Praeposito puniebatur poena Ecclesiastica.

1792. In perpetuam rei memoriam. Anno Domini 1792, die 2 Novembris Feria sexta noctu, circa duodecim aut post duodecim horam conflagrata est domus aulica et per incendium ignis Personae quatuor (quae tantum Domi dormierunt scilicet: Magnifica Domina Josepha Zaborowska, annorum circiter 54, vidua, olim Magnifica Dni Francisci Zaborowski, subjudicis Terrae Sochaczewiensis consors relicta cum filio suo Joanne et filia nomine Helena annorum 21 et famula nomine Marianna annorum 56) combustae sunt nulla sublata ope per subditos, in villa manentes, inventis itaque corporibus in busto, nulla species eorum corporum recognoscendorum dabatur a cohorte inventientium populorum, quae tamen corpora mutata et crudelata de cineribus a subditis villa Zablotnia cognoscebantur. Siquidem hi subditi a Magnificis Dominis congregatis pro sepultura: Ignatio Zaborowski, Regente Terrae Czerscoviensis, Domino Chondziński, Thesaurario Terrae Socha-

czeviensis, et caeteris generosis interrogati et examinati de periculo hoc infausto interventu responderunt: „nescivisse de periculo accelerato et corpus combustum quasi in cinerem cujusvis personae de nomine agnoscebant et ostendebant hominibus congregatis ad videndum hoc spectaculum grande. O utinam Deus divulgasset hanc iniuriam perpetrata tam corporibus igne crematis, quam etiam animabus eorum sine sacramentis reffectis et in quali statu constitutis; sed auxiliante Gratia Divina hae animae probae vitae erant et Dei misericordia copiosa est super quemlibet peccatorem. Itaque cum omni suffragio pro his animabus exhibito die 6 Novembris exuviae corporum in una urna collocatae, sepultaeque in sepulchro Miklaszewsciorum. Post peractam sepulturam horum corporum die tertio divulgatum est hoc grande scelus perpetratum per septem personas subditos laboriosos: Adalbertum Wadulak, Mathaeum Banasiak, Franciscum Grzegorzak, Carolum Grzeszczak, Nicolaum Bosasiak et laboriosum liberum Adalbertum Kowalczyk et Antonium Pasturezak. Quinque sunt comprehensi et profligati in mortem, ut inferius specificatur, duo autem fugam arripuerunt, ex quibus unus captus et missus per Patremfamilias Adalbertum Traczyk, et vectus iterum secunda vice perpetravit homicidium super laborium Adalbertum Traczyk occiso illo inter villam Kludno et Zablotnia.

1793—Zablotnia. Anno 1793 d. 14 Januarii. Ex Decreto Sochaczewiensi emanato et emendato, a Generali Confederatione regente tunc temporis Poloniae. Quatuor Laboriosi, famati ob grande scelus perpetratum homicidii et incendii Personarum superius expressarum sub anno 1792 die 2 Novembris. sunt profligati in mortem: duo Sochaczewiae et duo in villa Zablotnia. Sochaczewiae Laborius Mathaeus Banasiak et Laborius Franciscus Grzeszczak. In villa vero Zablotnia Laborius Adalbertus Wadulak et Laborius Adalbertus Kowalczyk. Speciem vero mortis talem ex decreto subierunt: manus horum debitorum virorum urebantur et abscedebantur et postea amputabantur capita, per carnificem et per ipsum in palis affixa sunt capita, quorum quinque et defossi sunt in limitibus villarum. Corpora autem duorum sepulta Sochaczewiae, duorum in Coemeterio Grodziscensi. Quintus Debitor missus est ad vitae tempora in carcerem Czenstochoviensem.

1797. Anno ut supra die 10 Septembris. Laboriosus vir, nomine Matheus Zygierek, uxoratus, Pastor Gregis Jordanovicensis, ratione mentis compos, ignoratur, qua de causa. Deus scit, hora 4-ta ante ortum solis ipsa Die Dominica accepta Bombarda, (quam solebat portare in pascendo grege) ivit ad Coemeterium Ecclesiae, ibi facta

genuflexione, per jaculationem se occidit, audita haec jaculatio fuit in domibus ab aliquis hominibus, sed nullus hominum considerabat, quis jaculatus est, facta autem jam bona die inspexerunt hunc infelicem hominem a se occisum, in coemeteriis, per suam stultitiam et coemeterium fecit in interdictione per effusionem sanguinis i pochowany jest w polu przy drodze do Putki.

Chylice Aula. Anno 1784 Die 22 Octobris hora tertia ejusdem mensis sepultus est in Sepulchro Capellae B. V. Mariae Gratosae Miclasesciorum Magnificus Dominicus Josephus Zawistowski, Haeres in Chylice, data ei solum Generalis absolutio cum signo et dolore de peccatis ab eo dato et extremam unctionem accepit; *Lctargo* morbi correptus adeoque neque confiteri potuit, neque Sacram sumere Synaxim, pie tamen obiit, habens annos quinquaginta quinque aetatis.

Nie należy pominąć aktów zejścia miejscowych proboszczów, tembardziej że byli to dobrodzieje miejscowej prepozytury i ludzie na wysokich stanowiskach w kraju. Jednemu z najdzielniejszych wpisano b. skromną metrykę, on jednak kościół wykończył, probostwo doprowadził do należytego porządku, zostawił po sobie bardzo drogocenne pamiątki.

Anno 1723 D. 13 Decembris.

Perillustris A. R. D. Franciscus Rogowski Praepositus Grodziscensis fatis cessit in Grodzisko.

An. 1749 die 30 Julii obiit in domo Perillustris R. D. Josephus Sulkowski, Praepositus Grodziscensis, Canonicus Varsaviensis, munitus Sacramentis de mane ante aut circa cantum galli, ad cujus dispositionem rogatus est et praesens fuit R. D. Pater Onufrius ex Conventu Varsaviensi regulae S. Francisci PP. Bernardinorum. Sepultus Varsaviae in ecclesia corundem RR. PP. Bernardinorum.

1769. Anno ut supra. D. 19 Aprilis Perillustris ac Reverendissimus Dominus Szembek, Canonicus Varsaviensis, sepultus est in sepulchro mokronosciorum. Illustrissimus R. D. Joannes Clemens Mokronowski, Canonicus Cuiaviensis, Cancellarius Plocensis, Coadjutor Abbatiae Plocensis, Praepositus Grodziscensis aetatis suae 56 cum bona dispositione animae suae obdormivit in Domino.

1790. Grodzisk Probostwo. Anno ut supra die 12 Augusti mortuus est media quarta de mane Illustrissimus Reverendissimus Dominus Adalbertus Mokronowski, Decanus Cathedralis Plocensis, Praepositus Ruscensis—Grodziscensis, Commisarius Civilis Exercitus Commisariae, Sepultus die 14 mensis in sepulchro proprio Mokronosciano, obiit aetatis suae anno sexagesimo primo finito.

Dwa razy wspominamy o prepozytach Mokronowskich. Byłoby niesprawiedliwością, gdybysmy tylko o nich wspominali, a o innych członkach tegoż rodu zapomnieli. — Tu w Grodziskiej parafii żył szczęśliwie ród magnacki, niedaleko od stolicy, blisko majestatu królewskiego. Ród ich z górą lat pięćset mieszkał w Grodziskiej parafii; byli to wielcy i możni panowie: dali oni kilku wybitnych synów świętemu Kościołowi naszemu. Najślawniejszy z nich był Rektorem Akademii Padewskiej — inny członkiem Zgromadzenia synów św. Ignacego Łojoli. I dwóch wyżej wzmiankowanych proboszczów.

Największym charakterystycznym rysem Mokronowskich było — stać zawsze przy swym Królu i Panu, więc ród ich wydaje wojewodów, kasztelanów, generałów, i w każdej potrzebie narodowej są Mokronowscy zawsze. Do dziś przechowała się tradycya, że stawy na Wólce Grodziskiej i Jordanowicach były wykopane przez jeńców tureckich, których jeden z Mokronowskich sprowadził w te strony; — stawy te osuszyły mokracze miejscowe.

Ród ten dziś wygasł po mieczu, zamiera i po kądzieli. Pozostał po nich dziki park w Wólce Grodziskiej, a na Jordanowicach — w dawnym pałacu, dokąd królowie z linii Sasów przyjeżdżali t. zw. drogą Królewską z Warszawy, chyba tylko biblioteczka malowana przez Baciarellego dla jednej z Mokronowskich, ulubienicy Stanisława Augusta.

Najślawniejszym z Mokronowskich był generał Stanisław, przyjaciel Ks. Józefa Poniatowskiego, wódz Wojska Litewskiego w insurrekcyi Kościuszkowskiej, jeden z obrońców Warszawy z 1794, ten sam, który w czasie szturmowania Pragi rzucił nawet komendę Wojska Polskiego na pozycyi, a wspólnie z Ks. Józefem stanął przy boku króla, by go na wszelki wypadek bronić osobiście. Mieli oni jeszcze innego również znanego historyi generała Jędrzeja Mokronowskiego.

Mokronowskich ród to podpora tronu, przy którym stali wiernie i nie obłudnie; z upadkiem ojczyzny Mokronowscy również upadają. — Rząd niemiecki daje im tytuł grałów. Mokronowscy w zakątek tutejszy wnieśli kulturę i oświatę, w kościele parafialnym pełno po nich pomników z ładnymi epitaphiami. Pieczętowali się herbem Bogoryą.

Wspominając o proboszczach w aktach śmierci z tego rodu, nie możemy pominąć jednego z nich jako dygnitarza państwowego.

1784. In perpetuum rei memoriam apponitur; quod in anno 1784 die 14 Junii hora septima vespertina Varsaviae Illustrissimus Excellentissimus Dnus Andreas Mokronowski, Palatinus Masoviae.

Eques Aquilae albae et S. Stanislai Episcopi et martyris, obiit aetatis suae annos 71 nondus finitos. Hic Excellentissimus vir, morum probitate, doctrina, auctoritate apud omnes maxime in exterioribus Regionibus pollens, benignitate etiam non mediocri, misericordia erga egenos, charitate erga proximum aliisque (absque ulla adulatione) fulgens virtutibus, cum omnium fletu et plautu, maxime dolente Serenissimo rege Poloniorum Augusto IV nuncupato Stanislao Poniatowski, super ejus discessu e vita, qui charus et dilectus in consilio Sacrae Regiae Majestatis semper fuit. Ecclesiam etiam Grodziscensem, cujus additus erat Colator, reparavit et reparare ultra constituit ac eam ornare, sed hoc tamen pro anima ejus expostulamus Deum.

Poruszywszy w grobie tak możnych jako i maluczkich z zamiarem pokazania, jak to dawniej było na świecie, nie możemy nie wspomnieć i o czasach pruskich, kiedy to Grodziska parafia znalazła się pod panowaniem pruskim.

Można Niemców nie lubić, ład i porządek zaprowadzać umieją, gdzie są panami. Widać to zaraz w aktach metrycznych. W czasach Rzeczypospolitej w miastach prawo magdeburskie, lub kodeks, jak w ziemi Rawskiej, Mazowiecki otaczał opieką obywateli kraju, we wsiach lub w miasteczkach, — nie królewskich — voluntas imperatoris czyli Dziedzica była suprema lex; egzekutywa opieki nad obywatelami wiele pozostawiała do życzenia.

W roku 1776 powstaje Departament Policji, który przedtem nazywał się Komisją marszałków. Dużo dobrego zawdzięczać mu należy, jednak nie objął całokształtu naprawy ojczyzny, bo i czasu na to nie miał. Zastąpili go — w niektórych razach — ci, którzy narodowi odtąd panować zaczęli.

Niemiec, jeżeli miał przed oczami skutek, badał przyczynę, chyba żeby winowajca monetą przyczynę tuszował, bo jak i w innych państwach pieniędzmi i tu nie gardzono. Niemcy 1800 r. nakazali przy cmentarzach wydzielić części dla ewangelików, jak niemniej notować, na co zmarły życie zakończył. — Oto garstka dowodów:
1798 Miejsce w Boru za Mościskami.

Robotnik leśny Tomasz przy ścinaniu drzewa zabity wypadkowo, nie był chowany, dopóki władza nie ustaliła prawdziwości jego śmierci.

1800 z Wólki Grodziskiej.

Zmarł Augustyn Woźniak lat 17 pobity przez administratora majątku, czekano, aby władza ustaliła smutne zajście; ponieważ dwór tego nie życzył sobie, pochowano zmarłego.

1800. Ob memoriam in tempus apponitur futurum. Quod anno superius specificato die 24 Julii mortuus morbo nuncupato Grybs, et ratione edita circulari, ut Haeretici sepeliantur circa Coemeterium Ecclesiae, hoc mandatum regnante pro tunc Rege Borussorum in hoc Regione statutum fuit. Adeoque die 25 Julii anno 1800 sepultus est in loco designato pro Campanilla spectabilis Fridericus Wilhelmus Dearivet Barmistrz cujusve Civitatis annorum aetatis circiter 70, omnibus caruit caeremoniis sepulturae, uti Haeribicus; imo non fuit notum, cujus fidei fuerit.

W roku 1784 pod datą 23 Lutego rozpoczynają się notyski, na jaką chorobę zmarł nieboszczyk, i do r. 1801 piszą to po łacinie; czytamy zatem: morbo Hydropico, morbo arttriti, morbo Biliosa, Catharrho suffocato, morbo senili, morbo abscesso, morbo morbili, atrophia Infantium, morbo incognito, morbo angina, morbo Febri inter mittendi, morbo dysenterico, morbo canerico, morbo sphacello, convulsionis, epilepsiae, phtisi, morbo variolae, morbo putrido, morbo plica polonica, morbo gangrena, morbo colica et obstructione, morbo Diarrhoia, morbo vermium, morbo Caries, apoplexia, melancolia.

A po polsku od 14 Stycznia 1801 r. Zmarł na wodną puchlinę, na wyrzucenie krwi, na zgnilość kości, na osłabienie przez starość, na puchlinę żywota, na ospę, na duszność, na niewczesne urodzenie, na suchoty, na odrę i ziarnicę, na wielką chorobę, na kaszel nieustanny, na biegunkę, na kolki, na złamanie kości, na febrę hektyczną, na robaki, na zapalenie gardła, na gangrenę, na apopleksję, na wrzody, na reumatyzm, na glizdy, na rupturę, na gruczoly, na raka, na uwiąd starczy.

Oto garść dokumentów charakteryzujących nieco naszą przeszłość.

I one dla przyszłego dziejopisa naszej archidiecezyi przydać się mogą, a o to nam głównie w pracy naszej chodziło.

SILVA RERUM.

III. Ciekawe drobiazgi ze starych kronik parafii grodziskiej.

- 1) Obieg używanych pieniędzy :
 - a) czerwony złoty liczył 16 złotych polskich i 27 groszy,
 - b) grzywna miała 28 tynfów,
 - c) tynf liczył 1 złoty, groszy 8,
 - d) tynf inaczej nazywano szóstak celny,
1000 tynfów przedstawiało 1484 złot. polsk.
Tynf ulegał przewartościowaniu: to się podnosił, to zniżał.
- 2) Waga srebra :

Sprzedawano 40 marek wagi srebra.
Marka srebra 1,5 funta.
- 3) Miara wapna była brana na łaszty, ziemi — na lany.
Ożnica, piec do suszenia słoju, inaczej ozdównia, hozdównia.
Gołębieńec dziś gołębnik.
Mielczarz — ten, co warzył piwo.

* * *

Lista burmistrzów miasta Grodziska nie istnieje. Udało mi się jednak choć kilka nazwisk odszukać: w roku 1590 burmistrzem był: Burgmagister alias Proconsul Honestus Stanisław Stodulski. W 1800 r. z ramienia władz Niemieckich (Grodzisk należał do Prus) był Fryderyk Wilhelm Dearivet. Za Księstwa Warszawskiego w 1812 — Józef Podczaski, za Królestwa Kongresowego Adam Miler 1831 r. W czasie powstania styczniowego 1863 r. burmistrzem był Jan Wolfram, zesłany za wydanie powstańcom paszportów na 9 lat na Syberję. Od 1864—1866 był Stefan Fornalski. Miasteczko Grodzisk zamieniono wtedy na gminę. W 1915 r. w miesiącu Wrześniu restytuowano Grodzisk w poczet miast, przytem pierwszym prokonsulem został Stanisław Białecki, którego niedługo zmienił Bronisław Szmidt, mieszkaniec Jordanowic, który 30 Września 1916 r. w imieniu miasta witał Najdostojniejszego Arcypasterza-Metropolitę Warszawskiego, a 15 Listopada czytał

po polsku proklamacyę niepodległości Polski. 15 Stycznia 1917 r. do magistratu zostali wybrani z miejscowych sił pierwsi radni z wyboru.

* * *

Stare rody szlacheckie, mieszczańskie, kmiecie. Ostatnia po kądzieli Elżbieta Wedeman z Mokronowskich w 1915 r. zmarła, pochował ją Hrabia Ksawery Branicki pod kaplicą Mokronowskich. Stare mieszczańskie rody wyginęły lub wyemigrowały gdzieindziej; dzisiejsze mieszczaństwo — to przybysze lub jednostki, które z kmieciego stanu do mieszczan przeszły. Dziś tylko Ojrzyńskich, Pyranowskich i ostatki żeńskiej linii Wangratów do mieszczan dawnych policzyć można.

Zaś kmiecie nazwiska od kilkuset lat spotykamy takie jak: Dudków, Zagrajków, Matusiaków, Malowańców, Wysmulków, Kokiętków. Jako osobliwości przytaczam spytykanie w jednej parafii nazwisk następujących: Pleban (kmieć), Plebański (szlachcic), Dziekanowski (szlachcic), Dziekański (kmieć), Biskupski (szlachcic).

* * *

Wież Jaktorów. Dziś przystanek kolei W. Wiedeńskiej między Żyrardowem, a Grodziskiem, o 7 minut jazdy od tego miasta; dawniej wieś królewska, mieszkańcy której wolni byli od wszelkich robocizn, płacili tylko po grzywnie z łanu. Wieś osiadła na 18^{1/2} łanach, leży nad rzeką Tuczną. Wieś ta należała do zamku Sochaczewskiego i do parafii Wiskińskiej, od której była oddalona wiorst 18. Nieprzebyte błota dały impuls przyłączenia jej do parafii Grodziskiej. Tuż około wsi rozpoczynała się puszcza Jaktorowska, mająca wzdłuż pól trzeciej mili, a wszerz mil dwie. Starosta Sochaczewski miał przestrzegać, aby puszcza, gdzie tur przehywa, od poddanych pustoszoną nie była. Wieśniacy Jaktorowscy mieli obowiązek hodować tury; nie wolno im było bydła swego wganiać w granice puszczy, wykaszać trawy, a natomiast obowiązani byli z łąk przyległych zbierać siano dla turów. Lustracya w roku 1589 liczy turów z młodymi 24. Lustracya w r. 1593 i 1597 ujmuje tury w prawną opiekę, czuwając nad ich rozmnożeniem: „Kiedyśmy pytali łowców Kozłowskich, coby za przyczyna tego, że ich tak mało, powiedzieli, że częścią zabijają się sami, częścią ich nie mało pozdychało przeszłej zimy“. Sławne lasy Jaktorowskie zowie Świećicki „Hectorea silva“. W r. 1601 w puszczy Jaktorowskiej miały być 4 tury i 1 turzyca, a w r. 1620 tylko

jedna turzyca. Zdaje się, że karczowanie puszczy na osady było zagładą tego zwierza. Jaktorowanie trudnili się bartnictwem, barcie mieli na łęgach puszczy, dawali miód rączkami z tej puszczy. Za prawo pszczelnicze płacili po 24 grosze rocznie, a kiedy miodu nie mieli, płacili za rączek 29 groszy. Wieśniacy Jaktorowscy dawali dziesięcinę Kolegium Wikaryuszów Kapituły Warszawskiej. Puszcza Jaktorowska ostatecznie zniknęła po powstaniu. W r. 1864 była ona nieraz schroniskiem dla partyi. Fabryka Żyrardowska założyła obok Jaktorowa na miejscu, zwanem Gucich, swoją bli-chownię. Dziś obok wsi pobudowano wille, których liczba nie przewyższa 10. Tuż obok Jaktorowa jest wioska Chylce, nabyta 1913 r. na fermę szkolną dla Kursów Rolniczych.

* * *

Z podań. Dwa stawy na Jordanowicach i na Bogdańcu — Wólka Grodziska mieli wykopać jeńcy tureccy po potrzebie Wiedeńskiej, sprowadzeni przez Wojciecha Mokronowskiego. Pałac Mokronowskich mieścił się na Jordanowicach, lecz spłonął; w oficynie, dziś jeszcze istniejącej, jest biblioteczka freskowana podobno przez Baciarellego. Bywali tu królowie Sasi i Stanisław August. Dojazd od Warszawy w podaniach ludu zwie się drogą królewską.

18 Października 1702 r., czytamy w kronikach, wojska saskie insperate do Grodziska wpadły, wszystkie owsy nietylko w miasteczku wymłóciły, ale u mnie samego owsa 60 kop. wytlukły, nie rachując prosa, jęczmienia, grochu i żyta; uczynili mi szkody najmniej na 1000 tynfów, bez respektu, bez miłosierdzia, a w Grodzisku rachowano cztery tysiące szkody przez jedno odwieczerze uczynionej.

24 Januarii 1703 wojsko szwedzkie przystąpiło do parafii, u mnie stanęło koni 24 i byli usque ad 26 Martii, kosztuje mnie to z prowiantem, który dawać musiałem do Jordanowie Majorowi (i tych u mnie było życie), najmniej 1000 złotych.

1705. 21 Września, gnało wojsko szwedzkie z ludźmi w Polsce, przystąpiło do Grodziska z królem Karolem XII i Lagierkrone-dwiema niedzielami stanęli w Błoniu. W czasie pokoju porujnowali parkany koło kościoła, płoty popalili, dzwonnice obdarli, tarcie popowsali i szkody porobili wielkie w zbożach, w dobytках w sadach i budynkach.

1707. Moskale, Kozacy ab Augusto ad mensem Octobris pod Błoniem i circa wielką ruinę w zbożach, dobytках czynili, tegoż roku Kozacy i Kalmucy wielkie exorbitancye poczynili, ludzi nietylko z szat, ale i z kosztów obdzierali.

1709. In mense Octobri Piotr Aleksiejewicz, Najjaśniejszy Car Moskiewski, Wszej Ros. Samodzierzca, ze Lwowa przybył do Warszawy i przepłynął Wisłę do Torunia, tam była konferencya z Najjaśniejszym Augustem, wtórym kr. Polskim i z wielu Ichmościów Senatorów, wojska zaś nieznośne szkody poczyniły w Polsce. Na których zaś miejscach ciężkie były prowianty, a o chleb trudno było, bo jęczmienny ledwo kto mógł mieć, wybierano z dymu mąki 2 korce, jałowicę, owsa 2 korce, wódki 3 garnce, piwa beczkę, siana 2 wozy, a o siano było bardzo trudno, bo trudno było sprzątnąć i żołnierskie przejazdy nie dawały.

Item Anno 1774 calamitas caedit super Regnum Poloniae et hoc regnante Stanislao Poniatowski pro tunc Rege Polonico. Quod haec Regio Integra in quatuor divisa est partes. Unam partem Regionis accepit Caesar Christianissimus, alteram partem accepit Potentia moscovitica, tertiam partem accepit Rex Borussorum, quarta pars relicta est Polonis et haec miserrima.

GRATO SUCCESSORI.

Te scripta, którem pisał, sukcesor łaskawy
Niech czyta, a w pamięci ma kościelne sprawy,
Gdy będzie windykował kościelną intratę,
Za to Bóg dobrotliwy da wieczną zapłatę,
I proszę za mą duszę zmówić pozdrowienie,
Niech Księdzu Franciszkowi Pan Bóg da zbawienie.

Autor nieznanny

MEMENTO.

(Przez X. A. Maciążkiewicza).

Zwykle to... jeden lepszy od drugiego,
Następca gani poprzednika swego,
Co zrobił dobre, to się zapomina,
Aby poniżyć, łatkę mu przypina.
A każdy robi, co umie, co może,
A ty rób swoje, niech Bóg dopomoże.
Pokaż, co umiesz, a czas sam pokaże,
Za pracę swoją cześć złoży ci w darze;
Cudu nie zrobisz, bo nie umiesz tego,
Ale dla Boga pracuj i bliźniego.



Źródła do monografii parafii Grodzisk.

- 1) Regiestra decimarum, tam manipularium, quam pecuniarum ad Ecclesiam Praeposituralem Grodziscensem pertinentium ab actu Introductionis. A. D. R. Franciscus Antonius Rogowski.
- 2) Fundusz do kaplicy Jordanowskiej, wypisany z dawnej Metryki ręką IMOści księdza Bernarda Skrodzkiego, proboszcza Grodziskiego, i przez IMci Księży Wizytatorów podpisany.
- 3) Propinatio.
- 4) Foralia.
- 5) Confraternitas S. Annae.
- 6) Grodzisko (pamiętniki plebańskie).
- 7) Inwentarz kościoła Grodziskiego.
- 8) Decreta Varia per copias inscripta.
- 9) Liber Mortuorum ab anno 1751—1777 —1806—1831—1917.
- 10) Liber Baptisatorum ab anno 1695—1917.
- 11) Liber Copulatorum 1696—1917.
- 12) Altarya Św. Wojciecha w kaplicy Mokronowskich.
- 13) Wiadomości o fundatorach i proboszczach kościoła Grodziskiego.
- 14) Visitatio Ecclesiae Grodziscensis ex anno 1718 per Ep. Rostkowski.
- 15) Visitatio generalis Ecclesiae Grodziscensis ex anno 1778.
- 16) Visitationes Decanales ex annis 1800, 1806.
- 17) Wykład sporny o gruntach i zamiana takowych ze dworem.
- 18) Wojna Polsko-Ruska 1831 r., opracował R. K. Puzyrewski, wyd. Warszawa, 1899 r., Olgerbranda.
- 19) Wacław Horodyński, Rok 1863, opisanie wypadków powstania 1863 r. przez ich uczestnika, dotychczas żyjącego Warszawa 1916 r. Nakład Stanisława Łapińskiego i Sp.
- 20) Pamiętniki ks. Prałata Maciążkiewicza.
- 21) Pamiętniki z obecnej wojny ks. M. Bojanka.

- 22) Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym, opisana przez Michała Balińskiego i Tomasza Lipińskiego, Warszawa, 1843, wyd. Olgerbranda.
- 23) Rys gleboznawczy powiatu Błońskiego, odczyt wypowiedziany przez Pana Jana Plebańskiego w Sekcyi rolnej, Warszawa, druk Gazety Porannej rok 1907.
- 24) Wskazówki udzielone mi przez Pana A. Wieniawskiego „O Rolnictwie“.
- 25) Wskazówki dane mi przez Pana Piotra Krupińskiego „O Szkołach“.
- 26) Notatki Pana K. Bialeckiego „O Handlu“.
- 27) Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. II.

Errata.

Str.	wiersz	wydrukowano	powinno być
18	w nagłówku	Aaltrya	Altarya
19	20 od góry	godn	godni
52	12 od góry	robiem	rokiem
60	8 od dołu	Zapale	Zapole
67	6 od dołu	niemi	nimi
69	8 od góry	opatrności	Opatrzności
70	2 od góry	z Gali	z Gola'
75	23 od góry	Wojcicki	Wójcicki
75	11 od dołu	Wliacka	W. Ciacha
78	11 od dołu	64—64	64—66
85	12 od dołu	Hamłówek	Hawłówek
87	17 od góry	poczyniach	poczynaniach

SPIS RZECZY.

	Str.
Słowo wstępne	7
Parafia i Kościół w Grodzisku.	9
Altarya Grodziska	18
Kaplica Miklaszewskich	19
Kaplice w parafii.	19
Cmentarz.	20
Dzwonnica	21
Proboszczowie grodziscy	21
Altarzyści kaplicy N. M. P.	22
Życie religijne.	23
O bractwach	24
Utrzymanie kleru	28
Propinacya	31
Sumy kościołowi Grodzickiemu należne	34
Utrzymanie wikaryuszów.	35
Organista vel kantor	38
Dziesięciny	38
Szkoła czyli konwikt	41
Szpital	42
Pamiętniki parafialne	44
Wizyty kanoniczne biskupów w parafii.	46
Parafia Grodziska w w. XIX	49
Parafia Grodziska w w. XX	57
Moje duszpasterstwo	62
Czasy obecnej wojny	63
Rokitno	65
Powrót Rosyan	65
Praca w Komitecie	67
O Żydach	72
Szkolnictwo współczesne w parafii	75
Towarzystwa oświatowe	76
Akeya polityczna	76
Administracya Rosyjska	78
Administracya Niemiecka	79
Dekanat Grodziski w czasie wojny	80
Legioniści w Grodzisku	92
Obecne życie religijne w parafii	83
D O D A T K I:	
I. Położenie geograficzne w Grodzickiej parafii.	85
Etnografia	86
Przemysł.	87
Rzemiosła	88
Rolnictwo. — Towarzystwo Rolnicze Grodzickie	88
II. Metrica baptisatorum, copulatorum et mortuorum w parafii Grodzickiej.	91
III. Silva rerum	110